

WIELKI BŁĄD
Z KPO s. 4

ZAGROŻENIE
ZE WSCHODU s. 18

CIOS
W POLSKOŚĆ s. 42

Z DUCHOWEJ
STOLICY s. 38



24.08.2025

nr 34 (1029)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Czy wiesz,
co jesz?

s. 10



KOŚCIÓŁ MATKI BOŻEJ
KRÓLOWEJ POLSKI
OTWOCK-KRESY

DUSZPASTERSTWO KOBIET
DIECEZJI
WARSZAWSKO-PRASKIEJ

zapraszają na

FESTIWAL ORGANOWO-KAMERALNY

im. Teodory Dąbrowskiej

Z UDZIAŁEM WYBITNYCH ARTYSTEK – KOBIET, KTÓRYCH MUZYKA WNOSI
UNIKALNĄ WRAŻLIWOŚĆ I GŁĘBIĘ DO PRZESTRZENI SAKRALNEJ.



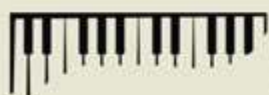
24 SIERPNIA
GODZ. 19.00

MARCELA WIERZBICKA-OPALIŃSKA – SOPRAN
ANNA PRZYBYSZ – ORGANY



14 WRZEŚNIA
GODZ. 19.00

MONIKA PAPROCKA-CAŁUS – WALTORNIA
ANNA PRZYBYSZ – ORGANY



26 PAŹDZIERNIKA
GODZ. 19.00

MAŁGORZATA TRZASKALIK-WYRWA – ORGANY

WSTĘP WOLNY

**ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO PRZEŻYWANIA PIĘKNA MUZYKI
I DUCHOWEJ REFLEKSJI.**

ORGANIZATOR:



WSPÓLORGANIZATOR:



PATRONAT HONOROWY:

JAROSŁAW TOMASZ MARGIELSKI
PREZYDENT MIASTA OTWOCKA



ROMUALD KAMIŃSKI
BISKUP WARSZAWSKO-PRASKI



PATRONAT MEDIALNY:





ks. Henryk Zieliński

W amerykańskim stylu

Serii międzynarodowych spotkań z inicjatywy prezydenta USA Donalda Trumpa, których celem jest pokój między Rosją i Ukrainą, nie komentuję. Zajmują się tym na naszych łamach autorzy lepiej zorientowani ode mnie: Łukasz Warzecha na s. 16 i prof. Kazimierz Dadak na s. 34. Jest za to kilka innych spraw mających amerykańskie odniesienia, na które warto zwrócić uwagę.

W amerykańskim stylu zaczął prezydenturę Karol Nawrocki. Kto pamięta, jak Donald Trump wszedł do Białego Domu z teczką pełną gotowych projektów ustaw, ten wie, o czym piszę. Prezydent Nawrocki też, zgodnie z wyborczymi obietnicami, już w pierwszych dniach urzędowania zgłosił do parlamentu kilka projektów ustaw. To nowa jakość w polskiej polityce, gdzie dotąd funkcjonowało hasło: „Co szkodzi obiecać”.

Zasygnalizuję tylko niektóre z tematów już podjętych przez prezydenta. Na początek sprawa powrotu do pierwotnej koncepcji i przyspieszenia budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Jego realizacja, choć w okrojonej formie, pod 18-miesięcznymi rządami Donalda Tuska ma już 24 miesiące opóźnienia! Przez to na samych łożach Polska już straciła ok. 120 mld zł. Kolejna ustawa dotyczy zagwarantowania możliwości płacenia gotówką. Przybywa bowiem takich miejsc, jak warszawskie parkometry, gdzie można płacić tylko kartą lub blikiem. A co ma zrobić człowiek, który z jakiegoś powodu ma tylko gotówkę?

Na szczególną uwagę zasługuje projekt ustawy zwalniającej z podatku dochodowego (PIT) do wysokości 140 tys. zł każde z rodziców wychowujących co najmniej dwoje dzieci. Coś takiego z powodzeniem działa na Węgrzech. Celem jest promowanie dzieciństwa, zwłaszcza wśród przedstawicieli klasy średniej (im wyższy dochód, tym większe zwolnienie), oraz wspieranie trwałości małżeństw (każde z rodziców wychowujących co najmniej

dwoje dzieci ma prawo do zwolnienia z podatku). Nie bez znaczenia jest również odchodzenie od kształtowania postaw klientystycznych wobec państwa na rzecz budzenia godności i sprawczości obywatela – po amerykańsku. W prezydenckim projekcie państwo obywatelowi niczego nie „daje”, tylko

mniej mu odbiera ze względu na interes społeczny.

Otwartą sprawą pozostaje przyszłość funduszu 800+, który w pierwotnym założeniu PiS (jako 500+) miał być inwestycją w demografię. Bronięm tego projektu, dzięki któremu tysiące rodzin wielodzietnych zostało wyrwanych z biedy. Jednak kiedy wskutek rozmaitych kalkulacji zaczęto wypłacać to świadczenie także rodzicom jedynaków, i to niezależnie od dochodów, stało się ono dziwnym zasiłkiem socjalnym i narzędziem korumpowania wyborców. Jego wpływ na poprawę fatalnej polskiej demografii po pierwszych dwóch latach okazał się żaden. Dlaczego zatem podatnicy, również ci o najniższych dochodach, mają fundować zasiłek zamożnym rodzicom wychowującym jedno dziecko?

Z innych spraw w amerykańskim stylu – 13 sierpnia odbyła się w Warszawie światowa premiera filmu „Triumf serca”, poświęconego św. Maksymilianowi Marii Kolbemu. Główną postać charyzmatycznie gra w nim Marcin Kwaśny. Na tym prawie koniec polskich wątków. Albowiem nie pierwszy to raz, kiedy naprawdę dobry film o polskim bohaterze narodowym wyprodukowali... Amerykanie. Dobrze, że chociaż oni podejmują te tematy z naszego narodowego i religijnego dziedzictwa, które „nie pociągają” rodzimych producentów i reżyserów. Tymczasem reżyser Anthony d'Ambrosio i większość amerykańskiej ekipy jest pod wrażeniem prawdy o polskiej historii i o jej bohaterach. Jak mówi d'Ambrosio, film powstał z potrzeby serca, a większość z jego współtwórców przyjechała na prapremierę filmu i pielgrzymkę śladami św. Maksymiliana na własny koszt. Widzowie będą mogli oglądać w kinach efekt ich pracy już od 12 września. Warto! Nie wszystko jest tam „po polsku”, ale dobrze, że ktoś mówi o Polsce i Polakach to, co zbyt rzadko mówią Polacy!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

24.08.2025 **idziemy** w numerze:

WIĘCEJ NIŻ SMAK

Czy wiesz, co jesz s. 10

Zdrowa żywność? s. 12

Ryż niejedno ma imię s. 45

WIELKA POLITYKA

Skutki błędu z KPO s. 4

Jedyne, co naprawdę umiemy s. 16



for. xbz

Zagrożenie ze wschodu s. 18

Drzwi do deportacji s. 30

Cios w polskość s. 42

CZASY I OBYCZAJE

Bez wyczucia s. 5

Patriotyzm jest passé? s. 8

Refleksje po inauguracji s. 20

Między prawdą a szczęściem s. 32

Czy można się wtrącać? s. 33

Chłosta kontra wychowanie s. 40

Co ty gadasz? s. 44

JESZCZE WAKACJE

Wino, trzeźwość i sierpień s. 9

Cudowne dzieci s. 32

Z czym idziemy do Matki? s. 34

Stolica Inflant Polskich s. 36

Zwierzęta na zdrowie s. 44

Sportowe wspomnienia s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



for. Polskie Radio RDC/Wikipedia

już samodzielnie, a więc bez pośrednictwa Brukseli, np. na cele zbrojeniowe, budowę elektrowni atomowej, CPK itd. Obecnie mamy już i tak znaczny deficyt budżetowy, a dochodzi jeszcze KPO do spłacania.

Moglibyśmy się w to bawić, gdybyśmy nie mieli na karku Moskwy i nie musieli szybko dokonywać bardzo kosztownych inwestycji. Nie stać nas na takie błędy.

Kto jest za to odpowiedzialny: poprzedni rząd czy obecny?

Na KPO zgodził się rząd Zjednoczonej Prawicy na czele z premierem Mateuszem Morawieckim. Wielu ekspertów ostrzegało wówczas, że bardziej opłaca się nam wziąć pożyczkę na rynkach finansowych, a nie od UE.

dwa lata wydaliśmy od 20 do 30 proc. Jak więc rozsądnie wydać resztę w tak krótkim czasie?

KPO składa się z części grantowej i pożyczkowej. *De facto* wszystko jest pożyczką, ale tę drugą część trzeba szybko spłacać. Większość państw, w tym Niemcy i Francja, nie wzięła części pożyczkowej, by mieć więcej czasu na wydawanie funduszy i zwrot pieniędzy i nie wchodzić w niekorzystne mechanizmy finansowe UE. A Polska wzięła wszystko.

Czy KPO może być nadal wykorzystywane do nacisku na Polskę?

Przede wszystkim, gdy coś się nie spodoba KE, np. prawicowy rząd, to zawsze finansowanie i jesteśmy stratni, nie mogąc wykorzystać alokacji. Poza

Skutki wielkiego błędu

Z prof. **Tomaszem Grzegorzem Grosse**, politologiem i europeistą z Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Barbara Stefańska

Krajowy Plan Odbudowy był przedstawiany jako ogromny zastrzyk finansowy dla Polski. Tymczasem część funduszy została przyznana na jachty czy solaria. Co poszło nie tak?

Jako państwo polskie nie powinniśmy w ogóle brać pieniędzy z KPO, to był wielki błąd i teraz widzimy konsekwencje. Już w tym momencie wiemy, że ta pożyczka – czyli prawie 60 mld euro – nie zostanie wykorzystana w całości, mimo że my przez ponad 30 lat będziemy ją spłacać. A środki, które wydamy, pójdą zapewne na to, czego jako kraj nie potrzebujemy. Dziś powinniśmy inwestować absolutnie wszystkie pieniądze w bezpieczeństwo, a nie w jachty czy inne rzeczy, które z punktu widzenia priorytetów państwa są marnotrawstwem.

Słyszymy, że „otrzymaliśmy” pieniądze z KPO. Co to za fundusze?

Pożyczka. Dostajemy mniej więcej 1 euro, a około 2 euro będziemy musieli oddać. Rachunek finansowy jest dla nas absolutnie niekorzystny. Przez kolejne lata trzeba będzie te pieniądze do UE zwracać z nawiązką, oprocentowaniem i różnymi gwarancjami. Są i będą na nas nakładane podatki. W dodatku trudno nam będzie wziąć inną dużą pożyczkę,

Trzeba przyznać, że rząd był pod gigantyczną presją ówczesnej opozycji, która żądała, żeby wziąć tę pożyczkę, i straszyla Polaków polexitem. To było absolutnie fałszywe podejście.

Potem ówcześni politycy opozycyjni z PO na czele prosili Komisję Europejską, by zawiesiła wszystkie fundusze dla Polski, czego skutki sami ponoszą teraz, będąc u władzy i mając bardzo mało czasu na wydanie KPO. A UE przez długi czas traktowała KPO jako szantaż polityczny w celu zmiany władzy w Warszawie, co jest osobnym skandalem. Rząd Zjednoczonej Prawicy przez dwa lata nie dostał ani euro. Obecna koalicja liberalno-lewicowa dołożyła do tego kolejny błąd: chciała jak najszybciej wydać pieniądze, by nadrobić ogromne opóźnienia. Rozluźniono kryteria i zasady. Ostatecznie mamy to, co mamy.

Jaka jest szansa, że wykorzystamy sensownie przynajmniej te fundusze, które już zostały przyznane?

Mamy mniej więcej półtora roku, żeby wydać pieniądze. Przez ostatnie

tym wiele funduszy idzie na promowanie ideologii marksistowskich, wielokulturowości, bezwarunkowego otwarcia granic itd. Istnieje też mechanizm warunkowości. Jeśli Komisja Europejska uzna, że system edukacyjny czy media w niedostatecznym stopniu aprobują LGBT, nie zapewniają praw mniejszości seksualnych czy tzw. praw kobiet (czytaj: aborcji), to może odmówić

realizowania tych funduszy, choć jest to oczywiście przekroczenie jej uprawnień.

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć z tej sprawy?

Kłócąc się o to, kto jest bardziej proeuropejski, pakowaliśmy się coraz bardziej w program, który nam się nie opłaca. Teraz nie można się wycofać. Nie wyciągnięto konsekwencji politycznych wobec osób, które podjęły tę decyzję, na czele z Mateuszem Morawieckim. Nie ma też refleksji merytorycznej, żebyśmy wyciągnęli wnioski na przyszłość i następnym razem w podobnych sytuacjach wspólnie poszukali alternatywnych rozwiązań.

Intensyfikują się działania dyplomatyczne mające na celu doprowadzenie do pokoju bądź rozejmu w wojnie między Rosją i Ukrainą. W chwili od dawania bieżącego numeru „Idziemy” do druku trwały rozmowy w Białym Domu między Donaldem Trumpem i Wołodymyrem Zełenskim, do którego dołączyli także: przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, sekretarz generalny NATO Mark Rutte, prezydent Francji Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni oraz prezydent Finlandii Alexander Stubb.

Wcześniej, 18 sierpnia, Zełenski spotkał się ze specjalnym wysłannikiem Białego Domu ds. Ukrainy Keithem



Narada przed spotkaniem z Donaldem Trumpem

Źródło: PAP/EPA/Philippo Attili/Chigi Palace Press Office

Czy bliżej rozejmu?

Kelloggiem. – Omówiliśmy sytuację na polu walki, nasze silne możliwości dyplomatyczne – Ukrainy i całej Europy razem z Ameryką. Rosję można zmusić do pokoju tylko siłą, a prezydent Trump ma taką siłę. Musimy zrobić wszystko właściwie, by pokój naprawdę zaistniał – mówił ukraiński prezydent po tym spotkaniu.

Donald Trump deklaruje, że jego celem jest wyłącznie zakończenie wojny i że wie, co robi. Wyklucza powrót

Krymu do Ukrainy i członkostwo tego kraju w NATO. Zdaniem amerykańskiego portalu informacyjnego Axios krótkoterminowym celem prezydenta USA jest doprowadzenie do osobistego spotkania prezydentów Ukrainy i Rosji w celu rozpoczęcia rozmów pokojowych.

W spotkaniu europejskich przywódców 18 sierpnia w Waszyngtonie nie było przedstawiciela Polski. Szef MSZ Radosław Sikor-

ski stwierdził, że do Białego Domu zaprasza prezydent USA, z którym prezydent Karol Nawrocki ma uprzywilejowane stosunki. Prezydencki minister Marcin Przydacz odpowiedział, że to szef MSZ nie zgłosił gotowości Polski do udziału w wizycie liderów w Waszyngtonie.

Niewykluczone, że na dobór europejskich przywódców towarzyszących mu w spotkaniu z Trumpem miał wpływ także Zełenski. W tej sytuacji nieobecność przedstawiciela naszego kraju na spotkaniu, które może się skończyć awanturą, i stawianie na bilateralne relacje z USA, na co daje szansę wrześniowa wizyta prezydenta Nawrockiego w Waszyngtonie, może się okazać dla Polski najkorzystniejsze. Czas pokaże.

1



Krzysztof Ziemiec

Bez wyczucia

Sporo się dzieje obecnie na świecie i w Polsce. Dziś jednak napiszę o czymś, co jest mniej oczywiste, ale ważne. Bo mówi o nas jako społeczeństwie.

15 sierpnia to duże święto, mające dwa wymiary: państwowy i religijny. Wiedzieć to powinien każdy. I każdy powinien umieć się zachować – ale z tym różnie bywa.

Pewnie nie tylko ja zerknąłem się tego dnia z ciężko pracującymi działkowiczami. Nie przy podlewaniu czy nawet koszeniu – mimo suszy – trawy,

ale przy rąbaniu, piłowaniu, spawaniu czy innych irytująco głośnych i nie aż tak pilnych działaniach. Już słyszę argumenty, że zapracowani na co dzień ludzie inaczej nie mogą. No ale była jeszcze wolna sobota...

To nie koniec braku wyczucia. Jakiś czas temu ktoś w internecie śmiał się z umieszczonej w kościele tabliczki informującej, w jakich strojach nie powinno się przychodzić na Mszę św. Biorąc pod uwagę to, jak niestosownie potrafią ubrać się do kościoła niektórzy, tabliczka bardzo na czasie. A kpina dotyczyła tego, że w świecie totalnej wolności ktoś ma „czelność” wymagać czegośkolwiek od kogośkolwiek. Niech sobie klechy same chodzą, jak chcą, nam nikt nic nie będzie

mówił... dlatego do kościoła nawet nie zaglądamy, he, he. Skądinąd na wakacjach w Egipcie ten sam osobnik, aby okazać należyty szacunek, nawet by nie wszedł w butach do meczetu, a żonie nakazałby zakrycie gołych ramion.

Napisałem o braku wyczucia, a powinienem raczej napisać o braku poczucia przynależności i szacunku do własnej hi-

Sporo osób nawet nie pomyśli, że czegoś nie wypada, że komuś coś może przeszkadzać.

storii, własnego narodu, społeczeństwa, a nawet własnej cywilizacji. Z czego to wynika? Zakładam, że w większości przypadków z nonszalancji czy braku wiedzy. Bo kiedy szkoła pewnych rzeczy już nie uczy, a dom i rodzina mają w wielu kręgach coraz

mniejsze znaczenie, sporo osób nawet nie pomyśli, że czegoś nie wypada, że komuś coś może przeszkadzać. Ale jest też coraz bardziej widoczne – i podsyćcane przez niektóre media – zjawisko ojkofobii, czyli pogardy wobec własnego narodu, a co za tym idzie, wspólnego dziedzictwa, które niezależnie od wyznania i poglądów powinno być łączącym wszystkich fundamentem, a okazuje się ciężarem w drodze do szczęścia i dowodem zacofania.

Biada takiemu narodowi, takiemu społeczeństwu. I pomyśleć, że jeszcze 30 lat temu było to nie do pomyślenia. Szybko się zachłysłeniśmy trucizną źle pojmowanej współczesności...

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Atak na rurociąg.** Ukraina ponownie zaatakowała rurociąg przebiegający przez Rosję, którym transportowana jest na Węgry ropa naftowa; odcięto w ten sposób dostawy energii do naszego kraju – poinformował 18 sierpnia szef węgierskiej dyplomacji Peter Szijjarto. Atak określił jako próbę wciągnięcia Budapesztu w wojnę.

■ **Listy pożegnalne.** Archiwum Państwowe Bawarii i Arolsen Archives poszukują rodzin osób straconych w więzieniu Stadelheim w czasie II wojny światowej. Chcą przekazać im zaginione dotychczas listy pożegnalne. Spośród odnalezionych niewysłanych listów ok. 10 zostało napisanych po polsku.

■ **Alarm ONZ.** Od końca maja zginęło co najmniej 1760 Palestyńczyków, którzy chcieli uzyskać pomoc humanitarną w Strefie Gazy – poinformowało Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka (OHCHR). Dodano, że większość z nich została zastrzelona przez izraelskich żołnierzy.

■ **List do Putina.** Melania Trump napisała do Władimira Putina list, w którym wzywa do ochrony dzieci. Według mediów list miał przekazać Putinowi osobiście prezydent Donald Trump podczas spotkania na Alasce. Rząd w Kijowie szacuje, że Rosja deportowała lub przymusowo przesiedliła około 20 tys. ukraińskich dzieci. W Rosji są poddawane rusyfikacji.

■ **Przykład z Watykanu.** Pięć dni płatnego urlopu dla pracowników watykańskich z okazji narodzin dziecka; trzy dni płatnego urlopu miesięcznie dla rodziców dzieci z niepełnosprawnością – to dwa z nowych postanowień zawartych w reskrypcie, który rozszerza ochronę i prawa pracowników Państwa Miasta Watykanu w różnych obszarach.

■ **Ufaję Kościołowi.** Kościół katolicki jest instytucją cieszącą się największym zaufaniem w Brazylii. W różnym stopniu ufa mu łącznie 85 proc. mieszkańców tego kraju. Wynika to z badania przeprowadzonego przez instytut Datafolha na zlecenie Federalnej Rady Brazylijskich Izb Adwokackich.



fol. PAP/EPA/Remo Casilli/Pool

OBIAD W PAPIESKICH OGRODACH

Leon XIV zjadł 17 sierpnia w Castel Gandolfo obiad ze 110 ubogimi, podopiecznymi Caritas z diecezji Albano. Wcześniej sprawował Mszę św. z udziałem wielu z nich. – Nigdy wcze-

śniej nie przeżyłem czegoś takiego. Na co dzień śpię na dworcu w Velletri, a dziś poczułem się jak w domu, kiedy byłem mały – mówi wzruszony 57-letni Massimiliano.

MARYJNA BAZYLIKA W KUWEJCIE

Kościół Naszej Pani Arabii w Ahmadi w Kuwejcie został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. To pierwsza bazylika na całym Półwyspie Arabskim. – Jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni – stwierdził bp Aldo Berardi, wikariusz apostolski Arabii Północnej. Wikariat Północny obejmuje swą jurysdykcją Arabię Saudyjską, Bahrajn, Katar i Kuwejt. Tworzą go ludzie pochodzący z całego świata, zwłaszcza z Filipin i Indii, ale także z wielu krajów Afryki i Europy. To



fol. Irvin Calicut/Wikipedia

migranci, którzy w większości przybywają tu do pracy.

15 SIERPNIA NA LITWIE

Na wileńskiej Rossie przy grobie matki Józefa Piłsudskiego, w którym złożono również serce Marszałka, 15 sierpnia odbyły się uroczystości z okazji Dnia Wojska Polskiego z udziałem przedstawicieli polskiej placówki diploma-

tycznej, społeczności polskiej, Wojska Polskiego i gości z Polski. Uroczystości po południu przeniosły się do Żułowa (na zdjęciu), miejscowości odległej o 60 km od Wilna, miejsca urodzin Józefa Piłsudskiego.



fol. PAP/Valdemar Doveiko

fot. PAP/EPA/Mohammed Badra



WNIEBOWZIĘCIE W PARYŻU

W Paryżu odbyły się pierwsze od zakończenia odbudowy katedry Notre-Dame obchody uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. 14 i 15 sierpnia wierni i turyści wzięli udział m.in. w odnowieniu ślubu złożonego przez króla Ludwika XIII

i w procesji maryjnej ulicami Île de la Cité, czyli paryskiej wyspy na Sekwanie, na której położona jest świątynia. Odbyło się także nadzwyczajne wystawienie relikwii korony cierniowej Jezusa Chrystusa. Na zdjęciu: procesja przed katedrą.

UPAŁY I POŻARY



W Kastylii i Leonie, Galicji i Estremadurze wciąż szaleją pożary, które w całej Hiszpanii w sierpniu zniszczyły już ponad 100 tys. hektarów. Pożary dotknęły także Portugalię, szczególnie dystrykty północnej oraz środkowej części kraju. Na zdjęciu: strażnik leśny walczy z pożarem w Carballeda de Avia w hiszpańskiej Galicji.

ŚWIĘTOWANIE NIEPODLEGŁOŚCI

Indonezja świętuje 80. rocznicę uzyskania niepodległości od Holandii, ogłoszonej 17 sierpnia 1945 r. Na zdjęciu: parada w Banda Aceh na indonezyjskiej wyspie Sumatra.



fot. PAP/EPA/Hotli Simanjuntak

■ **Online z Trumpem.** W telekonferencji liderów europejskich z udziałem Donalda Trumpa i Wołodymyra Zełenskigo Polskę reprezentował prezydent. Przedstawiono na niej europejskie stanowisko przed spotkaniem Trump–Putin na Alasce. Jak poinformował prezydencki minister Marcin Przydacz, Karol Nawrocki mówił o tym, że tylko przez konkretne, twarde działania można powstrzymać Rosję. Wspomniał też o rocznicy bitwy warszawskiej oraz wspólnej walce Polaków i Ukraińców przeciwko bolszewikom. Premier Donald Tusk wziął tego dnia udział w spotkaniu online liderów europejskich z prezydentem Zełenskim (bez udziału Trumpa).

■ **Bezprawne osadnictwo.** Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka (OHCHR) poinformowało, że izraelski plan rozbudowy osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu Jordanu jest niezgodny z prawem międzynarodowym, a jego realizacja może wyczerpywać znamiona zbrodni wojennej. OHCHR odniosło się w ten sposób do zapowiedzi budowy 3,4 tys. nowych mieszkań na tym okupowanym przez Izrael palestyńskim terytorium.

■ **Oskarżenia o kable.** Kapitan oraz pierwszy i drugi oficer tankowca Eagle S, wchodzącego w skład rosyjskiej floty cieni, zostali oskarżeni w Finlandii o zniszczenie pięciu podmorskich kabli, w tym energetycznego oraz telekomunikacyjnych, do czego doszło w Boże Narodzenie w Zatoce Fińskiej.

■ **Pope Tour.** W Chicago uruchomiono trasę autobusową prowadzącą śladami dzieciństwa i młodości Leona XIV. Trwająca ok. 2,5 godziny Chicago Pope Tour ma na celu pokazanie, jak i gdzie dorastał Robert Francis Prevost.

■ **Protest polskich władz.** Prezydent RP i ministrowie sportu, obrony narodowej i cyfryzacji oraz rzecznik rządu zaprotestowali przeciw antypolskiej i oszczerczej treści transparentu kibiców izraelskiego Maccabi Hajfa podczas meczu z Rakowem Częstochowa w eliminacjach Ligi Konferencji. Mecz odbył się w Debreczynie na Węgrzech, a Maccabi grało w nim jako gospodarz.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Patriotyzm jest passé?

W mediach społecznościowych pełno jest profilów poświęconych ciekawym miejscom, regionalnym atrakcjom, prześcigających się w prezentowaniu ich walorów. Ludzie z dumą przedstawiają swoje lokalne ojczyzny, zarówno te, z których się wywodzą, jak i te, które z wyboru stały się ich miejscem na ziemi. Zatem patriotyzm lokalny ma się lepiej niż kiedykolwiek, podczas gdy patriotyzm narodowy przechodzi trudny czas, tak iż wielu stawia wręcz pytanie, czy w XXI w. ma on jeszcze sens. Czy w obliczu wymieszania kulturowego spowodowanego otwarciem granic, zadziwiającą częstymi podróżami w odległe zakątki świata, bezpośrednią komunikacją za pomocą internetu i masowymi migracjami można jeszcze w ogóle mówić o tożsamości narodowej?

Okazuje się, że można, a nawet trzeba. Bo patriotyzm to coś innego niż to, co próbuje się współcześnie ludziom wmówić, obśmiewając i zohydzając to pojęcie poprzez równanie go z nacjonalizmem i przypisaniem do konkretnych partii. Patriotyzm jednak to takie umiłowanie i poszanowanie własnej ojczyzny, które przynagla nas do pracy na rzecz dobra wspólnego, z które-

go korzystają wszyscy. To troska o wspólnotę narodową, do której się przynależy, a zwłaszcza o jej rozwój. To utrzymywanie pamięci o historii i dziedzictwie narodu, o jego korzeniach, z których wy-

rastamy i które nas kształtują. To w końcu solidarność i wzajemna pomoc. A wszystko to prowadzi także do poszanowania innych narodów i ich odmiennej kultury.

Sierpień to miesiąc, w którym szczególnie wybrzmiewa słowo „Ojczy-

Jeśli każdy będzie troszczył się tylko o swoje sprawy, to w takim społeczeństwie nie da się żyć.

zna”, wymawiane podczas uroczystości rocznicowych związanych z powstaniem warszawskim i Cudem nad Wisłą, a także podczas licznych pielgrzymek pieszych zdążających na Jasną Górę oraz uroczystości maryjnych 15 i 26 sierpnia. A w tym roku dodatkowo jeszcze podczas zaprzysiężenia nowego prezydenta Rzeczypospolitej, które miało miejsce 6 sierpnia. Tłumy radosnych Polaków z biało-czerwonymi flagami w rękach na Placu Zamkowym i w jego okolicach, tam gdzie 105 lat temu trwała rzesza naszych przodków modlących się o ratunek przed nawałą bolszewicką, świadczą, że jeszcze doceniamy, co znaczy być wolnym narodem. I ta pamięć historyczna jest do tego właśnie potrzebna. Przypominanie historii, któ-

ra jest nauczycielką życia, to jeden z filarów trwania narodu i unikania popełniania błędów, które w przeszłości prowadziły do różnych katastrof. Stąd też wspominamy i czcimy narodowych bohaterów, oddajemy hołd poległym, pamiętamy ich wielkie czyny i modlimy się o jedność w narodzie. Miło jest widzieć, jak wiele stołecznych kawiarni obsługuje powstańców warszawskich za darmo.

Najłatwiej to wszystko obśmiać, twierdząc, że patriotyzm jest passé. Ale co z tego przyjdzie? Człowiekowi oderwanemu od korzeni bardzo trudno jest żyć. To żadna nowość. Znamy to już od Sokratesa. Wiedzą to zwłaszcza uchodźcy zmuszeni do opuszczenia własnej ojczyzny z powodu wojny i prześladowań. A tym, którzy twierdzą, że patriotyci nie są tolerancyjni wobec innych nacji, można tylko przypomnieć, że kto nie szanuje własnej ojczyzny, nie uszanuje też i czyjejs. Tak samo, jak nie szanując własnego dobra, nie uszanuje też cudzego. Antywartością czy też pseudowartością jest postawa dbania tylko o własny interes, podniesiona do rangi cnoty zaradności i przedsiębiorczości. Bo nie będzie więzi społecznych, które podtrzymują całą tkankę społeczną. Mądrze pojmowany i przeżywany patriotyzm to podstawa funkcjonowania danej społeczności. Skoro jesteśmy o tym przekonani w mikroskali, to powinniśmy dłożyć wszelkich starań, aby było tak również w makroskali.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Ewangelizacja wczasowiczów

Biskupi Portugalii wezwali duchownych do rozwijania działań ewangelizacyjnych wśród licznie docierających do tego kraju wczasowiczów, szczególnie w okresie wakacyjnym. Wśród wspólnot, w których już prowadzone są tego typu działania, są parafie w niektórych kurortach w regionie Algarve, a także na zachodnim wybrzeżu kraju. Opieki duszpasterskiej latem potrzebują również pracownicy sektora turystycznego, w tym katolicy przybyli do Portugalii w celach zarobkowych.

I

Do adopcji

Rosyjskie władze okupowanego regionu ługańskiego na Ukrainie stworzyły katalog online ukraińskich dzieci, oferując je do przymusowych adopcji – ogłosiła organizacja pozarządowa Save Ukraine. W bazie danych znajduje się 294 dzieci uporządkowanych według wieku, płci, koloru oczu i włosów. – Dowiedzieliśmy się o tym z prasy i głęboko to wstrząsnęło wszystkimi. Trudno żyć z myślą, że ktoś może zabrać dzieci i może je sprzedać, jakby były przedmiotami – skomentował greckokatolicki biskup egzarchatu donieckiego Maksym Riabucha.

Już od 2014 r. ukraińskie dzieci pojawiały w bazach danych do adopcji przez rosyjskich rodziców. Po 2022 r. praktyka ta stała się rozpowszechniona i systematyczna.

I



Dariusz Kowalczyk SJ

Wino, trzeźwość i sierpień

„Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz z umiarem. Cóż za życie ma ten, który jest pozbawiony wina? I ono zostało stworzone dla radości ludzi. Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite we właściwym czasie i z umiarem” – poucza nas starotestamentalna księga, Mądrość Syracha 31,27–28. W Biblii nie znajdujemy promowania abstynencji, ale raczej zachęty do umiarkowania oraz przestrogi przed pijaństwem. Wino symbolizuje radość, obfitość oraz Boże błogosławieństwo. Dostatek wina był znakiem pomyślności, pokoju i szczęścia. Chleb i wino są nazywane „owocami ziemi i pracy rąk ludzkich”. W ten sposób podkreśla się ich pochodzenie – to dar Boga i efekt ludzkiej pracy. Wreszcie wino to znak Nowego Przymierza – podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanawia Eucharystię, w której staje się ono sakramentalnym znakiem Jego obecności. Odnotujemy też, że pierwszy cud, jakiego dokonał Jezus, polegał na przemianie wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej.

Pamiętam wydarzenie, które dla mnie było swoistym „cudem eucharystycznym”. Na początku mojego pierwszego dłuższego pobytu we Włoszech zostałem wysłany na kurs języka włoskiego do Perugii. Zamieszkałem wraz z innymi studentami w domu franciszkanów.

Tam też jadałem posiłki. Któregoś dnia kuchnia spóźniła się z wysłaniem dań przygotowanych na kolację. Na stole był jedynie chleb i wino. Białe, schłodzone wino prosto od chłopca. Zobaczyłem, że niektórzy –

w oczekiwaniu na główne danie – zaczęli łamać chleb i spożywać go razem z winem. Zacząłem robić tak samo. I doświadczyłem całym sobą, jak dobry jest świeży chleb z winem. A przed-

Czy nie lepiej byłoby skoncentrować się na wezwaniu do abstynencji w Wielkim Poście?

tem wino kojarzyło mi się jedynie z alpagami pitymi przez chuliganów w parku w moim mieście rodzinnym. Wtedy w Perugii odkryłem, iż rzeczywiście wino i chleb to symbole „owoców ziemi i pracy rąk ludzkich”. A dzięki temu lepiej zrozumiałem Eucharystię.

Boże dary mogą być jednak nadużywane, a nadużywanie alkoholu niesie wiele nieszczęść w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społecznym. W Polsce mamy, niestety, długą, wielowiekową tradycję picia w nadmiarze, by nie powiedzieć: tradycję pijaństwa. Niemala jest liczba alkoholików wymagających profesjonalnej pomocy. Trzeba więc podkreślić, że zacytowana już Mądrość Syracha chwali dar wina, ale jednocześnie przestrzega: „Przy picciu wina nie bądź zbyt odważny, albowiem ono zgubiło wielu” (31,25). Jednym ze sposobów walki z pijaństwem i alkoholizmem jest propagowanie całkowitej lub okresowej abstynencji. Do tej ostatniej zachęca

nas co roku w sierpniu episkopat.

„Sierpień miesiącem trzeźwości” – to inicjatywa wprowadzona przez Konferencję Episkopatu Polski w 1984 r. Inspiracją były w tym przypadku strajki

sierpniowe 1980 r. Strajkujący robotnicy podjęli abstynencję w intencji Ojczyzny. Ponadto było wiadomo, że komuniści szukają sposobności do różnych prowokacji i skompromitowania strajków, a picie alkoholu przez strajkujących mogłoby im w tym pomóc. Abstynencja zyskała w ten sposób wymiar nie tylko moralny czy religijny, ale także społeczny i patriotyczny. Przypominają się tu słowa kard. Stefana Wyszyńskiego: „Trzeźwość jest polską racją stanu”.

Dziś jednak dla wielu zachęta do abstynencji w sierpniu jest niezrozumiała. Wszak to miesiąc upałów, wakacyjnych wyjazdów, rodzinno-towarzyskich spotkań, grillowania, a to dobra okazja, by w duchu Mądrości Syracha napić się piwa, wina lub skosztować mocniejszego alkoholu. Nawet religijno-narodowe święta i rocznice, jakie przypadają w sierpniu, choć zachęcają do zadumy, też są zaproszeniem do wzniesienia stosownego toastu. Nasuwa się zatem myśl, czy nie lepiej byłoby zrezygnować z proponowania sierpnia bez alkoholu, a skoncentrować się na wezwaniu do abstynencji w Wielkim Poście. Przy czym do umiarkowania i trzeźwości trzeba zachęcać przez cały rok.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Pasterz Madagaskaru

Ingres bp. Marka Ochla-ka OMI do diecezji Fenoarivo-Atsinanana na Madagaskarze odbył się 10 sierpnia. Hierarcha w ostatnich latach kierował Prokurą Misyjną misjonarzy oblatów, a potem polską prowincją Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Mszy św. przewodniczył abp Tomasz Grysa – nuncjusz apostolski na Madagaskarze, Seszelach, Mauritiusie i delegat apostolski na Komorach. **i**

Miękka dyplomacja

Leon XIV odpowiedział na pytania dziennikarzy 13 sierpnia w Castel Gandolfo. Odnosząc się do spotkania Donalda Trumpa z Władimirem Putinem, stwierdził, że trzeba zawsze dążyć do zawieszenia broni. – Trzeba zakończyć z przemocą, z tyloma ofiarami śmiertelnymi. Zobaczmy, jak mogą się porozumieć. Bo po tak długim czasie wojny – jaki jest cel? Trzeba zawsze szukać dialogu, pracy dyplomatycznej, a nie przemocy, nie broni – stwierdził papież.

Zapytany o działania w celu zatrzymania konfliktów w Ukrainie, Strefie Gazy i innych, odpowiedział: – Stolica Apostolska nie może ich zatrzymać... ale pracujemy, można powiedzieć, na rzecz „miękiej dyplomacji”, zawsze zapraszając i zachęcając do niestosowania przemocy i szukania rozwiązań poprzez dialog, bo tych problemów nie można rozwiązać wojną. **i**

Raport NIK-u sprzed kilku lat wskazywał na wzrastającą liczbę niebezpiecznej żywności w Polsce. Mamy się czego obawiać?

Biorąc pod uwagę, że w naszym kraju powołanych jest szereg jednostek, które odpowiadają za kontrolę jakości żywności, jak chociażby Państwowa Inspekcja Sanitarna czy Inspekcja Weterynaryjna, udostępnione do sprzedaży produkty uznaje się za bezpieczne dla konsumenta. Oczywiście przy założeniu umiarkowanego (tj. nie nadmiernego) spożycia. Jasne, że zdarzają się sytuacje, w których producenci przekraczają dopuszczalne, ogólnie wyznaczone limity, chociażby zawartości antybiotyków w zwierzęcym mięsie czy pestycydów w warzywach i owocach. Kontrole prowadzone są okresowo i wycinkowo, a co za tym idzie – nie obejmują wszystkich próbek i partii. Nie oznacza to jednak, że mamy się czego obawiać, a ja bez powodu bronie jakości polskiej żywności, gdyż jestem daleka od stwierdzenia, że wszelkie działania w zakresie jej produkcji,



foto. arch. prywatne J. Klepackiej

Czy wiesz, co jesz?

Z prof. **Joanną Klepacką**, kierownikiem Katedry Towaroznawstwa i Badań Żywności na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

przetwarzania i przechowywania są bez zarzutu.

Przede wszystkim duża część żywności jest zbyt mocno przetworzona, co powoduje, że produkty z tzw. czystymi etykietami, czyli krótkim składem, których poszukuje coraz większa liczba świadomych konsumentów, nie są dziś łatwo i powszechnie dostępne. Z drugiej strony, nie sposób dziś żywności nie przetwarzać w ogóle. Gdybyśmy np. pili wyłącznie niepasteryzowane mleko, drastycznie wzrosłaby liczba zachorowań na różne schorzenia mikrobiologiczne, jak chociażby salmonellozę.

Czy produkty ekologiczne są zawsze lepsze jakościowo od swoich przemysłowych odpowiedników?

Niekoniecznie. Koleżanka z naszej Katedry, czyli Towaroznawstwa i Ba-

dań Żywności, przeprowadziła badanie, w którym porównała zawartość związków mineralnych w marchwi ekologicznej z marchwią konwencjonalną i stwierdziła, że między produktami nie było jednoznacznych różnic statystycznych, a w przypadku wielu pierwiastków nie było ich wcale. To, że droższa żywność ekologiczna często nie różni się znacząco pod względem składu od żywności konwencjonalnej, potwierdza również wielu innych naukowców. Bardzo dużo zależy chociażby od regionu, w jakim żywność jest produkowana. Trudno porównywać uprzemysłowione Katowice ze słynącymi z czystego powietrza Warmią i Mazurami. Naturalne uwarunkowanie danego regionu może spowodować, że paradoksalnie mięso z ekologicznym certyfikatem może być odżywczo mniej wartościowe od mięsa

przemysłowego (czyli pozyskiwanego konwencjonalnie), pochodzącego z gospodarstwa charakteryzującego się dobrą jakością gleby i powietrza.

Dużo słyszy się dziś o przypadkach fałszowania żywności. Rekordziści z 1 kg mięsa produkują prawie 2 kg wędliny. Jak nie dać się oszukać?

Przede wszystkim czytać skład. Producent ma obowiązek wymienić na etykiecie wszystkie składniki, które do danego produktu zostały dodane. O pokazanie etykiety mamy prawo poprosić także wtedy, gdy kupujemy towar bez opakowania, sprzedawany „na wagę”. Szukajmy produktów z wysoką zawartością mięsa, nie zapominając przy tym, że czymś praktycznie niemożliwym jest wyprodukowanie trwałej kiełbasy czy wędliny składających się

wyłącznie z mięsa, bez takich składników jak chociażby przyprawy (sól, cukier czy zioła), nie mówiąc już o stosowanych do wielu przetworów mięsnych dodatkach do żywności (konserwantach, wzmacniaczach smaku, barwnikach, substancjach zagęszczających itp.). Dobre jakościowo wędliny o wysokiej wartości mięsa będą też z automatu droższe. Robiąc zakupy w supermarketach, zwracamy również uwagę na datę przydatności do spożycia danego produktu. Zdarza się bowiem, że sklepy sprzedają produkty po terminie ich przydatności lub bardzo blisko tego terminu, co może się zdarzyć szczególnie łatwo przy produktach nieopakowanych i sprzedawanych „na wagę”. A jeśli chcemy stuprocentowej pewności co do dobrego składu i wysokiej wartości odżywczej wędlin, to jak najczęściej przyrządzamy produkty na własną rękę, chociażby piekąc schab (do mięsa surowego nie stosuje się żadnych dodatków) czy wędząc własnoręcznie wyprodukowaną kiełbasę.

A co z naszym flagowym produktem, czyli jabłkami, które znajdują się na liście warzyw i owoców z największą zawartością pestycydów?

Pestycydy mogą powodować szereg skutków zdrowotnych – od gorączki i alergii po zaburzenia neurologiczne i nowotwory. Wiele z nich przenika też przez łożysko, więc stanowią zagrożenie również dla płodu. I mimo że w tej kwestii także określone są ogólnie normy ilościowe, część toksykologów twierdzi, że w przypadku pestycydów nie istnieje coś takiego jak bezpieczna ich zawartość w żywności. Z drugiej strony, niektórych płodów rolnych – o czym doskonale wiedzą rolnicy – nie sposób wyhodować bez użycia chemicznych środków ochrony roślin. Ktoś powie, że sto lat temu jakoś się udawało. Tylko zwróćmy uwagę, jak żyli ludzie wtedy, a jak żyją dzisiaj. Kiedyś rolnik wytwarzał żywność na bieżąco, na najbliższe dni lub ewentualnie na potrzeby bieżącej sąsiedzkiej wymiany. Obecnie żywność wytwarzana jest w tonach, na skalę przemysłową. Współczesny człowiek robi większe zakupy raz w tygodniu, a co za tym idzie –

Producent ma obowiązek wymienić na etykiecie wszystkie składniki dodane do produktu.

zależy mu, by zakupione produkty można było przechowywać dłużej niż jeden dzień. Zgodnie z obowiązującymi normami surowe mięso drobiowe powinno być spożyte do 48 godzin od momentu pozyskania go, a mięso wołowe czy

wieprzowe w ciągu 3–5 dni (pod warunkiem przechowywania ich w warunkach chłodniczych). Dopiero dodatki w postaci przypraw, stabilizatorów, przeciwutleniaczy czy konserwantów powodują, że wyprodukowane z mięsa surowego przetwory można bezpiecznie transportować do sklepów i zakładów, a potem dość długo je przechowywać. Podobnie jest z jabłkami. Hodowla bez zastosowania pestycydów ma znacznie mniejszą wydajność, przez co takie jabłka są droższe i często szybciej ulegają zepsuciu.

Należy więc zakładać, że pestycydy są w powszechnym użytku?

Na pewno nie można stwierdzić, że pestycydy stosują wszyscy rolnicy. Z dużym prawdopodobieństwem z dodatkami chemicznymi środkami pozyskiwane są te jabłka, które prezentują się wyjątkowo atrakcyjnie: są duże, pięknie zabarwione, z błyszczącą (woskowaną), nieskazitelną skórą. Gdy wiele lat temu, będąc młodą mamą, odstawiałam syna od piersi, pytałam lekarki, co mogę mu dać do jedzenia, by było to maksymalnie zdrowe i bezpieczne. Poleciła mi kupić na targu, najlepiej od jakiejś starszej pani, marchewki – najmniejsze, najbrzydsze, a nawet uszkodzone. Ta sama zasada dotyczy także pozostałych warzyw i owoców – im gorzej wyglądają, tym większa szansa, że w ich uprawie nie stosowano środków chemicznych, np. pestycydów. Jabłka uprawiane bez stosowania chemicznych środków ochrony roślin będą też zwykle droższe. Wydaje się, że bezpiecznie jest zapatrywać się w warzywa i owoce na bazarze, choć tu także można spotkać się z fałszerstwem czy nieuczciwością sprzedawców. To, co na pewno możemy zrobić, by zminimalizować ryzyko negatywnego wpływu pestycydów na nasze

zdrowie, to pamiętać o myciu oraz obieraniu warzyw i owoców – najlepiej samą wodą, ponieważ zalecany często do mycia dodatek octu czy sody oczyszczonej wpływa negatywnie na smak.

Jak zmieniła się jakość polskiej żywności na przestrzeni ostatnich kilkadziesiąt lat?

Dawniej żywność nie była aż w takim stopniu uprzemysłowiona, a co za tym idzie – powietrze i środowisko nie były aż tak zanieczyszczone. We krwi i w ciele współczesnego człowieka znajduje się wiele związków szkodliwych dla zdrowia, np. metale ciężkie, takie jak: rtęć, ołów, kadm czy arsen, które dostają się tam przez zanieczyszczoną wodę, powietrze czy żywność. Wszystkie zanieczyszczenia środowiskowe występują także w ciele zwierząt. Często nie odczuwamy skutków ich obecności, bo się do niej na przestrzeni lat przyzwyczajamy. Środki chemiczne stosowane przez człowieka celowo (np. w działalności przemysłowej czy w gospodarstwach domowych) nie muszą stanowić zagrożenia dla człowieka, jeśli wykorzystuje się je zgodnie z przeznaczeniem i w niewielkich, dopuszczalnych ilościach. Problem w tym, że dziś występują one już

w tak dużej ilości w środowisku i przedostają się do tak wielu produktów spożywczych, że często dochodzi do ich nadmiernej kumulacji w organizmie człowieka, co może powodować pogorszenie stanu zdrowia

(np. coraz częściej wykrywane ostatnio reakcje alergiczne). Wiele toksykologów żywności twierdzi, że najbezpieczniejszym poziomem metali ciężkich czy innych ksenobiotyków (czyli substancji niebędących naturalnymi składnikami organizmu) byłby poziom zerowy. Problem w tym, że w Polsce nie znajdziemy już regionu, który byłby wolny chociażby od ołowiu i kadmu.

Na koniec warto przypomnieć o sentencji Paracelsusa, który już w XVI w. powiedział: „Wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, bo to tylko dawka czyni trucizną”. Stąd powinniśmy uwzględniać zbilansowaną dietę, różnorodność pokarmów i umiarkowane spożycie każdego z nich.



Wysyp nowotworów,
nowe choroby
i dokuczliwe objawy
– lekarze i fachowcy
od żywienia alarmują,
że nasze zdrowie zależy
od tego, co jemy.

pacjentów nie udaje ustalić czynnika alergizującego. Wpływa na to także jednoczesna ekspozycja na inne możliwe alergeny, związki chemiczne czy substancje drażniące. Dlatego, niestety, w wielu przypadkach możemy tylko stosować leczenie objawowe, czyli starać się niwelować dokuczliwe objawy – wyjaśnia prof. Fal.

Reakcja alergiczna na pokarmy zaczyna być dominującym problemem,

na utrzymuje się na skórze tydzień lub dwa, aż organizm „wypłucze”, wyeliminuje całkowicie taki barwnik. Badania naukowe potwierdziły, że długotrwale spożywane barwniki syntetyczne, czerwony E-129 i żółty E-102, np. w słodyczach, mają wpływ na funkcjonowanie mózgu, kłopoty z koncentracją i pobudzenie psychoruchowe.

Groźnie brzmią informacje o wpływie dodatków do żywności na układ roz-

(Nie)zdrowa żywność

Irena
Świerdzewska

Zła jakość żywności jest jednym z pięciu najważniejszych zagrożeń zdrowia człowieka, obok palenia tytoniu, nadmiernej konsumpcji alkoholu, braku ruchu i nadmiernego stresu – powołuje się na WHO prof. Andrzej Fal, prezes Polskiego Towarzystwa Zdrowia Publicznego, internista i alergolog.

Dziś zmagamy się w zdrowiu publicznym z problemami zdrowotnymi innymi niż 20 lat temu. Dotyczy to także chorób alergicznych. – Alergie pokarmowe zaczynają dominować w całej grupie tych schorzeń. Najpowszechniejszą prezentacją alergii pokarmowej jest zespół OAS (ang. Oral Allergy Syndrome), czyli Zespół Alergii Jamy Ustnej, występujący aż u 5–10% populacji – mówi prof. Fal. W grupie alergenów wywołujących są tu głównie jabłko, orzechy, w tym przede wszystkim laskowy, obok nich seler, ziemniak czy pomidor. Z tymi produktami krzyżowo łączą się alergie na pyłki leśnych i brzozy – wylicza prof. Fal. Objawy są różnie nasilone u poszczególnych pacjentów; od świądu w gardle, przez puchnięcie podniebienia miękkiego, do obrzęku głośni co – choć rzadko – może doprowadzić do uduszenia. Należy podkreślić, że każda kolejna reakcja u danego pacjenta może być bardziej nasilona. Innym, powszechnie występującym objawem alergii pokarmowej, jest pokrzywka – reakcja skórna ze swędzącymi bąblami o dużej dynamice.

– Mimo dostępnej zaawansowanej diagnostyki, w tym diagnostyki molekularnej i immunologicznej, u 25–30%



foto: freepik

Wśród alergii zaczynają dominować pokarmowe.

między innymi dlatego, że podróżujemy coraz częściej, w sklepach i restauracjach powszechnie dostępne są dotychczas rzadkie dla nas alergeny (np. owoce morza), a producenci żywności stosują coraz więcej substancji z grup konserwantów i polepszaczy smaku.

HORMONY I ŻELKI

– Najczęstszym powodem wizyt dzieci w gabinecie są reakcje alergiczne na koloranty i substancje konserwujące w żywności. Bardzo duża grupa dzieci reaguje na chipsy, zwłaszcza z dodatkami papryki czy orzechów, koloryzowane żelki i pianki, spożyte także okazjonalnie – ocenia dr Grażyna Rybak, pediatra. Jak wyjaśnia, wysypka alergicz-

rodzcy człowieka. – Obserwuję u dziewczynek dwu-, trzyletnich powiększenie gruczołów pod brodawką sutkową. W dalszych konsultacjach endokrynolog zaleca, by nie podawać dziecku kurczaków i wywaru z mięs drobiowych. To oznacza, że nie są to zaburzenia hormonalne u dziecka, ale musiało gdzieś otrzymać ono hormon żeński estrogen. Druga grupa dziewczynek wchodzi w przedwczesne pokwitanie w wieku 7 lat. Takie zaburzenia hormonalne przekładają się bezpośrednio na ryzyko nowotworów estrogenozależnych, to znaczy szyjki macicy i sutka (nowotworów piersi) – zauważa dr Rybak.

Lekarze onkolodzy potwierdzają, że w ostatnich latach dużo częściej na nowotwory zapadają młodzi ludzie. – U osób poniżej 40. roku życia wystę-

puje nowotwór trzustki, który w tym wieku był rzadkością – mówi dr n. med. Paweł Nurzyński, ordynator Oddziału Onkologii w Państwowym Instytucie Medycznym w Warszawie. Kolejna tendencja wcześniej niespotykana to współistnienie u pacjentów dwóch, a nawet trzech nowotworów jednocześnie. – Na przykład trafia do nas pacjent z rakiem płuca i jednocześnie rakiem jelita grubego. Obserwuję też niezrozumiałe, niedające się uzasadnić lokalizacje przerzutów, do miejsc, gdzie wcześniej nie występowały. Obok tego nowotwory, które wcześniej łatwiej się leczyły, teraz trudniej poddają się terapii. Tak jest np. z nowotworami prostaty u mężczyzn. Trudności w leczeniu wykazują nowotwory u osób, które przyjmowały anaboliki zwiększające masę mięśniową ciała – wyjaśnia dr Nurzyński.

DYM W KONCENTRACIE

Dlaczego zaczynają nam szkodzić podstawowe produkty, które jedliśmy przez całe życie i uważaliśmy je za zdrowe? Jeden z mechanizmów wyjaśnia prof. Małgorzata Drywień, kierownik Katedry Żywności Człowieka na SGGW.

– Dla zwiększenia wydajności stosowane są bardzo różne techniki, począwszy od środków ochrony roślin czy wspomagających elementów w żywieniu zwierząt. W wielu przypadkach prowadzi to do powstawania rodzaju białek działających alergizująco czy powodujących różnego rodzaju nietolerancje pokarmowe. Pod tym względem jakość żywności pogarsza się. Chemicznie bardzo mała zmiana struktury w układzie np. kolejności aminokwasów w białku może wywołać ogromną reakcję w organizmie człowieka. Gluten w obecnych odmianach pszenicy ma na tyle zmienioną strukturę, że powoduje celiakię i inne formy nietolerancji tego białka. U krów genetycznie wyselekcjonowanych pod kątem zwiększenia wydajności mlecznej kazeina, czyli białko mleka, zmieniło strukturę i wywołuje wiele alergii – ocenia.

Obecnie świeże mięso czerwone – wołowina, wieprzowina – oraz mięso przetworzone zwiększają ryzyko raka jelita grubego, żołądka, trzustki. Odrębną sprawą jest proces przetworstwa. – Producenci mięsa zrezygnowali z klasycznego wędzenia, a stosują koncentraty dymu wędzarniczego. Obydwa sposoby powodują powstawanie aromatycznych

węglowodorów wielopierścieniowych, niekorzystnych dla zdrowia. Podobnie jak dodatki smakowe czy peklowanie, które ma utrzymać ładną różową barwę mięsa, a dostarcza nam szkodliwych azotanów – mówi prof. Drywień.

MŁODZI PACJENCI

Stajemy się coraz słabszym społeczeństwem pod względem kondycji zdrowotnej. Profesor Drywień zwraca uwagę, że spożywamy coraz większe ilości jedzenia, aż do otyłości.

– Nadmiar tkanki tłuszczowej wywołuje w organizmie stany zapalne, co zmniejsza jego odporność. Takie osoby chorują częściej i z większą intensywnością. To dotyczy nie tylko infekcji grypowych, także innych wirusowych oraz bakteryjnych, a przede wszystkim chorób nowotworowych – mówi prof. Drywień. Podkreśla skutki w kolejnych pokoleniach, bo matki z otyłością często rodzą dzieci z nadwagą lub z niską masą urodzeniową poniżej 2500 g. W obu przypadkach dzieci te w dorosłym wieku są bardziej narażone na choroby metaboliczne.

W gabinetach lekarskich poza sezonem infekcyjnym zjawiają się coraz młodszy ludzie. Profesor Mirosław Jarosz, lekarz internista, gastroenterolog, dyrektor Instytutu Edukacji Żywnościowej i Stylu Życia Profesora Jarosza wskazuje, że dodatki do żywności, pewne wypełniacze mają wpływ na mikrobiotę. – Zmieniając mikrobiom jelitowy, powodują wiele negatywnych konsekwencji. W tej dysbiozie mniej jest w jelitach bakterii i innych drobnoustrojów pożytecznych, a więcej bakterii prozapalnych, wirusów i grzybów. Powoduje to przewlekły stan zapalny w jelitach i różne objawy, jak wzdęcia, gazy i zaburzenia wypróżnień. Niekorzystne zmiany w mikrobiomie powodują rozszczęlnienie jelita i do organizmu dostają się patogeny i metabolity uszkadzające śródbłonek naczyń tętniczych oraz mózg. Powodują także mutacje w materiale genetycznym człowieka. Zaburzając pracę jelit, wpływają na rozwój takich chorób, jak zespół jelita nadwrażliwego, mikroskopowe zapalenie jelita grubego, nieswoiste choroby zapalne jelit – wyjaśnia prof. Jarosz.

Nadmiar tkanki tłuszczowej wywołuje w organizmie stany zapalne, co zmniejsza jego odporność.

Wskazuje, że spożywamy dwu-, trzykrotnie za dużo soli, obecnej w większości produktów, głównie w postaci sodu, np. w groszku konserwowanym, pizzach, sosach, wędlinach, żywności przetworzonej. Z ostatnich badań wynika, że sód zaburza metabolizm komórek tłuszczowych, co zwiększa ryzyko otyłości, zwłaszcza u dzieci, a to z kolei sprzyja rozwojowi kolejnych chorób.

ROZSADEK W SKLEPIE

Czy jednak w perspektywie napływu do Europy coraz gorszej jakości żywności z krajów Mercosur cokolwiek może się zmienić na lepsze?

– Producenci starają się wracać do pierwotnych odmian roślin i składu produktów. Od lat naukowcy pracują nad powrotem do tzw. mleka pierwotnego, które już pojawiło się na rynku pod nazwą mleko A2. Nie należy mylić go z mlekiem bez laktozy – uważa prof. Drywień.

Zdaniem prof. Jarosza do poprawy obecnej sytuacji potrzebne są rozwiązania kompleksowe. Mielismy przygotowany świetny narodowy program zapobiegania nadwadze i otyłości oraz przewlekłym chorobom niezakaźnym poprzez poprawę żywienia i aktywności fizycznej POL-HEALTH 2007–2016, który zyskał aplauz na poziomie europejskim. W założeniach była edukacja zdrowotna z dziedziny żywienia na poziomie szkolnym, rozwój aktywności fizycznej, wprowadzenie obowiązkowych pomiarów masy ciała i poradnictwa dietetycznego do podstawowej opieki zdrowotnej. Niestety nie został wdrożony.

Widząc potężne wózki z żywnością wypychane z hipermarketów, można postawić pytanie retoryczne, czy aż tyle potrzebujemy, żeby żyć? Także naturalne składniki, które w określonych ilościach nie wywołują reakcji negatywnych w organizmie, przy zwiększonej podaży zaczynają działać szkodliwie.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **O jedność.** – Przybyłem tutaj, aby modlić się i zaprosić was przede wszystkim do modlitwy o jedność w Kościele w Polsce, o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, o zdolność przekazywania wiary młodym pokoleniom – mówił nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi w uroczystość Wniebowzięcia NMP w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie przewodniczył tradycyjnej procesji Pogrzebu Najświętszej Maryi Panny.

■ **Maryjne morale.** Z okazji Święta Wojska Polskiego biskup połowy Wiesław Lechowicz skierował życzenia do żołnierzy, kapelanów oraz pracowników resortu obrony, w których podkreślił rolę Maryi w historii narodu i oręża polskiego. Przedstawił Ją jako wzór służby, posłuszeństwa, dyspozycyjności, wierności, wytrwałości, odwagi zmagania się z przeciwnościami, miłości bliźniego, czyli cech składających się na morale żołnierza.

■ **Chomik u św. Rocha.** 16 sierpnia biskup połowy Wojska Polskiego z okazji uroczystości ku czci św. Rocha pobłogosławił w Mikstacie zwierzęta. W 2015 r. uroczystości zostały wpisane na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Początkowo na błogosławieństwo przyprowadzano wyłącznie zwierzęta gospodarskie, dziś to także psy, koty, kanarki, chomiki, żółwie czy alpaki. W obchody wpisuje się także Pielgrzymka Lekarzy Weterynarii.

■ **Po powodzi.** Prawie setka dzieci z Lewina Brzeskiego, miejscowości zalanej przez powódź we wrześniu 2024 r., odwiedziła Wrocław. Rejs statkiem po Odrze, wizytę w zoo, poczęstunek, lody i inne atrakcje z inicjatywy metropolity wrocławskiego abp. Józefa Kupnego zorganizowała tamtejsza Caritas.

■ **Śmierć biskupa.** W wieku 89 lat zmarł biskup senior Marian Błażej Krużyłowicz OFMConv, biskup pomocniczy archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej w latach 1990–2013. Urodzony na Grodzieńszczyźnie, święcenia kapłańskie przyjął w Łodzi w 1960 r. Sakrę biskupią otrzymał w 1990 r. z rąk Jana Pawła II.



fol. PAP/Rafał Guz

WOJSKO ŚWIĘTUJE

W defiladzie z okazji Święta Wojska Polskiego warszawską Wistolastradą przemaszerowało ponad 4 tys. polskich żołnierzy i niemal 200 żołnierzy z wojsk i struktur sojuszników. Towarzystwo im niemal 50 statków powietrznych i 300 jednostek sprzętu Wojska Polskiego. W tym roku po raz pierwszy zorganizowana została również na wodach Bałtyku w okolicy Helu

parada morska okrętów Marynarki Wojennej. Centralne obchody Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się 14 sierpnia od capstrzyku i apelu pamięci przed Pomnikiem Poległych w 1920 r. na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Ich główną część stanowiła Msza św. w katedrze połowej Wojska Polskiego i uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

KOBIETY W PIEKARACH

– Przybywamy do Matki Bożej Piekarskiej, aby pomogła nam coraz bardziej wzrastać w nadziei chrześcijańskiej – powiedział nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi do uczestniczek Stanowej Pielgrzymki Kobiet i Dziewcząt do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Dodał, że nadzieja Maryi była tak wielka, jak wielka była Jej wiara. Tegoroczna pielgrzym-



fol. PAP/Jarek Praskiewicz

ka towarzyszyła stuleciu ukoronowania wizerunku Matki Bożej Piekarskiej.

PRZEŁOM NA WYSTAWIE

W 45. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych oraz uratowania strajku przez Annę Walentynowicz przed Kościołem Morskim w Gdań-

sku gdański IPN, klasztor franciszkanów i regionalna Solidarność otworzyły wystawę „Przełom. Sierpień 1980 i Solidarność”.



fol. PAP/Andrzej Jackowski



WZÓR MIŁOŚCI

– Jak śmierć potężna jest miłość – podkreślił prowincjał krakowskich franciszkanów o. Mariusz Kozioł OFMConv, dziękując za obecność i modlitwę przy bloku 11 w byłym niemieckim KL Auschwitz, w którym 84 lata temu mę-

czeńską śmierć poniósł św. Maksymilian Kolbe. Bp Roman Pindel apelował, byśmy pamiętali o przykazaniu miłości, „nawet jeżeli nie jesteśmy zdolni do tej miary miłości, jaką okazał tutaj św. Maksymilian”.



NA GRABARKĘ JAK NA TABOR

Uczestnicy 40. Ogólnopolskiej Pieszej Pielgrzymki Prawosławnej wyruszyli z Białegostoku na Świętą Górę Grabarkę, by uczestniczyć w uroczystościach Przemienienia Pańskiego.

TO NIE ŚMIETNIK

Z ulic znikają kontenery na odzież używaną zbieraną dla osób potrzebujących. Od 1 stycznia obowiązują nowe regulacje segregacji odpadów, w tym obowiązkowa segregacja tekstyliów. Zmiany miały na celu poprawę segregacji śmieci, ale w ich następstwie do kontenerów zaczęły trafiać nie tylko ubrania, ale również odpady, które nadają się wyłącznie do utylizacji. Finalnie coraz większa część zawartości pojemni-



ków nie nadaje się do dalszego wykorzystania, a koszty składowania i spalania odpadów stały się zbyt wysokie.

■ **Jasnogórskie statystyki.** Od początku do 15 sierpnia na Jasną Górę przybyło w sumie 54,5 tys. pątników, a w całym sezonie, od maja – 74,2 tys. W tegorocznych pielgrzymkach uczestniczy zdecydowanie więcej młodzieży, młodych małżeństw i rodzin z dziećmi. Pątnicy docierają w większości pieszo, ale także rowerami, biegiem, na rolkach. Najliczniejsze były dotychczas pielgrzymki: radomska, krakowska i warszawska. Kolejne pielgrzymki przybędą na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej 26 sierpnia.

■ **Więcej lekarzy z KUL.** KUL otrzymał decyzję Ministerstwa Zdrowia o zwiększeniu limitu przyjęć na kierunek lekarski z 60 do 80 miejsc. Uznaje to za potwierdzenie wysokiej jakości kadry, zaplecza dydaktycznego i programu kształcenia.

■ **Pożar za pożarem.** Kiedy zamykałmy ten numer tygodnika, trwały poszukiwania strażaka zaginionego w akcji gaszenia pożaru w zakładzie w Kawłach na Pomorzu. Tymczasem wybuchł kolejny pożar – tym razem na zapleczu sklepu na Dworcu Centralnym w Warszawie. Ewakuowano 50 osób, nikomu nic się nie stało.

■ **Znieważył flagę.** Zarzut publicznego znieważenia flagi Polski usłyszał 58-letni Niemiec Thomas S. Pod koniec lipca na moście granicznym w Słubicach (lubuskie) zerwał on przyłączone do barierki flagi, kilka z nich wrzucił do rzeki, a pozostałe zostawił na moście. Przyznawszy się do popełnienia zarzuconego mu czynu, wyjaśnił, że był wtedy pijany i nie umie wyjaśnić motywów swojego zachowania, oraz wyraził żal i skruchę. Prokurator wnioskuje o sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę w wysokości 2 tys. zł i podanie wyroku do publicznej wiadomości.

■ **Śmierć antyterrorysty.** Zmarł 81-letni Jerzy Dziewulski – policjant, antyterrorysta i polityk. Był jednym z dowódców operacji Most. Jako jedyny policjant w Polsce został trzykrotnie odznaczony Medalem za Ofiarność i Odwagę. Był doradcą prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego do spraw bezpieczeństwa (1996–1997), a także posłem na sejm.



Łukasz Warzecha

Jedyne, co umiemy

„Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka, / To wychowanie dzieci, biorąc rzecz *en masse*. / Dla tego radzę, nim ochłoną ze zdumienia, / Tą drogą dalej iść, nie grozi niczym to. / Wygrać, co da się wygrać, rzecz nie bez znaczenia, / Zanim nastąpi europejskie *qui pro quo*”. Takie słowa włożył Jacek Kaczmarski w usta rosyjskiego ambasadora w swojej piosence „Rejtan, czyli raport ambasadora”.

Jak to u Kaczmarskiego – słowa ambasadora mają godzić w cynicznego Rosjanina, ale też są surową oceną polskiego widzenia polityki międzynarodowej. Ileż na świecie dzieje się coś ważnego i nas dotyczącego, w Polsce zawsze jest to samo: zalew pełnych moralnej wyższości opinii, co jest godne, a co nie. W ciągu ostatnich kilkunastu lat z powodu ekspansji mediów społecznościowych proces ten tylko przybrał na sile.

Nasze widzenie polityki międzynarodowej nie opiera się zatem na chłodnej ocenie motywacji i celów stron oraz ich możliwości (w tym naszych), lecz na powtarzaniu, co powinno się wydarzyć, żeby było „słusznie”, i ustawianiu Polski w centrum zdarzeń, wynikającym z absurdu przekonania, że wszystko kręci się wokół nas.

To zobaczyliśmy w momencie, gdy nabrały tempa wydarzenia wokół Ukrainy. Co najmniej połowa polskiej klasy politycznej i komentatorów pomstowała na to, że Trump zaprosił Puti-

na do swojej Bestii. Po tem zaś zaczęły się kpiny, że – ha, ha! – miało być zakończenie wojny, a tu nic – ha, ha! – nie ma. To, co zaczęło wkrótce wypływać, gdy idzie o ustalenia szczytu, nie było już komentowane.

Chwilę wcześniej druga część komentatorów i pu-

W polskim myśleniu o sprawach międzynarodowych pokutują dogmaty, za sprawą których nie jesteśmy w stanie trzeźwo ocenić sytuacji.

bliczności ekscytowała się, że do drugiej rozmowy poprzedzającej spotkanie na Alasce Trump zaprosił prezydenta Nawrockiego, a nie premiera Tuska. Fakt, że do Waszyngtonu na spotkanie po szczycie przedstawiciel Polski już nie został zaproszony, a zamiast tego poleciał do USA prezydent Finlandii Alexander Stubb, nie był komentowany.

W polskim myśleniu o sprawach międzynarodowych pokutują dogmaty, za sprawą których nie jesteśmy w stanie trzeźwo ocenić sytuacji. Na przykład ten, że dla USA Polska jest w szczególności ważna z powodów – bo ja wiem? – miłości i podziwu? Albo ten, że o pozycji polskiego po-

lityka powinno decydować to, jak bardzo jest antyrosyjski.

Pisząc ten artykuł, nie mam pojęcia, jaki świat wyłoni się z układu amerykańsko-rosyjskiego ani jaki będzie konkretny rezultat kolejnych spotkań. Umiem jednak na zimno ocenić, jakie są cele obu głównych stron i jak bardzo Warszawa nie ma wpływu na to, co zostanie postanowione. Przyjęcie tego ostatniego stwierdzenia za podstawę pozwoliłoby nam zacząć w końcu definiować własne cele – ograniczone, ale realne. Na przykład uzyskanie maksimum korzyści z nieuchronnego, jak się wydaje, częściowego odmrożenia relacji Zachodu z Rosją. Zamiast tego wiem jednak, że będę miał do czynienia z dalszym ciągiem głębokich przemyśleń, takich jak to, którym pochwalił się szef naszego MSZ Radosław Sikorski na X w ubiegłą niedzielę: „Zakończyło się spotkanie zachodniej Koalicji Chętnych na rzecz Ukrainy przed jutrzejszymi rozmowami w Waszyngtonie. Podkreśliłem, że aby nastał pokój, trzeba wywrzeć nacisk na agresora, a nie na ofiarę agresji”. Zaiste, arcygłęboka myśl chobielńskiego milorda.

Na koniec cytuję z innej piosenki, śpiewanej przez Przemysława Gintrowskiego, z tekstem Jerzego Czecha – „Margrabia Wielopolski”: „Pan narodu, margrabio, nie zmieńsz. / Tu rozsądki rzadko się używa, / A jedyne, co naprawdę umiemy, / To najpiękniej na świecie przegrywać”.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Odsiadka bez wyroku

Po blisko 14 miesiącach areszt tymczasowy opuścił Ryszard Sellin, zatrzymany w czerwcu 2024 r. przez CBA za to, że miał wpływać się na wpływy w zarządzanym przez jego brata Jarosława Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy załatwianiu pozwoleń na budowę hotelu w Międzyzdrojach i dotacji na remont kościoła w diecezji kaliskiej. Przez wiele miesięcy nie prowadzono z nim czynności procesowych, a przesłuchania ważnych świadków (żony i brata) odbyły się w ostatnich dniach aresztu, po tym, jak sprawę nagłośniono.

Jarosław Sellin poinformował też o działaniach legislacyjnych mających na celu zmianę przepisów dotyczących aresztów tymczasowych, nadużywanych jako środek zapobiegawczy w śledztwie.

Zawierzenie i wsparcie



Krakowskie Duszpaństwo Małżeństw Niepłodnych i Stowarzyszenie „Abraham i Sara” zapraszają na Ogólnopolski Dzień Skupienia dla Małżeństw Niepłodnych 27 września w Krakowie. Wspólnotowa modlitwa i zawierzenie swojej sytuacji Bogu mogą także pełnić funkcję grupy wsparcia.

W obronie biskupa

W odpowiedzi na „nasilającą się w ostatnim czasie akcję znieważania w mediach” abp. Marka Jędraszewskiego swoje stanowisko wyraził: Adam Bujak, prof. Janusz Kawecki, prof. Wacław Leszczyński i prof. Wojciech Polak. Zarzucają w nim „Gazecie Wyborczej” i portalowi Onet używanie wobec hierarchy „najbardziej podłych i kłamliwych określeń”, które narażają go na utratę zaufania, potrzebnego do działalności duszpasterskiej i ewangelizacyjnej. Jak piszą, owo znieważanie „uderza także w nas, wszystkich wiernych Kościoła”. Przypominają spór arcybiskupa z ks. Dariuszem Rasiem, odwołanym z funkcji proboszcza kościoła Mariackiego w Krakowie, nagłaśniany „zapewne w nadziei, że ich nacisk wpłynie na zmianę uzasadnionej przecież decyzji” abp. Jędraszewskiego lub chociaż osłabi jego relację z wiernymi.

„Ostatnio, wobec nieskuteczności wcześniejszej presji, podejmują oni próby wpływania na Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, uciekając się nawet do obraźliwych określeń wobec przedstawiciela dyplomacji papieskiej w naszym kraju i samych struktur Stolicy Apostolskiej, upowszechniając kłamstwa o tym, jakoby «Watykan został zmanipulowany». Świadczy to wyraźnie, iż zarządzający wspomnianymi mediami uzurpują sobie prawo do decydowania o tym, kto ma być proboszczem w parafii albo zarządzać diecezją” – piszą sygnatariusze stanowiska. Sprzeciwiają się „tego rodzaju ingerencji mediów w niezależność Kościoła katolickiego gwarantowaną polskim prawem i konkordatem” i żądają zaprzestania takich działań. Ludzi dobrej woli zaś przestrzegają przed bezkrytycznym przyjmowaniem przekazów tych mediów.

Dywersanci z zarzutami

– Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia wobec sześciu członków zorganizowanej grupy przestępczej, która miała dokonywać aktów sabotażu na rzecz obcego wywiadu – poinformował rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak. Akt oskarżenia dotyczy m.in. organizowania i przeprowadzania w Polsce aktów dywersyjnych, w tym podpaleń

w Gdyni i Markach, handlu bronią, obrotu środkami odurzającymi oraz innych przestępstw kryminalnych. Wśród oskarżonych jest trzech Polaków: Kamil K., Dawid P. i Łukasz K. oraz trzech Białorusinów: Stepan K., Andrei B. i Yaraslau S. Ich działania miały wywołać niepokój społeczny i wytworzyć poczucie bezradności organów państwowych. Śledztwo trwa.

Warszawa Palestynie

Spod pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie pod Sejm przeszedł marsz przeciw działaniom Izraela w Strefie Gazy.



fol. PAP/Rafal Guz

Nowo zaprzysiężeni

W Święto Wojska Polskiego wspólnota Żołnierzy Chrystusa wzbożyciła się o 30 nowych członków, którzy złożyli przysięgę na Jasnej Górze.



fol. mat. pras.

Polski nanosatelita

– Ruszył projekt SPARK, w ramach którego powstanie satelita badawczy służący do testowania polskich technologii w kosmosie, w tym systemów awionicznych, źródeł zasilania, komputerów pokładowych i rozwiązań komunikacyjnych – powiedział dr Hubert Cichocki, prezes Sieci Badawczej Łukasiewicz. SPARK będzie satelitą typu CubeSat 3U, czyli niewielkim urządzeniem modułowym o wymiarach 10×10×30 cm i będzie kosztował prawie 15 mln zł. Wyniesienie nanosatelity w kosmos może nastąpić już za dwa lata.

Na granicy

Fundacja Instytut na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris udzieli bezpłatnego wsparcia prawnego Oliwii O., której wypowiedź na pikiecie w Zamościu tamtejsza prokuratura uznała za „przejaw publicznego nawoływania do nienawiści na tle różnic rasowych i wyznaniowych i wszczęła śledztwo w tej sprawie”. Dwudziestoletnia działaczka Młodzieży Wszechpolskiej w mocnych słowach sprzeciwiała się masowej migracji do Polski ludzi z krajów, gdzie „kobiety traktuje się jak śmieci, gdzie gwałty są na porządku dziennym, gdzie kobieta, która wyjdzie sama wieczorem, po prostu sama się prosi o gwałt”.

Powołując się na dane niemieckiej policji federalnej i polskiej Straży Granicznej, Instytut Ordo Iuris przypomina, że od początku 2024 r. do połowy tego roku Niemcy zawrócili do Polski ponad 10 tys. migrantów. Blisko 80 proc. z nich nie miało żadnych dokumentów. Wlicza też akty przemocy i przestępstw z ich udziałem, jak bójka na cegły na warszawskim Wilanowie, pobicie i gwałt na 24-letniej Mołdawiance w Lublinie, napaść na kobietę w Gdyni, atak Kolumbijczyka na Polaka w Radomiu, zabójstwo Klaudii z Torunia dokonane przez Wenezuelczyka.

Mnożą się ostrzeżenia
przed możliwym atakiem
Rosji na państwa bałtyckie.
Czy jest to realny
scenariusz?

Co prawda Rosjanie przez trzy lata nie zdołali pokonać Ukrainy, a tu mieiliby zaatakować państwa członkowskie NATO – ale też nie musi być to atak na wielką skalę, a Litwa, Łotwa i Estonia łącznie mają sześć razy mniej ludności, niż liczy ukraińskie społeczeństwo.

Tak twierdzi szef niemieckiego wywiadu Bruno Kahl, który w niedawnym wywiadzie dla Table Media powiedział, iż Rosjanie „nie muszą wysłać armii

mia Czerwona ponownie zajęła Litwę, Łotwę i Estonię, a sowiecka okupacja była bardzo ciężka. Niepodległość tych krajów udało się przywrócić dopiero po upadku ZSRR w 1990 r.

Największym problemem trzech krajów jest mniejszość rosyjska. Skąd się tam wzięła? Po pierwsze, po rozbiorach I Rzeczypospolitej tereny te znalazły się we władaniu Rosji. Osiedlali się tam rosyjscy urzędnicy i stacjonowały garnizony wojskowe. Po drugie, gdy Litwa, Łotwa i Estonia zostały zaanektowane przez ZSRR, przeprowadzono tam intensywną akcję rusyfikacyjną. Do syberyjskich łagrów wywożono „nieprawomyślnych”, a na ich miejsce osiedlano Rosjan o „prawidłowych”, komunistycznych przekonaniach. W efekcie w Estonii ludność rosyjskojęzyczna (nie

muszą być to dziesiątki tysięcy ludzi. Na tym polega wojna hybrydowa – walka zbrojna jest ostatecznością, a wcześniej trzeba wykorzystać inne środki.

W maju 2025 r. władze Łotwy wydały ostrzeżenie przed rosyjskimi agentami zbierającymi informacje o infrastrukturze krytycznej – mogli po prostu udawać turystów i być mieszkańcami tego kraju. A dwa miesiące wcześniej wynajęci przez Moskwę sabotażyści podpalili sklep IKEA na Litwie. Oczywiście są też inne działania, niezwiązane z rosyjską mniejszością: niszczenie kabli podmorskich na Bałtyku czy cyberataki na infrastrukturę krytyczną. Jak mówił BBC szef estońskiej policji granicznej Egert Belitsev, „rosyjskie zagrożenie nie jest niczym nowym”. A „na granicy ciągle dochodzi

Zagrożenie ze wschodu

Piotr Kościński

czołgów... Wystarczy wysłać zielone ludziki do Estonii, aby chronić rzekomo uciskane mniejszości rosyjskie”. Jego zdaniem Kreml może stosować taktykę hybrydową, aby podważyć jedność i determinację NATO. I sprawdzić, czy Stany Zjednoczone będą honorować swoje zobowiązania do wzajemnej pomocy wynikające z artykułu 5. Traktatu Północnoatlantyckiego.

A mający siedzibę w Liechtensteinie think tank Geopolitical Intelligence Services dowodzi, że „najnowsze dane wywiadowcze sugerują, iż Rosja przygotowuje się do ataku na NATO, pomimo że wojna na Ukrainie trwa. Służby wywiadowcze kilku państw członkowskich ostrzegają przed potencjalnym atakiem ze strony Rosji w ciągu trzech do pięciu lat, a być może nawet wcześniej”. I najbardziej zagrożone są właśnie kraje bałtyckie.

PROBLEM Z MNIEJSZOŚCIĄ

Litwa, Łotwa i Estonia uzyskały niepodległość po I wojnie światowej. Dwa dziesięcia lat później, na skutek traktatu Ribbentrop-Mołotow, w 1940 r. kraje te zajęły Sowiety. Ale wkrótce doszło do wojny niemiecko-sowieckiej i to Niemcy okupowali państwa bałtyckie. Po ciężkich walkach w 1944 r. Ar-

tyko Rosjanie, ale i przybysze z innych republik ZSRR oraz ich potomkowie) stanowi 30 proc., na Łotwie 25 proc., a na Litwie około 5 proc.

W estońskiej stolicy Tallinie język rosyjski jest głównym dla blisko połowy mieszkańców. W nadgranicznej Narwie Rosjanie stanowią aż 82 proc. Z kolei w stolicy Łotwy Rydze mniejszość rosyjska stanowi 35 proc., a w Dyneburgu (Daugavpils) 47 proc.! Nieco inaczej jest na Litwie, gdzie w Wilnie Rosjanie są trzecią co do wielkości grupą narodowościową; stanowią 12 proc. mieszkańców, mniej niż Polacy (16,5 proc.). Co więcej, znaczna część mieszkańców Estonii i Łotwy nie ma obywatelstwa tych krajów, przede wszystkim dlatego, że aby je uzyskać, trzeba zdać egzamin z języka państwowego; na Łotwie to aż 9 proc. mieszkańców. W Estonii około 5 proc. legitymuje się „paszportem obcokrajowca”, czyli dokumentem potwierdzającym tożsamość, ale nie obywatelstwo.

To, że Putin chce wykorzystać Rosjan żyjących na terenach dawnego ZSRR, jest oczywiste. Moskwa nie musi wysłać czołgów czy samolotów, by stworzyć ogromne zagrożenie dla państw bałtyckich. Może po prostu wykorzystać sprzyjającą jej rosyjską mniejszość. I nie

do prowokacji i napięć”. Pogranicznicy wykorzystują drony, śmigłowce i samoloty, by chronić granicę. Nie zawsze skutecznie...

ZNACZENIE JĘZYKA

Wedle koncepcji „Rosyjskiego świata” – „Russkiego miru” – podstawą wspólnoty ma być język rosyjski, a także prawosławie. Rosyjska Cerkiew mówi o „Świętej Rusi”, obejmującej rosyjskojęzycznych prawosławnych. Czyli także Ukraińców i Białorusinów.

W czerwcu na specjalnej konferencji Putin oficjalnie poparł ideę utworzenia jednego centrum promocji języka rosyjskiego na świecie. – Musimy ciężko pracować, aby wzmocnić pozycję języka rosyjskiego i znaczenie Rosji w globalnej przestrzeni humanitarnej – podkreślił rosyjski prezydent. A jak wskazał Dmitrij Jełowski, szef agencji konsultingu politycznego „Actor”, „język jest jednym z głównych instrumentów wpływu na świecie. Jeśli ludzie czytają w twoim języku, piszą książki, blogi, kręcą filmy, to wpływ twego kraju gwałtownie rośnie i zawsze będzie zajmował silniejszą pozycję na świecie”.

Oczywiście to, że ktoś jest Rosjaninem czy mówi po rosyjsku, wcale nie oznacza, że jest miłośnikiem Władimira



zfr 101

Putina i zdecydowanie popiera rosyjską agresję na Ukrainę. Jednak poglądy rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii i Łotwy są dość zbliżone – i w istotny sposób różnią się od tego, co myślą Estończycy i Łotysze. I tak, aż 58 proc. estońskich Rosjan uważa, że Ukraina powinna oddać Rosji Krym; nieco mniej, bo 45 proc. sądzi, że Kijów powinien zrezygnować z wszystkich terenów zajętych podczas wojny przez Rosję. W przypadku Estończyków jest to zaledwie odpowiednio 14 i 7 proc. Aż 45 proc. Rosjan chce też, by NATO zrezygnowało z obecności wojskowej i ćwiczeń w Estonii i innych krajach Europy Wschodniej, w tym w Polsce. Podobnego zdania jest zaledwie 6 proc. Estończyków.

W Tallinie wszyscy świetnie pamiętają zamieszki związane z usunięciem tzw. Brązowego Żołnierza. Głównym elementem pomnika, postawionego w 1947 r., była dwumetrowa figura żołnierza Armii Czerwonej – „oswobodziciela”. W 2007 r. postanowiono przenieść pomnik i groby sowieckich żołnierzy na cmentarz wojskowy. Wywołało to gwałtowne protesty rosyjskiej mniejszości. W starciach z policją brało udział ok. półtora tysiąca osób, zginęła jedna osoba, a rannych zosta-

ło 44 demonstrantów i 13 policjantów. Trzysta osób aresztowano.

NIEWIELKIE SIŁY

Państwa bałtyckie nie są wojskowymi potęgami. Litwa ma zaledwie 15 tys. żołnierzy (dla porównania – Polska ma około 200 tys.), w ogóle nie posiada samolotów bojowych. Dysponuje kilkoma małymi okrętami wojennymi. Nieco większa jest armia łotewska – 22 tys., a estońska posiada 40 tys. ludzi. Brak lotnictwa rekompensowany jest przez Baltic Air Policing – operację NATO, prowadzoną od 2004 r. i polegającą na patrolowaniu przestrzeni powietrznej tych trzech krajów przez samoloty krajów Sojuszu. Zwykle są to co najmniej cztery maszyny operujące z litewskiego lotnictwa w Szawlach. Regularnie stacjonują tam również polskie myśliwce.

Francuskie radio RFI cytowało przedstawiciela Estońskiej Ligi Obrony, Kaitseliit. – Znamy naszą historię. Wiemy, co zagraża nam od naszego wschodniego sąsiada. Nie mamy złudzeń. Jesteśmy gotowi i przygotowujemy się na to, co może się wydarzyć, tak jak stało się to już na Ukrainie – mówił major Neeme Brus. – Oczywiście mamy plan obrony. Nie jesteśmy sami,

jesteśmy członkiem NATO, członkiem Unii Europejskiej. I mamy wielką nadzieję, że zgodnie z artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego nasi partnerzy pomogą nam się bronić – dodał.

Już teraz w krajach bałtyckich stacjonują wielonarodowe grupy bojowe NATO. Liczą zazwyczaj od jednego do dwóch tysięcy żołnierzy, mają charakter rotacyjny i pochodzą z różnych państw członkowskich Sojuszu. Na Litwie znajduje się obecnie 5 tys. żołnierzy NATO, na Łotwie blisko 2 tys., a nieco większa liczba w Estonii.

Największe obawy dotyczą ewentualnego powtórzenia się wydarzeń z 2014 r. na Ukrainie, kiedy to „zielone ludziki” – żołnierze w mundurach bez oznaczeń – przy nikłym oporze zajęły Krym. W tym przypadku na pewno opór będzie. Ale Litwini, Łotysze i Estończycy nie obronią się sami bez naszego wsparcia. „Naszego”, czyli krajów Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Refleksje po inauguracji

Takiej inauguracji prezydentury jeszcze nie było. Tłumy ludzi z biało-czerwonymi flagami na ulicach stolicy, radość, wzruszenie i niezwykle podniosły charakter uroczystości. Wracam do tego wydarzenia, bo nie mam wątpliwości, że miało ono historyczny charakter i że jest zapowiedzią zmian na lepsze w naszym kraju. Nie da się ukryć, że oczekiwania tzw. środowisk prawicowych wobec nowego prezydenta RP są bardzo duże, wygląda jednak na to, że on sam nie jest tym przytłoczony i chętnie podejmie się wyzwań, które większość społeczeństwa wiąże z jego kadencją.

Podczas zaprzysiężenia byłam wraz z setkami zaproszonych osób w Sali Kolumnowej Sejmu. Obserwowałam też z bliska kolejne punkty uroczystości, słyszałam spontaniczne oklaski w trakcie orędzia czy innych przemówień prezydenta, widziałam tych, którzy skandowali z siłą „Karol Nawrocki Prezydentem Polski”. Widziałam ocierane łzy i uśmiechy na twarzach ludzi, którzy tłumnie wypełnili każdy dostępny skrawek warszawskich ulic, by móc z bliska uczestniczyć choć w jednym niewielkim fragmencie tego wyjątkowego wydarzenia, jakim było choćby przejście prezydenta pieszo do pałacu przy Krakowskim Przedmieściu.

To wielki dzień dla Polski – te słowa słyszałam najczęściej. Oby udało się nowemu prezydentowi sprostać tym wielkim oczekiwaniom, tej nadziei rozbudzonej niespotykane emocjonalną kampanią wyborczą. „Wybaczam tę pogardę, z którą się spotkałem w trakcie kampanii prezydenckiej” – powiedział

**Oczekiwania
tzw. środowisk
prawicowych wobec
nowego prezydenta RP
są bardzo duże.**

Karol Nawrocki, co w Sejmie i przy telebimach przyjęto gromkimi oklaskami. Pogarda ta wyrażała się w tegorocznej kampanii wyborczej w wyjątkowo naganny sposób, uczestniczyły w niej czynnie media od lat zaangażowane w zwalczanie wartości konserwatywnych w naszym kraju, co oczywiście dla nikogo z nas nie jest już zaskoczeniem, ale sposób, w jaki to czyniono w tym roku, powinien być przedmiotem wnikliwych analiz medioznawczych. Publikacje te były dowodem na to, jak czynnie konkretne redakcje współpracują z finansowanymi także z zagranicy podmiotami zainteresowanymi przychylnymi im władzami w Polsce.

Pożądane przez rządzącą koalicję „domknięcie systemu” w mojej ocenie było

realnym zagrożeniem bezpieczeństwa i suwerenności naszego kraju, dlatego jak wielu Polaków 6 sierpnia miałam powody do autentycznej radości. „Walczyć trzeba z tymi, którzy naród pchają do upadku i do upodlenia. Niech Bóg błogosławi Polsce, niech żyje Polska” – zakończył Karol Nawrocki swoje pierwsze, mocne, poważne wystąpienie w Sejmie. Dobry początek.

W katedrze warszawskiej podczas Mszy św. inaugurującej duchowo tę prezydenturę uderzająca była nieobecność przedstawicieli rządzącej koalicji. Nawet katolik Szymon Hołownia nie zdobył się na to, by w święto Przemienienia Pańskiego, jakie przypadało właśnie tego dnia, uczestniczyć w czymś tak ważnym dla ludzi wierzących, jak Msza św. Smutny to był widok, gdy w pierwszej ławce obok byłego już Prezydenta Andrzeja Dudy i jego żony siedział tylko wicemarszałek z Konfederacji Krzysztof Bosak. Z drugiej strony może to i lepiej, niech skończy się ta hipokryzja pseudokatolików i ich wizja Kościoła, który „ma łączyć, a nie dzielić”. Mieli dobrą okazję wcielić w życie to, co głoszą, i jak zwykle nawet nie zechcieli z tego skorzystać. Warto to zapamiętać.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

YouTube po 16-tce

Serwis YouTube od grudnia będzie na liście usług, które w Australii dozwolone są od 16. roku życia. Dołączy tym samym do Facebooka, Instagrama, Snapchata, TikToka oraz X. Rząd w Canberze twierdzi, że mimo pozytywnych treści edukacyjnych na YouTube działają „drażące algorytmy wymierzone w dzieci” – informują wirtualnemedial.pl. Google, właściciel YouTube’a, nie wykluczył kroków prawnych przeciwko Australii.



Apel dziennikarzy

Blisko 1000 dziennikarzy z całego świata podpisało petycję wzywającą Izrael do zniesienia „blokadę informacyjnej” zakazującej międzynarodowym mediom relacjonowania wydarzeń w Strefie Gazy – podaje serwis Press Gazette. – Prawie 200 dziennikarzy, z których zdecydowana większość to Palestyńczycy, zginęło, relacjonując z Gazy. Tymczasem zagraniczni dziennikarze nadal nie mogą wejść na terytorium z powodu restrykcji nałożonych przez Izrael, które uniemożliwiają niezależną obserwację – brzmi fragment petycji. Sygnatariusze zaznaczają, że taka blokada informacyjna (*information blackout*) podważa prawo społeczeństwa do informacji oraz demokratyczną funkcję dziennikarstwa polegającą na rozliczaniu władzy./bs



fot. arch. Diakonii Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie DW-P



fot. arch. Diakonii Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie DW-P

Modlą się za osoby
uzależnione
i współuzależnione.
Tak członkowie Diakonii
Wyzwolenia Ruchu
Światło-Życie diecezji
warszawsko-praskiej
pomagają przez inicjatywę
Pochodnia Gedeona.

Msze św. i spotkania odbywają się w parafii św. Szczepana Pierwszego Męczennika na warszawskiej Białołęce. Zwykle w czwartę poniedziałki miesiąca, a w sierpniu w każdy poniedziałek, o godz. 18.30. Spotkanie rozpoczyna Eucharystia, po której następuje godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. Rozważane są fragmenty z Pisma Świętego oraz słowa świętych. – W tym roku towarzyszy nam św. Teresa z Lisieux – mówi Michał Malinowski, jeden z organizatorów Pochodni Gedeona. Koncepcja zrodziła się przed pięciu laty wśród członków Ruchu Światło-Życie działających w Diakonii Wyzwolenia.

– U źródła tej inicjatywy jest formacja oazowa i nauczanie sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Kapłan, założyciel Ruchu Światło-Życie, podkreślał, że trzeba być gotowym do złożenia dobrowolnego daru z siebie – mówi ks. Marcin Wojtczak, diecezjalny duszpasterz trzeźwości, zaangażowany w inicjatywę.

Szczególnym momentem był 23 października 1978 r., kiedy Jan Paweł II

na początku pontyfikatu zaapelował: „Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła”. W odpowiedzi założyciel Ruchu Światło-Życie powołał Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Miała łączyć troskę o człowieka z poczuciem odpowiedzialności za ojczyznę. Oazowicze przystępujący do Krucjaty deklarowali abstynencję od alkoholu i modlitwę za osoby uzależnione oraz „krzewienie Nowej Kultury”.

– Krzewienie Nowej Kultury to przeciwdziałanie wszystkiemu, co poniża godność człowieka, to postawienie na rozwój wartości w różnych sferach życia – tłumaczy Mateusz Laskowski, odpowiedzialny za Diakonię Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie w diecezji warszawsko-praskiej.

Ruch Światło-Życie od początku powstania prężnie się rozwijał, a ku skuteczniejszej ewangelizacji powstawały w jego ramach diakonie. Te grupy młodzieży oazowej i małżeństw z Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie specjalizowały się w konkretnych zadaniach: śpiewie, modlitwie, dziełach miłosierdzia czy szerzeniu idei Nowej Kultury, za co odpowiada Diakonia Wy-

zwolenia. W diecezji warszawsko-praskiej opiekunem duchowym Diakonii Wyzwolenia jest ks. Michał Wydryszek.

Inicjując Pochodnię Gedeona, oazowicze nazwę zaczerpnęli z Księgi Sędziów. Biblia opisuje tam historię Gedeona, który z garstką żołnierzy, używając płonących pochodni, dzięki Bożej pomocy pokonał armię Madianitów.

– Krzewimy radosne przeżywanie życia w trzeźwości, udostępniamy informacje o miejscach psychologicznego i terapeutycznego wsparcia, służymy modlitwą, głosimy prawdę o Jezusie Chrystusie, który uwalnia od zniewoleń i lęku. Lęk jest najgłębszym podłożem ucieczki w uzależnienia – podkreśla Dominika Dłutek-Malinowska.

Czasem widzą efekty swojej modlitwy, przyjmując też, że owoce mogą pozostać dla nich ukryte. – Istotne jest zawierzenie Bogu, że wszystko dzieje się zgodnie z Jego wolą – mówi Michał Malinowski.

Zainteresowani pomocą mogą przychodzić na wspólną modlitwę lub przysyłać intencje drogą mailową. Szczegółowe informacje na: facebook.com/dk.wyzwolenia.wpraga.

Diakonia Wyzwolenia organizuje też pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, dni skupienia oraz spotkania otwarte „O Krucjacie przy herbacie”, gdzie można porozmawiać o dziele Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.



Siła modlitwy

Anna Gębalska-Berekets

W SKRÓCIE

■ **Dożynki w Radzyminie.** Dożynki diecezjalno-powiatowo-gminno-parafialne odbędą się 31 sierpnia w kościele Przemienienia Pańskiego w Radzyminie. Centralną częścią uroczystości będzie Msza św. o godz. 14.00 pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.

■ **W intencji jedności.** 31 sierpnia o godzinie 18.00 Mszy św. za Ojczyznę w intencji jedności Narodu w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu będzie przewodniczył i homilię wygłosi ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelnny tygodnika „Idziemy”. Przed Mszą będzie Różaniec w intencji Ojczyzny, a po niej litania za wstawnictwem bł. Jerzego Popiełuszki. Do godz. 17.00 możliwość nawiedzenia kaplicy z relikwiami związanymi ze śmiercią bł. Jerzego Popiełuszki, a do godz. 18.00 – zwiedzenia muzeum. O godz. 19.15 w Domu Pielgrzyma Amicus pokaz filmu dokumentalnego i spotkanie z hutnikami, którzy w sierpniu 1980 r. uczestniczyli w strajku w Hucie Warszawa.

■ **Dla katechetów w AW.** Odprawa katechetyczna dla uczących w szkołach nauczycieli religii, proboszczów, wikariuszy, braci i siostr zakonnych w Archidiecezji Warszawskiej rozpocznie się Mszą św. 30 sierpnia o godz. 10.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, ul. Prymasa Augusta Hlonda 1, pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC.

■ **Bierzmowanie dla dorosłych.** Spotkania w ramach kursu do sakramentu bierzmowania dla osób dorosłych (18+) będą się odbywać w warszawskim kościele seminaryjnym (dolnym), ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, o godz. 19.30: 28 sierpnia, 4, 11, 18 i 25 września oraz 2 i 9 października. Szczegóły: swanna.waw.pl/bierzmowanie-przygotowanie/.

■ **Organowo w Otwocku.** W ramach Festiwalu Organowo-Kameralnego im. Teodory Dąbrowskiej w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku Kresach, ul. Czerska 21, 14 września o godz. 19.00 odbędzie się koncert Moniki Paprockiej-Cafus (sopran) i Anny Przybysz (organy). Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

KRZYŻ BARYCZKÓW

W archikatedrze św. Jana Chrzciciela w ramach obchodów 500-lecia obecności Krzyża Baryczkowskiego w stolicy, 14 sierpnia celebrowana była Eucharystia pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego. Biskup pomocniczy warszawsko-praski przypomniał w homilii o ofierze życia św. Maksymiliana Kolbego, bohaterstwie powstańców warszawskich i historii uratowania Cudownego Krucyfiksu. – Bohaterowie i męczennicy powstania i wojny oddali swoje siły i życie Ojczyźnie i Kościołowi. Stali się przykładem dla nas. Czerpmy z tych świadectw, umacniajmy się nimi nawzajem. Przekazujemy następnym pokoleniom te skarby, tę zmnę w nich moc otrzymaną od naszych poprzedników. Baryczkowska góra Krzyża Świętego niech będzie tego pięknym warszawskim symbolem – mówił. Mszę św. poprzedziła konferencja „Dwie prawdy o krzyżu” wygłoszona przez ks. Henryka Zielińskiego, redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy”. – W Imperium Rzymskim przez trzy stulecia



na karę krzyża skazywano największych przestępców. Jak chlubić się krzyżem, który był narzędziem i symbolem hańby? Krzyż Chrystusa to coś więcej niż narzędzie cierpienia i śmierci. To przede wszystkim ostateczne potwierdzenie miłości Boga do człowieka. Dlatego my nie czcimy żadnego innego krzyża, tylko ten jeden – krzyż Chrystusa. Tylko ten krzyż jest bowiem potwierdzeniem Bożej miłości. Chlubiąc się krzyżem Jezusa Chrystusa, szcycimy się miłością Boga, która jest miarą naszej niezwyklej godności na tym świecie. Jest ona także poręczeniem naszej przyszłości nie tylko tej doczesnej, ale tej na wieczność – podkreślił ks. Zieliński./is

Z KAMIONKA NA JASNĄ GÓRĘ



42. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Maryi Matki Kościoła wyruszyła na Jasną Górę 16 sierpnia po Mszy św. odprawionej w konkatedrze na Kamionku przez bp. Romualda Kamińskiego. – Pielgrzymka to błogosławiony czas służby, by z większą intensywnością czynić chwałę Bożą i przyczyniać się do dobra drugiego człowieka – mówił w homilii bp Kamiński. Zachęcał do obcowania na co dzień z Pismem Świętym, co było troską i staraniem śp. bp. Kazimierza Romaniuka. Zapowiedział, że diecezja jest w przededniu poświęcenia nowego kościoła bł. Stefana Wyszyńskiego w Jabłonie. – Chciałbym, żeby to było miejsce, do którego mielibyście szczególne prawa, by świątynia stała się miej-

scem patronalnym dla was i dla tych wszystkich, którzy są związani z ideą Pomocników Maryi Matki Kościoła – powiedział ordynariusz warszawsko-praski.

Na szlak ruszyło ok. stu osób. – Idę z trojgiem dzieci w wieku 6–10 lat. Żona została w domu z dwojgiem najmłodszych. Pielgrzym-

ka to także trud, ale daje duchowo coś głębszego. Pielgrzymowałem wielokrotnie jako student i chciałem przekazać to moim dzieciom – mówi Daniel Morończyk. W drogę wyruszyli ci, którzy idą po raz pierwszy, jak studenci Henryk Gawkowski i Oliwia Czerska, i wielokrotni pielgrzymi, jak idący po raz 14. Jarosław Dąbrowski z dziećmi i po raz 52. Hanna Ołdak.

– W tym roku będziemy modlić się, byśmy potrafili wyzbywać się wad narodowych, o wierność, o nadzieję dla współczesnego człowieka. Nawiedzimy pięć kościołów jubileuszowych – mówi ks. Rafał Goliński, kierownik pielgrzymki. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”./is



fot. archwva.pl/julia Sugniak

PIELGRZYMKA Z METROPOLITĄ

– Czy jesteś wierzący, czy niewierzący, zawsze będziesz miał krzyż: młodości, starości, braku i nadmiaru pracy, niesprawności, samotności, wspólnoty, małżeństwa, celibatu, choroby, cierpienia, umierania. Każdy to ma! Wybór jest inny: albo dźwigam swój krzyż

sam, albo dźwigam krzyż z Chrystusem – mówił abp Adrian Galbas SAC w homilii podczas Mszy św. na rozpoczęcie 34. Pieszej Pielgrzymki Niepełnosprawnych i Rodzin, w której sam także uczestniczył. Na Jasną Górę pielgrzymi dotarli 14 sierpnia./archwva.pl

ODSZEDŁ PASTERZ

W uroczystość Wniebowzięcia NMP w kościele Matki Boskiej Fatimskiej

w Łodzi celebrowana była Msza św. dziękczynna za życie i posługę proboszcza tutejszej parafii – śp. ks. Jana Czekalskiego, który 12 sierpnia odszedł do wieczności w 50. roku życia i 25. roku kapłaństwa. – Przy Janie można było być słabym, można było zgrzeszyć przeciw niemu, można było nawalić. Na ludzkie słabości i niedoskonałości miał jedną odpowiedź: kochał – mówił ks. Przemysław Szewczyk, przyjaciel ks. Jana. Zmarły spoczął na cmentarzu przy ul. Ogrodowej./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

WOJEWÓDZKIE DOŻYNKI

Ponad 30 wieńców dożynkowych z gmin i powiatów województwa łódzkiego przywieziono do Buczku k. Łasku, gdzie w niedzielę 17 sierpnia odbyły się tegoroczne Dożynki. – Po tej wielkiej pracy na roli zostają piękne dożynkowe wieńce, a jakie macie serce? – pytał zgromadzonych kard. Grzegorz Ryś podczas Mszy św. dziękczynnej w kościele św. Jana Chrzyciela w Buczku./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

■ **Dla katechetów w DW-P.** Odprawa dla katechetów diecezji warszawsko-praskiej rozpocznie się Mszą św. w katedrze św. Floriana na Pradze pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego 30 sierpnia o godz. 10.00.

■ **Festiwal w Legionowie.** 30 sierpnia o godz. 19.00 koncert zagrają Tomasz Strahl (wiolonczela), Wojciech Koprowski (skrzypce), Rafał Grząka (akordeon). Miejsce: sala widowiskowa w legionowskim ratuszu, ul. Piłsudskiego 41. 31 sierpnia o godz. 16.00 recital organowy Jana Bokszczanina z okazji 25-lecia pracy artystycznej, miejsce: kościół Świętego Ducha, Legionowo, ul. ks. Schabowskiego 2. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Organy Archikatedry.** 31 sierpnia o godz. 16.00 w archikatedrze św. Jana Chrzyciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8, wystąpi Martin Bernreuther z Niemiec. XXXII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Muzyczny Okuniew.** 30 sierpnia o godz. 19.00 w kościele św. Stanisława Kostki w Okuniewie, ul. Kościelna 1, odbędzie się koncert finałowy Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej Okuniew 2025, zatytułowany „Śpiewająca rodzina Kaczmaraków”. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

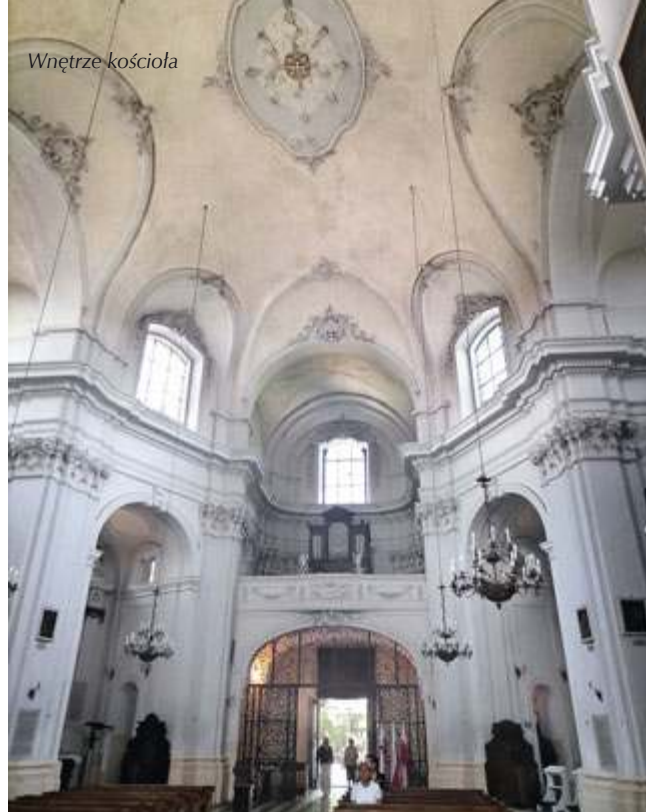
■ **Historia na spacerze.** Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie i Muzeum Historii Polski zapraszają 31 sierpnia o godz. 12.00 na godzinny spacer historyczny po placu Grzybowski „Nie tylko synagogi i kościoły”. Zbiórka przy schodach kościoła Wszystkich Świętych, plac Grzybowski 3/5. Wstęp wolny.

■ **Sakramentki '44.** 31 sierpnia o godz. 17.00 w kościele św. Kazimierza Królewicza na Rynku Nowego Miasta 2 w Warszawie będzie sprawowana Msza św. z okazji 81. rocznicy męczeńskiej śmierci 34 benedyktynów sakramentek.

■ **Seniuk na Pradze.** 26 sierpnia o godz. 19.00 w Centrum Promocji Kultury Warszawa Praga-Południe, ul. Podskarbińska 2, będzie można zobaczyć monodram Anny Seniuk „Księga ziół i nie tylko”. Wstęp wolny.



Fasada kościoła



Wnętrze kościoła

Pokamedulski duch Bielany

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

Serce króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, artystyczne podziemia i zabytkowe eremy przyciągają turystów na warszawskie Bielany.

Pokamedulski kościół i zespół klasztorny w par. bł. Edwarda Detkensa w Warszawie to jedno z najciekawszych miejsc na warszawskich Bielanach. Dzielnica wzięła swoją nazwę właśnie od białego koloru habitu mnichów.

Turyści mogą zobaczyć piękny kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, budynek dawnego Zgromadzenia Księża Marianów i 13 kamedulskich eremów. Jeden z nich udostępniany jest zwiedzającym.

Przed świątynią umiejscowiono szopkę z żywymi zwierzętami, którą zaprojektował Józef Wilkoń, i karuzelę dla dzieci, tego samego artysty, nawiązującą do tradycji hucznych zabaw. Śpiewała o nich Maria Koterbska: „Karuzela, karuzela na Bielanach co niedziela”. Historia imprez bielańskich sięga 1673 r. i wiąże się ze sprowadzeniem do kościoła łaskami

słynącego obrazu św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, które zapoczątkowało liczne pielgrzymki przybywające w drugi dzień Zesłania Ducha Świętego do świątyni. Wtedy zaczęła się tradycja festynów i zabaw w Lesie Bielańskim. Papież Klemens X ustanowił tu najstarszy odpust w stolicy.

– Jest tutaj ciekawe połączenie historii, pięknej tradycji, modlitwy kamedulskiej z działalnością Katolickiego Centrum Kultury Dobre Miejsce. W naszym kościele są okazałe podziemia, w których odbywają się koncerty, wystawy i recitale. Zapraszamy wszystkich do odwiedzin parafii w Lasku Bielańskim – mówi proboszcz kościoła ks. Paweł Walkiewicz.

EREM DLA KRÓLÓW

Kamedułów na Bielany w 1639 r. sprowadził król Władysław IV Waza. Fundacja stanowiła wotum dziękczynne za zwycięstwo Rzeczypospolitej nad Rosją pod Smoleńskiem i wyraz wdzięczności władcy za otrzymanie korony królewskiej. Wybudowano kościół i później za sprawą królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego postawiono budynki klasztorne razem z 13 eremami – miejscami odosobnienia, w których zamieszkali zakonnicy. Ere-

mitoria były przeznaczone wyłącznie dla mnichów i znajdowały się w ścisłej klauzurze. Ciekawostką jest, że funkcjonował specjalny erem królewski, w którym mogli przebywać i modlić się polscy monarchowie. Zdarzyło się nawet, że król Jan Kazimierz głosił w nim rekolekcje dla parafian.

– Polscy władcy upodobałi sobie Bielany. Lubili tu polować i modlić się z ka-



Wnętrze eremu kamedulskiego

međułami. Kompleks klasztorny wspierał finansowo zwycięzca spod Wiednia Jan III Sobieski. Królowie przyjeżdżali tutaj na wypoczynek, żeby wyciszyć się przed podjęciem ważnych decyzji. W 1920 r. przygotowywał się tu do święceń biskupich Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI – przypomina ks. Wojciech Drozdowicz, były proboszcz parafii.

W 1904 r. trzech ostatni kameduli zostali wywiezieni do Nowego Miasta. Później w kamedulskich eremach mieszkali inwalidzi wojenni. Na początku XX w. w Lasku Bielańskim powstała parafia. Od 1915 r. terenem opiekowało się Zgromadzenie Księży Marianów, którzy dobudowali kilka budynków i założyli gimnazjum dla chłopców. Marianie zarządzali terenem do lat 50. XX w.

RYCERZ W WIEŻY

Fasadę bielańskiego kościoła zdobi piękny, oryginalny herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który nie został zniszczony podczas zaborów z nieoczywistej przyczyny: zaborcy go po prostu nie zauważyli. A warto wiedzieć, że kościół został mocno. W 1796 r. rząd pruski skonfiskował większość dóbr zakonników. Rosjanie również ograbili i uszkodzili zespół klasztorny.

W otworze wieży kościelnej każdego dnia o godz. 12.00 pojawia się figura pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego znanego z „Trylogii” Henryka Sienkiewicza (bohater powieści na krótki czas zaszył się w klasztorze kamedułów). Towarzyszy mu odgrywany utwór „Memento mori” napisany przez znanego kompozytora Michała Lorenca. – Figurkę wykonała pracownia Teatru Wielkiego w Warszawie. Wyraźnie widać, że rzeźba ma twarz, która przypomina aktora Tadeusza Łomnickiego, odtwórcę roli filmowej Wołodyjowskiego – mówi ks. Wojciech Drozdowicz.

Świątynia posiada piękne barokowe wnętrze. Zdobią je cenne ołtarze i obrazy z XVIII w., które przedstawiają świętych, motywy z historii Rzeczypospolitej i 12 apostołów. Szczególną wartość mają malowane w XVII w. tablice dedykowane władcom Polski. W jednej z nich, poświęconej królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, są specjalne skrytki. Tu umieszczono sejf z sercem króla. Obok złożono serce Klary Pac – żony wielkiego kanclerza litewskiego



Ołtarz św. Jana Nepomucena

Krzysztofa Zygmunta Paca, fundatora kompleksu kamedułów w Pożajściu.

Warto zwrócić uwagę na owalne lustro trzymane przez aniołki w retabulum ołtarza głównego. Mają przypominać o niepokalanym poczęciu Maryi, która w Litani loretąńskiej nazywana jest „Zwierciadłem Sprawiedliwości”. Aniołki z lustrami umieszczono w taki sposób, żeby patrzący widzieli swoje odbicie. Władca, który wchodził do świątyni, obserwował w nich swoją twarz, a w tle widział rzeźbione figury królów Salomona i Dawida.

Nad zakrystią kościoła znajduje się specjalny skarbiec z cennymi zabytkami. Można w nim zobaczyć historyczne mapy i plany rozbudowy klasztoru, szaty liturgiczne z XVII i XVIII w., XVII-wieczny obraz z wizerunkiem Brunona z Kwerfurtu i wiele innych dzieł sztuki.

Przez ołtarze boczne wchodzi się z kolei do katakumb, w których pochowano duchownych. Bardzo surowy sposób życia kamedułów budził ciekawość społeczeństwa. Powstało wiele plotek, np. takich, że mnisi śpią w trumnach czy witają się słowami „memento mori” (pamiętaj o śmierci).

JAZZ W PODZIEMIU

W podziemiach działa tzw. piwnica artystyczna, gdzie odbywają się koncerty, wystawy i przedstawienia teatralne. – Jednym z pierwszych koncertów, który się tutaj odbył, był występ grupy Anawa i Marka Grechuty. W zeszłym roku



Wejście do krypt

śpiewali Stanisław Sojka, Edyta Geppert i Hanna Banaszak. To jedyne w Polsce miejsce, gdzie nieprzerwanie od dwudziestu lat rozbrzmiewa jazz – podkreśla ks. Wojciech Drozdowicz.

Lasek Bielański szczególnie upodobał sobie ludzie kultury i sztuki. Teren pokamedulski „zagrał” w kilku produkcjach filmowych i serialowych, np.: „Obce Ciało” Krzysztofa Zanussiego, „Sprawiedliwy” Michała Szczęrbica, „Plebani” Wojciecha Solarza, „Czas Honoru” Grzegorza Kuczeriszka, „Krew z krwi” Xawerego Żuławskiego.

Na terenie klasztornym został pochowany ks. Stanisław Staszic. Duchowo związany z tym miejscem pisarz i patriota miał pragnienie spocząć właśnie obok kamedułów. Później, przy nagrobku męża stanu spotykali się decydenci i uczestnicy powstań narodowych. W zachodniej elewacji korpusu kościoła widać zegar słoneczny z 1860 r., z sentencją przypominającą o ulotności życia: „Najdroższą naszą własnością – czas”.

ZWIEDZANIE kościoła pokamedulskiego przy ul. Dewajtis 3: przed i po niedzielnej Mszy św. o godz. 11.00.

Domek kamedulski:

po uprzednim umówieniu.

Piwnice: po uprzednim umówieniu lub przed wydarzeniami kulturalnymi.

Istnieje możliwość zwiedzania zespołu klasztornego z przewodnikiem. Informacje: kosciolbielanski.pl.

Dziękczynienie w konkatedrze

Obchody Cudu nad Wisłą w diecezji warszawsko-praskiej rozpoczęły się 13 sierpnia w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, która jest wotum za zwycięstwo w 1920 r. Eucharystii, odprawionej także w rocznicę poświęcenia tejże świątyni, przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Licznie zgromadzonych wier-

nich przywitał biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Tomasz Sztajerwald.

Bp Lechowicz, modląc się za Ojczyznę, w kazaniu wskazał, że warto wydobywać z przeszłości osoby, które mogą wskazywać nam drogę po to, by iść ich śladami. – Jedną z takich osób jest legendarny i bohater-ski kapłan ks. Ignacy Skorupka, związany z tym miej-



foto: Paweł Złowocki

scem i z tym dniem – mówił, przyznając, że do czasu zostania ordynariuszem polowym nie znał bliżej postaci ks. Skorupki. – Wśród wielu cnót, którymi się ów kapłan odznaczał, szczególną moją uwagę przykuła jego wierność – podkreślił, dodając, że współcześnie nie jest

ona na liście powszechnych i pożądanых cnót. – Bardzo dużo mamy do czynienia wokół nas z niewiernością. Kiedyś ludzie wstydzi-li się niewierności, a dziś można odnieść wrażenie, że dla wielu stanowi ona powód do chwały – powiedział.

Paweł Złowocki



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Władze państwowe i samorządowe, żołnierze Wojska Polskiego, harcerze i mieszkańcy modlili się 15 sierpnia, w 105. rocznicę bitwy warszawskiej, w Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Ossowie. Mszy św. przewodniczył biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. Nawiązując do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zachęcał do zaufania Tej, która w swej mądrości doskonale zdawała sobie sprawę, że królowanie objawia się w służbie. – Piękny jest człowiek – dodał – który umie oddać siebie, wszystko, co posiada, i to, czym jest uposażony: hojność serca i piękno umysłu, ofiarując to wszystko na służbę drugiemu człowiekowi.

Biskup przypomniał też o trzech wielkich zadaniach, które każdy ma do odrobienia: poznać i umiłować Boga; zrozumieć, kim sam jest; dostrzec, że drugi człowiek też jest „kimś”, i z całego serca go pokochać, do czego – jak podkreślił – w wielu przypadkach potrzebne jest przebaczenie.

Na koniec bp Kamiński zwrócił się w szczególności do ludzi starszych, by z wydarzeń historycznych, takich jak bitwa warszawska, wyciągnęli wnioski na przyszłość i przekazywali pamięć o nich następnym pokoleniom. – Perspektywa lat i dziesięcioleci pokazuje – wskazał – że nawet w sytuacjach bardzo trudnych można wiele zrobić. Warunkiem jest uznanie, że nasza moc nie jest z nas, ale jest darem od Boga – podkreślił.

Po Eucharystii miał miejsce apel poległych i złożenie wieńców przy mogile i pomniku poległych żołnierzy.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Dar wolności

W dniu obchodów rocznicy Cudu nad Wisłą Mszy św. na Cmentarzu Żołnierzy Poległych w 1920 r. w Radzyminie z udziałem mieszkańców, władz miasta i Wojska Polskiego przewodniczył biskup pomocniczy warszawsko-praski Tomasz Sztajerwald.

W homilii zwrócił uwagę na duchowy aspekt zwycięstwa z bolszewikami. – Nasza ojczyzna po I wojnie światowej i ponad stu latach niewoli nie była na tyle silna, by poradzić sobie z nowym zagrożeniem. Zaczęto bardzo gorliwie modlić się o ocalenie Polski spod grożącego jej jarzma bezbożnego komunizmu. Modlitwa została wysłuchana 15 sierpnia, w dniu, kiedy czcimy Wniebowzięcie Matki Najświętszej – przypomniał.

Biskup poprosił wiernych, by nie zaprzepaścili owocu walki naszych przodków – wolności. – Jak dzisiaj wykorzystujemy ten dar? – pytał. – Współczesny człowiek postrzega wolność jako wyzwolenie się od nakazów, norm, zasad, niczym nieskrępowane działanie. A wolność jest wielkim darem i jeśli jest źle wykorzystana, może wpędzić nas w niewolę, chociażby w nałogi – zaznaczył. – Wolność oderwana od prawdy przekształca się w życiu indywidualnym w samowolę, a w życiu społecznym w przemoc silniejszego i arogancję władzy. Szczególnym przykładem dobrego korzystania z wolności była Maryja – zauważył i dodał, że to od Niej możemy się wolności uczyć.

Po Mszy św. odbył się apel poległych oraz ceremonia złożenia wieńców na mogiłach żołnierzy.

Magdalena Prokop-Duchnowska



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Poświęcenie muzeum



Muzeum w Ossowie

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. otwarto 16 sierpnia w Ossowie z udziałem polityków, przedstawicieli polskich sił zbrojnych i samorządowców.

Symbolicznego otwarcia – zdjęcia szarfy – w obiekcie dokonali wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz z Januszem Komorowskim, prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w towarzystwie harcerzy.

Szef MON zapewnił, że muzeum „będzie centrum polskiej polityki pamięci”. – Ono jest przede wszystkim zwycięskie, a my potrzebujemy zwycięstw dla budowy ducha narodu. Nie ma w naszej historii lepszej i bliższej naszemu sercu niż wiktoria warszawska – powiedział. Podziękował „swoim poprzednikom”, którzy podjęli decyzję o budowie muzeum.

Podkreślił także wielopokoleniową rolę mieszkańców Ossowa w dbaniu o pamięć o bitwie warszawskiej. Zaznaczył, że to dzięki ich zaangażowaniu i odwadze przetrwała historia tego miejsca. Wspominał o dbałości o miejsce, w którym zginął ks. Ignacy Skorupka, oraz o ochronie kaplicy Matki Bożej Zwycięskiej. Podkreślił, że mieszkańcy Ossowa nie bali się odwiedzać cmentarza bohaterów 1920 r. nawet wbrew władzom komunistycznym.

Minister Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ocenił, że muzeum mu się podoba, „bo ma charakter wszechpolski” i pokazuje zbiorowy wysiłek polskiego narodu. – Wolna Polska potrzebowała 36 lat, żeby postawić takie muzeum. Chwała tym, dzięki którym powstało – powiedział. – Ale na polu zwycięskiej bitwy zrobiono 15 sierpnia 2010 r. „mauzoleum” najeźdźcom idącym na Warszawę. Nieopodal muzeum możemy zobaczyć pomnik i mogiłę 22 żołnierzy Armii Czerwonej, odnalezionych w innym miejscu i złożonych tutaj w ramach polityki miłości, polityki resetu z Federacją Rosyjską – zauważył.

Szef BBN zwrócił uwagę, że muzeum, które jest miejscem pamięci, „powinno żyć, również życiem polskiego wojska”. – Chciałbym, żeby było miejscem, w którym będzie organizowana przysięga żołnierska, a może nawet wręczane awanse generalskie – wskazał.

Obiekt poświęcił biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. Uroczystość uświetnił występ Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego oraz Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Muzeum według projektu Czesława Bieleckiego znajduje się w budynku zbudowanym na 17-metrowym sztucznym wzniesieniu. Prowadzi do niego 500-metrowa Aleja Zwycięstwa. Wystawa stała „Zjednoczeni – Niezwyciężeni” mieści się na 1 tys. m kw. i zajmuje na dwóch kondygnacjach niewielką

część budynku. Ekspozyty pochodzą z zbiorów Muzeum Wojska Polskiego oraz lokalnej instytucji „Ossów – Wrota Bitwy Warszawskiej”.

Do najcenniejszych należą: stuła ks. Ignacego Skorupki ze śladami krwi, jego czapka i nadany mu pośmiertnie krzyż Virtuti Militari. Z rzeczy należących do Józefa Piłsudskiego – płaszcz i maciejówka naczelnika państwa. Jest tu także sygnet gen. Tadeusza Rozwadowskiego, fragmenty umundurowania gen. Franciszka Latinika. Wśród obrazów można zobaczyć „Cud nad Wisłą” Kazimierza Kwiatkowskiego z 1936 r., z Matką Bożą, postacią kard. Aleksan-

Stuła i czapka ks. Ignacego Skorupki



dra Kakowskiego i klęczącego Józefa Piłsudskiego, namalowany na zamówienie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, czy „Śmierć ks. Ignacego Skorupki” Michała Byliny z 1938 r. Są także model samolotu Albatros DIII w skali 1:62 w barwach 7 Eskadry Myśliwskiej, francuska armata de Bange’a kalibru 120 mm oraz replika samochodu pancernego na podwoziu amerykańskiego Forda FT-B.

Na zakończenie uroczystości otwarcia tysiące widzów mogły obejrzeć widowisko o bitwie 1920 r., w którym wzięło udział 150 rekonstruktorów, 50 koni i ciężki sprzęt. Rekonstrukcji towarzyszyły pirotechniczne efekty specjalne. Po raz pierwszy można było śledzić rekonstrukcję z trybun przy muzeum, opartą na nowym scenariuszu. Niestety, rola ks. Skorupki, który prowadził do boju żołnierzy i młodocianych ochotników, została zmarginalizowana w stosunku do rekonstrukcji z lat ubiegłych.

Placówka w Ossowie jest oddziałem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Można ją zwiedzać od wtorku do czwartku i w niedziele w godz. 10.00–18.00. Do końca sierpnia wejście gratis.



Inna Warszawa

W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Oddziale Muzeum Niepodległości w Warszawie, ul. Czujna, do 28 września można zobaczyć nową, wyjątkową wystawę fotografii Radka Jaworskiego, fotoreportera Polskiej Agencji Fotografów „Forum”. „Quiet cities – Warsaw” to fotograficzna opowieść o stolicy widzianej przez pryzmat ciszy, przestrze-



Quiet cities – Warsaw

Fotografie Radka Jaworskiego

fot. mat. pras./Muzeum Niepodległości

ni i nieoczywistych emocji. Artysta, znany z minimalistycznego podejścia do fotografii miejskiej, w swoim najnowszym cyklu skupia się na stolicy Polski – mieście na co dzień tętniącym życiem, a w jego obiektywie zyskującym nieznane dotąd oblicze. Fotograf prezentuje metropolię jako przestrzeń zatrzymaną w bezruchu – niemal medytacyjną, wyzbytą z codziennego zgiełku, pełną pustych ulic, geometrycznych form i gry światła. W dobie cyfrowej codzienności i przestymulowania wizualnego zdjęcia Jaworskiego oferują moment wytchnienia i zachętę do uważnego spojrzenia na znane – i pozornie banalne – miejsca. Fotograf specjalizuje się w fotografii artystycznej, reportażowej, dokumentalnej i krajobrazowej. Wystawę objęto patronatem Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Fotografików. Wstęp wolny. **i**



fot. Katarzyna Adamów/Instytut Pamięci Narodowej

Na Rakowieckiej

„Zamordowane miasto. Reliefy Marii Hiszpańskiej-Neumann” to tytuł wystawy, którą do 30 października można oglądać w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, ul. Rakowiecka 37. Ekspozycja, powstała przy współpracy warszawskiego oddziału IPN, poświęcona jest Warszawie – miastu dotkniętemu barbarzyństwem II wojny światowej, a mimo to niepokonanemu i powstającemu z ruin. Maria Hiszpańska-Neumann – graficzka, malarzka, ilustratorka – przyznawała, że jako młoda dziewczyna nie lubiła stolicy. „Dopiero Niemcy przyczynili się do tego, że ocknęły się moje uczucia dla Warszawy. Najpierw wrzesień '39, bombardowania, pierwsze zniszczenia wyzwoliły we mnie jakiś we-

wnętrzny protest przeciw gwałtowi” – mówiła w 1967 r. w wywiadzie dla „Stolicy”. Cykl reliefów autorki powstał na przełomie 1964 i 1965 r. Na wystawie można zobaczyć także książkę „Śmierć miasta”, będącą wspomnieniem Władysława Szpilmana. Wartym uwagi obiektem jest również grafika „Spalone miasto”, wykonana techniką drzeworytu. Oddzielną salę wystawy poświęcono Planowi Pabsta, który przewidywał 10-krotne zmniejszenie i przebudowę Warszawy przez Niemców. Ekspozycję dopełnia prezentacja destruktywów, fragmentów rzeźb, które uległy dewastacji w wyniku planowego niszczenia miasta. Są one własnością Muzeum Warszawy, Muzeum Archidiecezji Warszawskiej oraz Archikatedry Warszawskiej. **i**

Szklana sztuka

Wystawa Marty Klonowskiej „Szklana menażeria” w Ursynowskim Centrum Kultury „Alternatywy” jest pierwszym pokazem prac rzeźbiarki w Warszawie. Marta Klonowska tworzy swoje obiekty z kawałków szklanych „odpadów”. Z sepek pociętych fragmentów „maluje” misterne i precyzyjne rzeźby, zainspirowana malarstwem m.in.: Rubensa, Snydersa, Wegenera. Nie są to jednak realistyczne odtworzenia motywów zwierząt. Z dwuwymiarowych malarskich oryginałów tworzy spektakularne obiekty, które dzięki wyobraźni artystki i właściwościom materiału, z którego zostały zrobione, nabierają dodatkowych znaczeń i skojarzeń.



fot. Facebook/Ursynowskie Centrum Kultury „Alternatywy”

Oprócz prac, które były już prezentowane za granicą, na wystawie zobaczymy najnowszą rzeźbę „Kuropatwa”, zainspirowaną obrazem Józefa Chełmońskiego „Kuropatwy” (1891). Ekspozycja czynna do końca sierpnia. **i**



Sukcesy i dramaty Sary

Mirosław
Winiarczyk

Film o Sarze Bernhardt (1844–1923), jednej z największych gwiazd europejskiego teatru w historii, reklamowany jest jako utwór biograficzny. Jest to jednak bardzo nietypowa biografia. Słynna francuska artystka ukazana tu została jako ikona kultury popularnej przełomu XIX i XX w. oraz międzynarodowa celebrytka, która podczas licznych podróży obracała się w środowiskach elit arystokratycznych, politycznych i kulturalnych. Bohaterkę filmu poznajemy pod koniec kariery scenicznej, kiedy po wypadku aktorce zostaje amputowana noga. Wówczas gwiazda na łóżku szpitalnym opowiada o swoim życiu i dzieli się rozmaitymi refleksjami z odwiedzającym ją synem, zaprzyjaźnionym kochającym ją aktorem i innymi gośćmi.

Dramaturgia filmu wydaje się statyczna i mocno przegadana. Boska

Sara wygląda na ekranie na kobietę rozkapryszoną i schorowaną, ale mimo utraty zdrowia pełną energii. Dziwimy się, że po latach podróży artystycznych po całym świecie (była także kilka razy w Warszawie, o czym nie wspomina się w filmie) miała jeszcze siłę komentować wydarzenia polityczne w burzliwych czasach I wojny światowej. W szpitalnych rozmowach nie zostawiała suchej nitki na wielu znajomych z pierwszych stron ówczesnych gazet.

Autorzy utworu ukazali bohaterkę jako w gruncie rzeczy osobę niesympatyczną, nawet antypatyczną. Z filmu nie dowiadujemy się wiele o przebiegu jej fascynującej kariery i sukcesów na deskach paryskich teatrów w drugiej połowie XIX w. Zaprezentowane retrospekcje niewiele wnoszą do akcji, mają bowiem charakter czysto ilustracyjny.

Twórcy obrazu nie pokusili się o próbę wyjaśnienia, czy sukcesy gwiazdy były spowodowane jej niezwykłym talentem, czy raczej zręcznością i sprytem w doborze repertuaru – od ról w sztukach rozrywkowych aż po udział w poważnych spektaklach klasyki teatralnej. W filmie natomiast dużo mówi się o osobistych i intymnych losach Sary, porzuceniu jej w dzieciństwie przez matkę i późniejszym swobodnym obyczajowo stylu życia. Dowiadujemy się także o dziwacznych i chorobliwych upodobaniach artystki, m.in. jej zamiłowaniu do trumien. W sumie wypada więc powiedzieć, że film o boskiej Sarze, ikonie europejskiego teatru, przepełniony został chorobliwą atmosferą schyłku tradycyjnego świata kultury. Trudno się zresztą temu dziwić, artystka odnosiła bowiem sukcesy w czasach kryzysów politycznych, wojen i początkach rozkładu wielkich imperiów.

Czy zatem ekranową biografię Bernhardt można uznać za udaną? Chyba nie. Jednak zainteresowani widowie filmu mogą sięgnąć do literatury na temat kariery boskiej Sary. Warto też przy okazji refleksji nad utworem wspomnieć o karierach polskich artystek tamtych czasów: Poli Negri czy Heleny Modrzejewskiej.

„Boska Sarah Bernhardt” (Sarah Bernhardt, la divine). Francja/Belgia, 2024. Reżyseria: Guillaume Nicloux. Wykonawcy: Sandrine Kiberlain, Laurent Lafitte i inni. Dystrybucja: Aurora Films

Insygnia w rejestrze

Litewskie Ministerstwo Kultury 2 sierpnia oficjalnie wpisało insygnia władców Polski i Litwy do Rejestru Dóbr Kultury. Na liście znalazło się łącznie 58 obiektów, w tym korony, berła i pierścienie należące

do wielkich książąt litewskich Aleksandra Jagiellończyka, Barbary Radziwiłłówny oraz Elżbiety Habsburżanki, które w grudniu ubiegłego roku wydobyto z podziemi wileńskiej katedry. Ze względu na wyjątkowe znaczenie insygniów władców rozważane będzie w przyszłości nadanie im statusu pomnika kultury – najwyższego poziomu ochrony. Wpisane do rejestru ruchome dobra kultury podlegają ochronie prawnej państwa. Otwiera to możliwość ubiegania się o dodatkowe finansowanie z budżetu państwa na badania, konserwację i udostępnienie ich społeczeństwu. Jeden z obiektów jest już prezentowany w Litewskim Muzeum Narodowym.



fot. xiz

KONKURS



Książka „Spowiedź” (W drodze) nawróconej z protestantyzmu Adrienne von Speyr łączy bogactwo refleksji z praktycznymi wskazówkami dla penitenta i spowiednika. Autorka ma świadomość tego, jak bardzo lubimy się samousprawiedliwiać, dlatego pisze: „Jeśli człowiek (...) stara się zrozumieć siebie przed Bogiem, (...) wówczas pomiędzy dwoma biegunami swego życia (...) będzie niejako z konieczności czekał na spowiedź. Będzie oczekiwał, że Bóg da mu możliwość powrotu do tego centrum, które On sam wskazuje i otwiera”.

Wśród czytelników, którzy 25 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakiego zwierzęcia nie dał ojciec bratu syna marnotrawnego, by się zabawiał z przyjaciółmi?** – wylosujemy 4 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 33: Nawołując do trzeźwości i czuwania, św. Piotr przestrzega przed diabłem (1 P 5,8). Zwycięzcom gratulujemy!



Większość napływających do Portugalii imigrantów próbuje zalegalizować swój pobyt w aglomeracji Lizbony

do Costy Sócrates nie pełni dziś ważnej funkcji w strukturach unijnych. Ewentualne zarzuty wobec premiera z lat 2015–2024 mogłyby zaszkodzić obecnym władzom Unii, co w sytuacji licznych wyzwań nie byłoby z korzyścią dla Brukseli.

Portugalskie społeczeństwo widzi ten rozdźwięk i coraz bardziej dystansuje się zarówno wobec Partii Socjalistycznej, jak i wobec innych ugrupowań lewicy. W głosowaniu 18 maja wygrała centroprawicowa koalicja socjaldemokratów i chadeków o nazwie Sojusz Demokratyczny (AD), a w dodatku drugie miejsce, po raz pierwszy w historii, zajęła konserwatywna partia Chega kierowana przez prawnika André Ventura. Jednym z jej głównych haseł jest walka z dotychczasową polityką socjalistów „otwartych drzwi” dla masowej imigracji. Ventura regularnie też krytykuje władze UE

Otwarte drzwi do deportacji

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Jeszcze kilka lat temu jednym z głównych haseł portugalskich władz było otwarcie kraju na imigrantów. Strategia uległa zmianie wraz z niekontrolowanym napływem nielegalnych przybyszów spoza Europy.

Odchodzący w 2024 r. w atmosferze skandalu premier António Costa, którego portugalska prokuratura objęła śledztwem dotyczącym korupcji wśród najbliższych jego współpracowników z Partii Socjalistycznej, na dymisji wyszedł korzystnie. Nie minęło kilka miesięcy, a władze unijne zaproponowały mu lepiej płatne i prestiżowe stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej. Wprawdzie wciąż

jest on jedną z osób objętych śledztwem w Portugalii, ale trudno wyobrazić sobie, aby były lider socjalistów mógł zostać skazany.

ZWROT W PRAWO

Wraz z objęciem funkcji szefa RE Costa cieszy się swego rodzaju „nieetykalnością medialną”. Wprawdzie o aferze w jego otoczeniu społeczeństwo nie zapomniało, ale media głównego nurtu wyciszają aferę „Influencer”, której główną twarzą stał się były szef gabinetu premiera Costy Vítor Escária. Zastąpił on z przetrzymywania w swoim gabinecie kwoty 76 tys. euro w gotówce, której pochodzenia nie umiał uzasadnić.

Portugalski wymiar sprawiedliwości nie cacka się jednak z byłymi premierami, czego dowodzi rozpoczęty w lipcu proces byłego szefa rządu Josego Sócratesa, również socjalisty. Jemu też zarzucane są praktyki korupcyjne. W przeciwieństwie jednak

za „nieodpowiedzialną i nierozsądną” politykę Brukseli wspierania napływu do Europy imigrantów, szczególnie muzułmanów.

MONTENEGRO ZAOSTRZA KURS

Zyskująca w sondażach partia Chega jest przed zaplanowanymi na 12 października w Portugalii wyborami samorządowymi głównym rywalem Sojuszu Demokratycznego premiera Luísa Montenegro. Prawdopodobnie w związku z tym szef rządu i jego gabinet wyraźnie zaostrzył w ostatnich tygodniach retorykę wobec nielegalnej imigracji, która sukcesywnie nasila się od czasu pandemii.

W czerwcu podsekretarz stanu ds. prezydencji Rui Armindo Freitasza zapowiedział, że rząd ma już plan wydalenia z kraju około 40 tys. nielegalnych imigrantów. Sprecyzował, że osoby te zostały już poinformowane pisemnie o konieczności opuszczenia terytorium Portugalii. Dodał, że ich de-

Od 2015 r. liczba imigrantów w Portugalii przekroczyła 2 mln osób.

portacja ma nastąpić „w najbliższych tygodniach”. Zapowiedź ta jest elementem częstych ostatnio deklaracji władz portugalskich o sukcesywnym deportowaniu z kraju osób, które nie otrzymały pozwoleń na pobyt stały. W maju gabinet Montenegro ogłosił, że wysłał do ponad 4,6 tys. nielegalnych imigrantów listy wzywające ich do dobrowolnego opuszczenia tego kraju w ciągu 20 dni. Po tym terminie, jak zapowiedział premier, zostaną oni deportowani.

Od stycznia do maja br., jak wynika z danych portugalskiego MSW, służby podległe temu resortowi odrzuciły ponad 33 tys. wniosków imigrantów proszących o pobyt stały. Decyzje negatywne dotyczą głównie osób z państw Azji Środkowej: Indii, Pakistanu, Bangladeszu i Nepalu.

PSEUDOBIZNESY I FIKCYJNE ŚLUBY

Jednym z zagrożeń dla rządu Montenegro jest widmo objęcia imigrantów mechanizmem łączenia rodzin, co oznacza, że ich bliscy będą mieli prawo do stałego pobytu w Portugalii. W parlamencie trwają już prace nad ograniczeniem tego przywileju. Cesar Teixeira z kierownictwa podległej MSW rządowej agencji ds. cudzoziemców AIMA wskazał, że w ten sposób dojść może do znaczącego wzrostu liczby przybyszów. Odnosił, że od 2015 r. liczba imigrantów w dziesięciomilionowej Portugalii zwiększyła się aż czterokrotnie, przekraczając poziom 1,6 mln osób. W rzeczywistości ich dokładna liczba nie jest znana, a niektóre organizacje pozarządowe szacują, że przekracza już 2 mln. Teixeira dodał, że aktualnie prawo do skorzystania z łączenia rodzin przysługuje w Portugalii ponad 460 tys. imigrantów. Potwierdził, że rządowa agenda ds. cudzoziemców boryka się z problemami w funkcjonowaniu, co doprowadziło do opóźnień w licznych procesach wydawania decyzji w sprawach stałego pobytu.

Jednym z problemów portugalskich służb jest plaga oszustw dotyczących adresów zamieszkania i zatrudnienia imigrantów. Wielu z nich podszywa się bowiem pod przedsiębiorców. Coraz powszechniejszym sposobem na szybką legalizację stały się też fikcyjne ślu-

by, czyli ustawione małżeństwa z obywatelkami Portugalii. Na początku lipca portugalska policja rozbiła gang, który na procederze takim zainkasował ponad 2 mln euro. Według śledczych każdy z imigrantów legalizujących swój pobyt w Portugalii zapłacił grupie przestępczej ponad 33 tys. euro.

W ramach operacji „Cyfrowy związek” zatrzymano dotychczas 58 osób, w tym kobiety, które dla pieniędzy kilkakrotnie fikcyjnie wychodziły za mąż. Z dochodzenia wynika, że z kobietami zainteresowanymi ślubem w zamian za wynagrodzenie członkowie gangu kontaktowali się poprzez sieci społecznościowe. Po umówionym spotkaniu cudzoziemcy, którzy następnie przybywali do Portugalii, określali datę ślubu. Przed uroczystością zaślubin obcokrajowcy zwykle rejestrowali firmy na terenie Portugalii, co miało dowodzić ich rzekomych

na wydłużenie decyzji dotyczących przyznawania pobytu stałego i obywatelstwa. Jak twierdzi Eliana Pinto, sekretarz Naczelnej Rady Sądownictwa Administracyjnego Portugalii, wymiar sprawiedliwości tego kraju „nie nadąża za lawinową liczbą wniosków cudzoziemców o przyznanie im obywatelstwa lub prawa do stałego pobytu”, i w konsekwencji jest regularnie zaskarżany do sądów. Zdaniem Eliany Pinto ok. 80 tys. pozwów przeciwko podległym MSW Portugalii służbom oczekuje na rozpatrzenie w związku z opóźnieniami decyzji w sprawie wniosków osób ubiegających się o obywatelstwo lub pobyt stały.

– Tylko w czerwcu tego roku do Sądu Administracyjnego w Lizbonie złożono rekordową liczbę pozwów przeciwko agencji AIMA – ponad 33 tys. Mamy więc do czynienia z katastrofalną sytuacją – podsu-



Lizbona, Madryt i Barcelona są głównymi kierunkami nielegalnych imigrantów na Półwyspie Iberyjskim

wiązków z krajem. Wśród postawionych zatrzymanym zarzutów jest m.in. udział w zorganizowanej grupie przestępczej, fałszowanie dokumentów i wspieranie nielegalnej migracji.

URZĘDNIKI NA ŁOPATKACH

Masowy zalew Portugalii nielegalnymi imigrantami doprowadził, jak utrzymuje rząd, do paraliżu wielu instytucji. Wśród nich są urzędy podległe ministerstwu spraw wewnętrznych. Chaos w administracji przekłada się

mowała Eliana Pinto, oceniając jako „fatalne” działanie urzędów odpowiedzialnych za procesy rozpatrujące wnioski rezydujących w Portugalii cudzoziemców.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

W prawdzie czy w szczęściu?



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pewien uczeń liceum zadał nauczycielowi pytanie, które mogłoby śmiało otworzyć każdą debatę filozoficzną: czy lepiej żyć w prawdzie, czy być szczęśliwym? Pytanie stawia te dwie wartości w opozycji. Z jednej strony – prawda, która często wiąże się z trudnymi wyborami, niewygodnymi faktami i odwagą cywilną. Z drugiej – szczęście, które kusi łatwym rozwiązaniem, „świętym spokojem” i powszechnie akceptowanym autooszustwem.

Dla wielu młodych ludzi – a coraz częściej także dorosłych – życie w prawdzie staje się towarem deficytowym. Klarowność, uczciwość wobec siebie i innych, wymagają wysiłku. A przecież znacznie łatwiej jest odwrócić wzrok, przemilczeć, wtopić się w tłum. W polityce, w pracy, w rodzinie – prawda nie zawsze się opłaca. Społeczna dewaluacja prawdy to znak naszych czasów.

A jednak od wieków mędrcy powtarzają – jak Arystoteles w swojej „Etyce nikomachejskiej” – że prawdziwe szczęście

Życie zbudowane na pozorach jest jak domek z kart: wystarczy jeden podmuch, by runęło.

nie bierze się z chwilowej przyjemności, ale z życia zgodnego z cnotą. Odwaga, sprawiedliwość, umiarkowanie, mądrość – te wartości budują człowieka. I dopiero wtedy, gdy nasze działania ma sens, gdy nie gramy roli, lecz jesteśmy sobą, możemy mówić o głębokim, trwałym szczęściu. Nie da się zbudować życia pełnego radości, żyjąc w kłamstwie. Nie da się mieć poczucia spełnienia, jeśli stale uciekamy od tego, kim jesteśmy i co naprawdę myślimy. To nie są tylko kwestie moralne – to kwestia integralności. Życie zbudowane na pozorach jest jak dom z kart: wystarczy jeden podmuch, by runęło.

Dziś, kiedy edukacja coraz częściej staje się zbiorem praktycznych umiejętności, warto przypomnieć sobie o roli humanistyki. Filozofia, historia, religia – to nie „zbędne dodatki”, ale przewodnicy w poszukiwaniu sensu. Jak powiedział papież Benedykt XVI, mądrość wielkich tradycji nie powinna trafiać na śmietnik historii idei (przemówienie do społeczności uniwersytetu La Sapienza, 2008) – bo to właśnie ona pomaga nam nie zgubić się w świecie, który oferuje coraz więcej, ale coraz mniej znaczy.

Uczeń, który zapytał o prawdę i szczęście, nie szukał gotowej odpowiedzi. Szukał sensu. I miał rację – bo człowiek nie zadowala się powierzchownymi doświadczeniami. Potrzebuje głębi. Potrzebuje prawdy. A prawda – choć bywa trudna – daje coś, czego nie da żadna iluzja: wolność.

Autorka jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Cudowne dzieci



Anna Wardak

Wszystkie dzieci są cudowne, bo cudem jest samo życie. Ale najcudowniejsze, bądźmy szczerzy, są nasze własne. Wielu rodziców od początku wypatruje zwiastunów geniuszu. W przedszkolu z troską pytają o lekcje kolejnego języka, robotykę i treningi judo, żeby nie zaprzepaścić potencjału dziecka. Owszem, dzieci mają talenty i warto je rozwijać, ale nie można zbyt mocno przywiązywać się do nich i związanych z nimi planów.

Wiele się jeszcze po drodze zmieni. Raczej rzadko talent, który objawia

się we wczesnym dzieciństwie, przeradza się w pasję trwającą przez całe życie i czyniącą je spełnionym i szczęśliwym. Częściej przecenianie roli talentów i podporządkowywanie im całego życia dziecka wprowadza chaos, który przynosi więcej szkody niż pożytku. Stałe zaniedbywanie nauki przez treningi czy zawody; „koczowniczy” tryb życia dziecka, które regularnie do późnego wieczora jest poza domem; rozsypanka życia rodzinnego, bo codziennie, nie wyłączając niedziel, są zawody albo treningi. Znam rodziny, gdzie na ołtarzu pasji czy talentu składa się duża ofiarę.

Pytanie, czy zawsze warto? Sami zrezygnowaliśmy ze szkoły muzycznej na-

szego dwunastolatka, choć do końca zostało mu już tylko (albo „jeszcze aż”) półtora roku. Widzieliśmy, że taki tryb życia źle na niego wpływa: wyłącza z rodziny, wspólnych posiłków, rozmów, dyżurów, co w tym wieku nie jest dobre. Przy

Przecenianie roli talentów i podporządkowywanie im całego życia dziecka nieraz wprowadza chaos.

naszej liczbie dzieci widzimy, że zainteresowania z dzieciństwa często wygasają, a na ich miejsce rodzą się nowe. A przy tym wewnętrzna, bardziej dojrzała motywacja jest skuteczniejsza niż pilnowanie i ciągnięcie za uszy przez rodziców.

Tak więc, podsumowując: zainteresowania i pasje zmieniają się, zamiera-

ją i powracają, odchodzą i na ich miejsce rodzą się nowe. A te najbardziej „nieubłagane” przebijają się same i rozwijają nawet mimo wielu przeszkód. Dlatego nie szalejemy, nie stawiamy wszystkiego na głowie, nie zasypujemy dzieci propozycjami, nie podążamy bezkrytycznie za ich pomysłami. Najpierw niech rozwiną się mocne korzenie, przez naszą obecność, czas spędzany z rodziną, a nie na wiecznej tułaczce. Uczymy porządku, pracowitości, wytrwałości, umiarkowania (choćby w korzystaniu z mediów). To są podstawy, na których warto budować, by nie popełnić falstartu, a z cudownych dzieci wyrosli cudowni dorośli.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Czy można się wtrącać?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**



Mój młodszy brat założył rodzinę. Mają dwoje małych dzieci, ale martwię się o nich, bo brat był kiedyś samodzielny, a w małżeństwie stał się pantoflarzem. Dał się totalnie zdominować swojej żonie, aż do granic śmieszności. Podejrzewamy jego żonę o jakąś chorobę psychiczną. Mój mąż mówi, żebym się nie wtrącała. Ja uważam, że lepiej jest reagować, bo na dłuższą metę to nie doprowadzi do niczego dobrego.

Wtrącanie się w sprawy rodzin rodzeństwa to delikatna sprawa. Zasada podstawowa mówi tutaj: im mniej wtrącania się, tym lepiej. Zajmij się swoim małżeństwem.

Istnieją dwie sytuacje, w których mamy prawo do ingerencji. Po pierwsze, kiedy jesteśmy proszeni o to przez zainteresowanych. Po drugie, gdy istnieje realne zagrożenie dla życia, zdrowia lub bezpieczeństwa poszczególnych członków rodziny. Szczególnie gdyby były w tej rodzinie nasze dzieci chrzestne, mamy prawo interweniować osobiście lub wezwać odpowiednie służby, jeśli to stałoby się kiedyś konieczne. Ważne, aby w rozeznaniu kierować się dobrem brata i jego rodziny, a nie swoimi od-

czuciami. Zapewne Pani mąż pomoże Pani zachować umiar i zdrowy rozsądek, aby być osobą pomocną, a nie wścibską mącieliwą. Przy najlepszych chęciach może Pani mimowolnie wejść w rolę „teściowej” i dostanie się Pani potem po uszach od wszystkich członków rodziny. A to pogorszy reputację

Pani małżeństwa i rodziny.

Współcześnie sporo mężczyzn w Polsce początkowo poddaje się pod wpływ żon czy partnerek. Po kilku latach zaczyna to wielu z nich przechodzić. Stąd obawa Pani męża wydaje się uzasadniona. Dojdzie do konfrontacji. Jedna kobieta „pogoni drugą”. Wtrącenie się utrudni proces emancypacji brata. To on sam musi dojść do relacji partnerskiej, czyli równorzędnej. Każda rodzina stanowi system, który posiada swój potencjał naprawczy. Pani ingerencja może być „betonowym kołem ratunkowym”.

Jeśli brat otwarcie poprosi o wsparcie, można mu pomóc. Nie więcej niż prosi, i na tyle, ile prosi, o ile jest to w naszej mocy.

Jeśli wydaje się Pani, że błędy brata na dłuższą metę z pewnością przyniosą krzywdę rodzinie, można porozmawiać z nim indywidualnie, delikatnie i taktownie. W rozmowie z bratem trzeba unikać osądzania i tonu nauczycielskiego. Warto wysłuchać wersji brata i podziękować mu na koniec, że zechciał Pani przybliżyć swoją perspektywę. Każdy ma swój czas rozwoju, prawo do pójścia własną drogą, w tym do popełniania błędów. Proszę dużo modlić się za brata i jego rodzinę. U Boga nie ma nic niemożliwego.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Jeśli pominiemy krzyki oburzenia, że z okazji powitania rosyjskiego przywódcy na Alasce rozciągnięto czerwony dywan, to okaże się, że z wielkiej chmury spadł mały deszcz.

sytuacji mu nie przekazywali. Albowiem z wyjątkiem wiceprezydenta Jamesa D. Vance'a jego gabinet składa się z przedstawicieli republikańskiego establishmentu, nie zaś ruchu MAGA, a elity nie znoszą ideologii *America first*. Stąd pomysł, aby szybko zakończyć wojnę rosyjsko-ukraińską – naczelne hasło wyborcze Trumpa – nie był wcielany w życie. Owszem, nowa administracja nie podejmuje nowych zobowiązań w zakresie finansowania

ności (szacuje się, że obecnie mieszka w niej co najwyżej 30 mln) nawet przy ogromnej pomocy Zachodu nie da rady wygrać. Jej straty w zakresie „siły żywej” są ogromne („Idziemy”, nr 1023), więc albo NATO bezpośrednio weźmie udział w tej wojnie i wyśle swe wojska nad Dniepr, albo wypada te zmagania zakończyć. Co do pierwszej możliwości, to już prezydent Joe Biden ją kategorycznie wykluczył (bo grozi eskalacją do wojny atomowej

Szczyt Trump–Putin

Kazimierz Dadak

Donald Trump przyjął do wiadomości warunki przedstawione przez Kreml i enigmatycznie stwierdził, że osiągnięto „wielki postęp”, ale żadnych bliższych szczegółów nie podał. Władimir Putin roztoczył perspektywy pożytków płynących z gospodarczej współpracy i przypomniał amerykańsko-rosyjski sojusz z czasów II wojny światowej. Taki rozwój sytuacji nie mógł być zaskoczeniem, jeśli weźmiemy pod uwagę to, jak naprawdę przebiegają międzynarodowe negocjacje.

GDZIE CI SZERPOWIE?

Określenie spotkań na najwyższym szczeblu jako „szczyt” nie wzięło się z powietrza. Tego typu wydarzenia są poprzedzane długimi negocjacjami – wspinaczką wysokogórską, która w himalajskich warunkach wymaga wsparcia szerpów (tragarzy wynoszących tony sprzętu do bazy, z której przeprowadza się atak na szczyt). Natomiast spotkanie na Alasce było zwołane *ad hoc*. Żadni „szerpowie” z ministerstw spraw zagranicznych, obrony i innych zainteresowanych resortów wcześniej nie wypracowali choćby szerokich ram układu.

Spotkanie umożliwiło obu prezydentom przedłożenie ogólnych warunków porozumienia – rzecz o tyle istotna, że nie jest oczywiste, iż Trump miał dobre pojęcie o stanowisku strony przeciwnej. Raczej można przypuszczać, że stosowni członkowie jego administracji dogłębnych analiz

dostaw broni, ale nie ma nic przeciwko temu, aby ciężar ten przejęli Europejczycy.

Co więcej, Waszyngton nadal utrzymuje współpracę wywiadowczą ze swoim ukraińskimi odpowiednikami, a jak wiemy z długiego artykułu w „The New York Timesie” (z 29 marca 2025 r.), wszystkie cele na obszarze Rosji są namierzone za pomocą amerykańskich satelitów i wywiadu elektro-nicznego. Zatem jeśli chodzi o istotę amerykańskiej pomocy, niewiele się zmieniło od 20 stycznia br. O rzeczywistej zmianie w polityce USA w wyniku szczytu na Alasce będziemy mogli mówić dopiero wówczas, gdy ujrzymy konkretne posunięcia.

ŚLEPA ULICZKA

Ponieważ mamy do czynienia z ogromnym rozdźwiękiem między ideologią MAGA i stanowiskiem Trumpa a nastawieniem ludzi odpowiedzialnych za politykę zagraniczną, nowa administracja zaprzepaściła pierwsze sześć miesięcy swej działalności.

Przebieg działań wojennych domaga się zmiany. Od dwu lat wojska ukraińskie są w głębokiej obronie, mamy do czynienia z wojną na wyniszczenie i jest oczywiste, że Ukraina mająca niemal pięciokrotnie mniej lud-

włocznie) i trudno przyjąć, że Trump tu coś zmieni.

Establishment podpowiedział Trumpowi trzecie wyjście, żeby zwiększyć naciski na Moskwę, która w takich warunkach skapituluje. Tym sposobem prezydent USA zagroził, że nałoży „wtórne sankcje”, czyli kary nie tyle na Rosję, co na państwa utrzymujące z nią stosunki gospodarcze. Już

O rzeczywistej zmianie w polityce USA w wyniku szczytu na Alasce będzie można mówić dopiero wtedy, gdy ujrzymy konkretne posunięcia.

8 sierpnia miał spaść miecz Damoklesa na tych, którzy kupują rosyjską ropę. Jako przygrywkę do tego posunięcia Waszyngton ogłosił dodatkowe cło na towary sprowadzane

z Indii, drugiego po Chinach największego nabywcy rosyjskiego paliwa. Ale New Delhi nie ugięło się pod presją. Wprost przeciwnie, hinduscy dyplomaci udali się do Moskwy, rozpoczęto poważne rozmowy z Chinami, z którymi od szeregu lat Indie mają poważny spór graniczny, a z drugiej strony zawieszono rozmowy na temat zakupu amerykańskiego uzbrojenia. Biorąc pod uwagę, że Indie są uważane za niezbędnego sojusznika w zmaganiach z Chinami, był to strzał w kolano.

Skoro próba wywarcia nacisku na Indie zakończyła się porażką, to tym bardziej nie mogło to się powieść w przypadku „największego winowajcy”, czyli Chin. Szybko nadchodził ów „sądny dzień” 8 sierpnia i Wa-



fot. PAP/EPA/Cavriil Grigorov/Sputnik/Kremlin Pool/Pool Mandatary Credit

szyngeon stanął wobec bardzo trudnej sytuacji. W ostatniej chwili do Moskwy poleciał specjalny wysłannik Trumpa, Steve Witkoff, i tak zrodził się pomysł szczytu. W obliczu takiego rozwoju sytuacji „zapomniano” o wtórnych sankcjach i Trump odzyskał pole manewru.

LIBERUM VETO

Powyższe wcale nie znaczy, że spełnienie obietnicy wyborczej będzie łatwe. W Europie i Ukrainie spotkanie Trumpa z Putinem niemal jednogłośnie zostało uznane za wielki błąd, jeśli nie wręcz zdradę. Dla niżej podpisanego szczególnie obłudne jest domaganie się przez Europejczyków udzielenia Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa przez NATO. Każdy doskonale zdaje sobie sprawę, że natowskie gwarancje są w praktyce amerykańskimi gwarancjami, bo sama Europa nie jest w stanie obronić swego gospodarczego interesu („Idziemy”, nr 1028), a cóż dopiero bronić interesu postronnych państw. NATO bez USA jest bez-

zębną staruszką i aby ten stan rzeczy zmienić, potrzeba by wydać nie miliardy, ale biliony euro, których nie ma skąd wziąć. Naddnieprzańskie elity, przynajmniej te, którym w warunkach wojennej cenzury pozwala się mówić, wyrażają jeszcze bardziej zdecydowane sądy. Nie oddamy choćby piędzi ziemi i nic o nas bez nas – stanowią przewodnie hasła.

Ukraina, Niemcy, Francja i Wielka Brytania są suwerennymi państwami i ich rządy mają prawo podejmować dowolne decyzje. Niemniej, wraz ze swobodą wyboru w parze zawsze idzie zdolność do ich wcielenia w życie i odpowiedzialność za skutki. Po szczycie na Alasce Trump przekazał Europejczykom i Ukraińcom wyniki jego rozmów z Putinem. Kiedy ta wypowiedź będzie drukowana, będzie już po spotkaniu Trump–Zełenski (i z czołowymi europejskimi politykami). W jego wyniku ukraiński prezydent podejmie decyzje takie, jakie uzna za najlepsze z punktu widzenia interesu swego na-

rodu. Ale to nie znaczy, że ktokolwiek ma prawo podważać decyzje, które amerykański przywódca uzna za zgodne z wolą swoich wyborców i własnym interesem narodowym.

Tutaj wypada postawić duży znak zapytania: co w poniedziałek 18 sierpnia amerykański prezydent uzna za cel swojej polityki wobec Rosji? Jest on znany z tego, że często zmienia zdanie. Fakt, że do Białego Domu razem z Zełenskim mają lecieć Ursula von der Leyen, Friedrich Merz, Keir Starmer, Emmanuel Macron, Giorgia Meloni i inni europejscy politycy, wydaje się wskazywać na taki rozwój sytuacji. Zatem nie jest wykluczone, że dowiemy się, iż o żadnych ustępstwach wobec Moskwy nie ma mowy, czyli że wracamy do sytuacji sprzed szczytu na Alasce.

GROŹBA POPULIZMU?

Krytyka spotkania na Alasce ze strony europejskich elit ma głębsze podłoże niż walka o wartości i zasady postępowania na światowej arenie. Ruch MAGA i płynący na tej fali Trump stanowią śmiertelne zagrożenie dla elit po obu stronach Atlantyku. Ideologia *America first* wzmaga patriotyczne nastroje nie tylko w USA. Elity, które dawno temu utraciły związek z własnymi narodami i usiłują narzucić nową świadomość, w której nie ma miejsca na poczucie łączności z własną rodziną (bo to jest „przeżytek”), a co za tym idzie, z własnym narodem, muszą dać odpór groźbie odrodzenia się tradycyjnych wartości.

„Człowiek Davos”, jak to przed laty celnie określił Samuel Huntington, z przerażeniem patrzy na proces, w ramach którego „zwykły” obywatel odzyskuje poczucie własnej godności i podmiotowości i pogardliwie nazywa to zjawisko populizmem. Kwestia wsparcia Ukrainy w jej słusznej walce, ale bez oglądania się na tragiczne dla tego kraju skutki, jest elementem ostrej walki politycznej toczącej po obu stronach wielkiej wody.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl


Kościół św. Piotra w Okowach
fol. xhz

szkoły włączone są rekolekcje i obchody świąt narodowych. Wszyscy absolwenci dostają się na uczelnie wyższe, a część – spełniając marzenia – studiuje w Polsce.

W odległości ok. 1,5 km od szkoły znajduje się Dom Polski. Przed budynkiem – kamień z wygrawerowanymi nazwiskami 25 poległych w 1944 r. polskich żołnierzy V odc. „Wachlarza” z Inflant. Dom w latach 30. XX w. kupili miejscowi Polacy za własne pieniądze. Do 1940 r. funkcjonował on jako ośrodek polski. Po wkroczeniu wojsk sowieckich Polacy stracili własność, którą odzyskali dopiero w 1993 r. Cztery lata później otwarto tu Centrum Kultury Polskiej. Działa ono aktywnie do dziś, organizując wystawy, koncerty, warsztaty, konkursy recy-

W stolicy Inflant Polskich

Irena Świerdzewska

Dyneburg był i pozostał największym skupiskiem Polaków w dzisiejszej Łotwie. Przez 190 lat należał do Rzeczypospolitej.

Drugie po Rydze największe łotewskie miasto wygląda dziś jak z epoki PRL-u. Stare miejskie autobusy, niska secesyjna zabudowa i rosyjska mowa na ulicach potęgują ten nastrój. Wśród 117 tys. mieszkańców połowę stanowią Rosjanie, a po Łotyszach, trzecią co do wielkości, 19-tysięczną społecznością są Polacy.

Chociaż historia miasta sięga czasów średniowiecza, nie spotkamy tu budynków starszych niż te z przełomu XIX i XX w. W najstarszej części miasta wyrosła rosyjska twierdza. Rosjanie wyburzyli zabytkowe kamienice, by pozyskać na ten cel materiał budulcowy. Zniszczeń dokonanych przez Rosjan dopełnili Niemcy. Podczas II wojny światowej miasto straciło ponad 70 proc. budynków. Mimo to na terenie dawnych Inflant Polskich

właśnie w Dyneburgu znajdziemy najwięcej śladów polskości.

SZKOŁA, DOM, KOŚCIÓŁ

W ciągu jednej ulicy Warszawskiej (Varšavas iela) mieszczą się Dom Polski z funkcjonującym tu Centrum Kultury Polskiej oraz Państwowe Gimnazjum Polskie im. J. Piłsudskiego. W budynku szkolnym uwagę zwracają przeszklone gabloty z trofeami uczniów: pucharami i dyplomami, a na ścianach w korytarzu zdjęcia klasowe z poszczególnych roczników. Istniejąca od 34 lat placówka ma wypracowaną markę, przyciąga dzieci i młodzież także innych narodowości niż polska. Uczęszcza tu niemal 500 uczniów, w tym 75 proc. stanowią Polacy. Wśród kadry nauczycieli są nasi rodacy, przyjeżdżający z Polski na kontrakty na okres od jednego do trzech lat. Placówka nie tylko uczy, ale i wychowuje. Młodzież odnosi sukcesy w olimpiadach ze znajomości polskiego języka i kultury, w konkursach takich jak „Kresy”, „Być Polakiem”, „Słowem-Polska”. Uczestniczy także w kolejnych edycjach odbywającej się w Warszawie Międzynarodowej Parafady Dzieci i Młodzieży. W program

tatorskie, kursy języka polskiego czy wieczorki poetyckie. Tu mieści się biblioteka licząca ponad 10 tys. woluminów. Uczniowie klas początkowych przychodzą po lekcjach do „Polskiej Chatki” na zajęcia teatralne i wokalne. Polacy śpiewający w istniejącym od 37 lat chórze „Promień” pracują nad repertuarem ojczystych pieśni, a tancerze Zespołu Tańca Ludowego „Kukułeczka” szlifują narodowe tańce.


*Kościół
Niepokalanego
Poczęcia NMP*
fol. xhz



Dom Polski



Państwowe Gimnazjum Polskie

fot. xhz

fot. xhz

Obok tych placówek miejscem podtrzymującym polskość są katolickie kościoły. Kościół św. Piotra w okowach, wybudowany w latach 1848–1849, a w latach 1924–1934 przebudowany w stylu klasycystycznym, to niewielka świątynia. Niektórzy z przyglądających się wielkiej kopule kościoła opartej na czterech podwójnych filarach porównują go do rzymskiej bazyliki św. Piotra. Kiedy Dyneburg zaczął się rozrastać, w 1903 r. wybudowano kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Przy nim utworzono filię parafii św. Piotra. W ołtarzu głównym znajduje się kopia obrazu Bartolome’a Estebana Murillo „Niepokalana Matka Boża”, wykonana przez polskiego artystę Aleksandra Sergiusza Borawskiego, który był w międzywojniu kustoszem kolekcji wawelskiej. Kościół szczyci się największymi organami wykonanymi w 1909 r. przez mistrzów polskich na Łotwie – w firmie Adolfa Hoffmana. Ta polska parafia od lat jest jednym z głównych ośrodków życia polskiego w Łatgalii. Nieopodal katolickiego kościoła znajdują się dwie inne świątynie: neogotycki kościół ewangelicki z 1893 r. oraz cerkiew ze złożonymi kopułami św. Borysa i Gleba z 1905 r. Polacy w związkach małżeńskich tzw. mieszanych wyznaniowo także korzystają z tych miejsc modlitwy. Daugavpils, bo tak brzmi łotewska nazwa Dyneburga, to dziś miasto wielu narodowości i kultur.

BOHATERSTWO I OFIARA

Kiedy miejscowość Dyneburg weszła w skład terytorium Łatgalii, czyli Inflant Polskich, w 1582 r. król Stefan Batory nadał jej magdeburskie prawa miejskie. Dyneburg znajdował się

w polskim władaniu przez niemal 190 lat, do I rozbioru. W latach 1625–1630 powstało w mieście kolegium jezuickie, które było pierwszą szkołą w regionie. Trwające wojny o wpływy na Inflantach nie sprzyjały rozwojowi miasta. W 1655 r. zajęte zostało przez Szwedów, rok później przejęte przez Rosjan. W 1667 r., na mocy układu andruszowskiego wróciło do Rzeczypospolitej. W tym to roku postanowieniem Sejmu Inflanty Polskie otrzymały ustrój województwa, a Dyneburg stał się jego stolicą i siedzibą diecezji inflanckiej.

Po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, w 1772 r. Dyneburg został włączony do Rosji. W latach 1810–1833 Rosjanie wybudowali twierdzę z obawy przed wojskami Napoleona. Uruchomienie linii kolejowych do Petersburga, Rygi i Warszawy przyczyniło się do rozwoju gospodarczego miasta, budowy zakładów przemysłowych. W czasie I wojny światowej miasto zostało mocno zniszczone. Było w rękach Niemców, a w 1918 r. bolszewików. Polscy żołnierze pod wodzą gen. Edwarda Rydza-Śmigłego przywrócili wolność miastu i całemu terytorium Łatgalii. Decydujące natarcie miało miejsce 3 stycznia 1920 r. W operacji pod kryptonimem „Zima”, 1. i 3. Dywizja Piechoty Legionów licząca ok. 30. tys. żołnierzy, przy mrozie około –25 °C, łatwo sforsowała Dźwinę. Odbicie miasta z rąk bolszewików odbyło się przy udziale 10-tysięcznej 3. Dywizji Piechoty Armii Łotewskiej.

Ostatnia faza polsko-łotewskiej operacji rozpoczęła się 21 stycznia 1920 r. i doprowadziła do całkowitego wyparcia bolszewików z Łatgalii. Sześć dni później do Dyneburga przybył naczelnym dowódca Wojska Polskiego Jó-

zef Piłsudski. Odznaczył gen. Rydza-Śmigłego orderem Virtuti Militari. Władze łotewskie odznaczyły Józefa Piłsudskiego, gen. Rydza-Śmigłego oraz 61 polskich żołnierzy łotewskimi wojennymi Orderami Łączpleśisa.

Straty polskie w operacji „Zima” wyniosły 2920 żołnierzy zabitych, rannych, zaginionych, chorych i z odmrożeńiami. Tych ostatnich było aż 1,7 tys. Na Słobódce przy ulicy Saticsmes znajduje się Cmentarz Legionistów Polskich. Był on największym miejscem pochówku żołnierzy polskich na Łotwie. Spoczęło tu 237 legionistów poległych w Kampanii Łatgalskiej.

Przy Twierdzy Dyneburg znajduje się jeszcze jedno istotne dla historii Polaków i Łotyszów miejsce. To odsłonięty w 2013 r. przez prezydentów Polski i Łotwy pomnik jednego z przywódców powstania – Leona Platera, oraz bohaterów Powstania Styczniowego. Leon Plater więziony był w twierdzy i tu został rozstrzelany 9 czerwca 1863 r. Skazany za to, że 11 kwietnia 1863 r. wraz z oddziałem dokonał ataku w pobliżu Krasławia na rosyjski transport z bronią.

Nad Dźwiną nie zapomniano, ile Łotysze zawdzięczają Polakom. Traktowani jesteśmy tu z ogromną życzliwością także dlatego, że po 1920 r. nie rościłiśmy sobie praw do tych ziem, chociaż na obrzeżach Dyneburga i w okolicy Polacy stanowili większość.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Na Jasną Górę w sierpniu zmierzają niezliczone rzesze pielgrzymów. Z czym przychodzą dziś do Matki?

Tegoroczne pielgrzymki są zogniskowane wokół trwającego Roku Jubileuszowego, którego hasło to „Pielgrzymi nadziei”. Idąc na spotkanie z Maryją, umacniają własną wiarę, ale także stają się znakiem Chrystusa wśród tych, których spotykają na pielgrzymim szlaku. Intencji jest tyle, ilu pielgrzymów; każdy z nich niesie do Jasnogórskiego Sanktu-

Zmiany sposobu pielgrzymowania wynikają z możliwości i potrzeb współczesnego człowieka; nie każdy pielgrzym może wędrować kilkanaście dni z racji choćby zobowiązań zawodowych czy rodzinnych. Stąd rośnie liczba pielgrzymek, które na szlaku są krócej, ale również wymagają poniesienia trudu i zaangażowania po stronie pielgrzyma. Od kilku lat obserwujemy wzrastającą liczbę pielgrzymów rowerowych czy biegowych; na Jasną Górę dociera także pielgrzymka konna. Pielgrzy-

Matki. Pielgrzymka, która idzie z modlitwą, śpiewem, uśmiechem, jest dla utrudzonych czy przygnębionych znakiem, że jest Ktoś, kto zawsze czeka, by wysłuchać i wesprzeć.

Z czego wynika wyjątkowe miejsce Jasnej Góry?

Jako stróżowie Ikony Jasnogórskiej widzimy, że to *sensus fidei* (łac. zmysł wiary) wiernych sprawia, że tak licznie przychodzą do naszego klasztoru na spotkanie z Matką. Od ponad 600 lat

Do duchowej stolicy

Z o. **Waldemarem Pastusiakiem** OSPPE, kustoszem Jasnej Góry, rozmawia Michał Wodzicki

arium wdzięczność za łaski Pana Boga, ale i prośby o rozwiązanie tego, co trudne.

Pojawiają się także nowe formy pielgrzymowania, np. rowerowe, biegowe czy sztafetowe. Z czego to wynika?

mowanie sztafetowe to nowość popandemiczna, atrakcyjna szczególnie dla wiernych mieszkających setki kilometrów od Domu

W tym miejscu każdego dnia powierzamy losy naszej Ojczyzny Panu Bogu i Jego Matce.

staramy się jako paulini, by każdy, kto przychodzi z pielgrzymką, czuł się jak w domu. Bóg zaprasza wszystkich, by obficie czerpać ze stołu Słowa i Eucha-

rystii. Wielu przychodzi jako turyści, z ciekawości tym miejscem i jego historią, a wychodzą przemienieni spojrzeniem Maryi. Otwartość na działanie łaski Boga sprawia, że dokonują się cuda porzucenia tego, co w życiu człowieka złe i grzeszne – wiele o tym mogłyby powiedzieć nasze konfesjonały. Pięknie powiedział o Jasnej Górze św. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Święty papież mówił, iż „można na różne sposoby pisać dzieje Polski, zwłaszcza ostatnich stuleci, można je interpretować wedle wielorakiego klucza. Jeśli jednakże chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego miejsca. Trzeba usłyszeć echo życia całego narodu w Sercu jego Matki i Królowej”.

A czy dzisiaj sanktuarium nadal odgrywa tak istotną rolę w życiu narodu, jak w przeszłości?

Patrząc na Jasną Górę, widzimy przede wszystkim duchową stolicę Polski. W trudnych momentach dziejowej historii stąd wychodziła iskra nadziei, że nic nie jest stracone – tak



foto: Barbara Stęfarska

o. Waldemar Pastusiak



fot. Biuro Prasowe Jasnej Góry

było w czasie potopu szwedzkiego i podczas niemieckiej okupacji. Generalny gubernator Hans Frank w 1940 r. pisał: „Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy była jeszcze Święta z Częstochowy i Kościół”.

W czasie komunistycznego zniewolenia Jasna Góra była miejscem, gdzie zawsze byliśmy wolni. Dziś jest to miejsce, gdzie każdego dnia powierzamy losy naszej Ojczyzny Panu Bogu i Jego Matce. Wszyscy, którzy podejmują decyzje ważne dla naszego narodu, starają się być tutaj obecni, w mniej lub bardziej oficjalnej formule. Nakłada to na nas, paulinów, jako opiekunów Jasnogórskiego Wizerunku szczególnie obowiązek dbałości, by w domu Matki każdy czuł się dobrze.

Jakie jeszcze wyzwania stoją dziś przed Jasną Górą?

Mają one charakter dwukierunkowy. Przede wszystkim to nasze zaangażowanie jako zakonników w posługiwanie pielgrzymom nawiedzającym to święte miejsce. Wchodzi w to sprawowanie sakramentów – szczególnie pokuty i Eucharystii, głoszenie rekolekcji, godne podejmowanie tych, którzy przyjmują zaproszenie Maryi, by podążać za Jej Synem. Poza kwestiami duchowymi to dbanie o materialne dziedzictwo Jasnej Góry oraz aktywność sanktuarium w sferze medialnej. Otrzymujemy wiele podziękowań z całego świata za moż-

liwość uczestnictwa we Mszach św. czy Apelu jasnogórskim poprzez transmisje internetowe. Oczywiście nie zastępuje to osobistej obecności na modlitwie w świątyni, ale spora część pielgrzymów z różnych powodów (np. choroby) nie może nawiedzić tego miejsca. Dzięki współczesnym środkom technicznym mogą włączyć się w milionową rzeszę wiernych trwających przy naszym Zbawicielu i Jego Matce.

Okazją do spotkania z Matką będzie kolejna wędrówka Ikony Jasnogórskiej po naszym kraju. Jakie nadzieje wiążą się z peregrinacją?

Przed nami ważne wydarzenie rozpoczęcia kolejnej – już trzeciej – peregrinacji kopii ikony Matki Bożej po Polsce. Księża biskupi zdecydowali, iż będzie ona trwała nieustannie, bo na Maryję wciąż czekają Jej dzieci we wszystkich zakątkach naszego kraju. W każdej diecezji obecność Jasnogórskiej Matki trwa ok. roku; diecezja sosnowiecka będzie gościła Maryję po raz pierwszy od chwili swojego powstania. Jest to ogromne wyzwanie dla duszpasterzy i wiernych, wymagające od nich dużego nakładu pracy. Doświadczenie dotychczasowych peregrinacji pokazuje, jak wiele dobra dzieje się we wspólno-

tach parafialnych czy zakonnych nie tylko w trakcie samej obecności Ikony, ale również po jej zakończeniu. Niezależnie od miejsca, gdzie dociera Matka Jezusa w Jasnogórskim Wizerunku, na spotkanie z Nią wychodzą tłumy; często są to osoby, które w kościele bywają „od święta” albo wręcz wcale. Dlatego niezmiernie ważne jest wykorzystanie potencjału, jaki zostaje wzbudzony przy okazji nawiedzenia Maryi, by nie było to tylko jednorazowe wydarzenie w lokalnej społeczności, lecz aby przełożyło się na większy dynamizm duszpasterski i niesienie światła Ewangelii do najbardziej potrzebujących. Przykładem są parafie, gdzie Maryja peregrynuje po domach tych, którzy chcą Ją zaprosić.

Piesza pielgrzymka czy udział w peregrinacji jest świadectwem wiary. A jak na co dzień możemy lepiej żyć wiarą i dzielić się nią z innymi?

Należy zacząć od siebie i zmiany własnego życia. Święta Matka Teresa z Kalkuty zapytana kiedyś przez dziennika-

rza o to, co należałoby zmienić, aby świat był lepszy, odpowiedziała: „ciebie i mnie”. Ta zmiana to przyłgnięcie do Boga, regularna lektura Pisma Świętego – owego listu Pana Boga do mnie, po który

powinniśmy sięgać jak najczęściej, każdego dnia. Bardzo łatwo przychodzi nam poprawianie innym życia, dzielenie się radami, choć nie zawsze jesteśmy o to proszeni. A przecież powinniśmy zacząć od siebie, bo gdy nasze życie będzie otwarte na Pana i jego łaskę, gdy będziemy żyli Ewangelią w świecie, który jest wokół nas, to rzeczywistość wokół nas będzie się zmieniała. Świat czeka na nasze świadectwo, na przyznanie się do Boga i Kościoła; nie jest to dzisiaj proste zadanie, kiedy w miejscach pracy, czy nawet wielu domach Bóg stał się tematem tabu czy wręcz jest wyśmiewany jako niemodny zabobon. Możemy znaleźć wiele wspólnot, które pomagają formować się chrześcijanom, by z odwagą szli głosić orędzie żyjącego Chrystusa. Przybywając na Jasną Górę, możemy dostrzec, iż takich jak my żyjących bliskością Boga jest naprawdę wielu.





CHŁOŚTAĆ CZY WYCHOWYWAĆ?

Najczęściej nie lubimy zależności od kogoś. Choć nigdy nie będziemy w pełni niezależni od nikogo, trudno przychodzi dostosowywanie się do zasad. Reguły narzucane przez ukochaną osobę albo kogoś, kogo uznajemy za autorytet, są odrobinę łatwiejsze do przyjęcia. Wielu z nas nie wróciłoby już do szkoły, gdzie trzeba grzecznie siedzieć i słuchać. A jak przychodzi nam uznanie autorytetu Boga, który ma prawo wymagać?

Jezus spokojnie wyjaśnia, że nie będą zbawieni ci, którzy liczą tylko na formalną przynależność. Pokażę dowód osobisty, świadectwo chrztu, a nawet bierzmowania. No i 8% miesięcznie przeznaczam na Kościół. „Przecież bywaliliśmy w kościele, jedliśmy i piliśmy z Tobą, Panie Jezu...”. Do zbawienia potrzeba mojego osobistego wysiłku i świadectwa, chęci zerwania z grzechem i autentycznego pragnienia życia wiarą i miłością. Czy to historia o nas?

Lubimy radosne historie, tajemnice, w których widzimy dużo dobra i Bożego działania. Co w sytuacjach trudnych? Tym, którzy upadają na duchu, autor Listu do Hebrajczyków tłumaczy, że próba jest wpisana w życie chrześcijanina. To część Bożej pedagogii. Bóg ma obowiązek (?) poddawać nas próbom. Księga Przysłów mówi, że dyscyplinowanie to powinność ojca, który kocha swoje dzieci.

W starożytności ojcem nie nazywano tego, kto spłodził dziecko, ale tego, kto nauczył je odpowiedzialnego życia. Próby, które nas spotykają, to nie są kłody rzucane nam pod nogi przez Boga. To raczej wyzwania, przez które Ojciec wychowuje nas do właściwych postaw. Dzięki nim – przez staranie się i wytrwałość – stajemy się coraz bardziej Jego.

„Synu, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza”. W oryginale, po grecku, zamiast „karcenia” mamy słowo: *paideia*, które oznacza: „wychowanie, trening, edukację”. Słowo „doświadcza” też nie jest zbyt precyzyjne. Chodzi bardziej o „badanie”, ostrożne rozeznawanie jakiejś sytuacji, do której Bóg prowadzi człowieka. „Bo kogo Pan miłuje, tego karze, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”. Kogo miłuje Pan, tego wychowuje (!), nad tym pracuje, pomaga mu podejmować dojrzałe i właściwe decyzje. Słowo „chłosta” w oryginale oznacza dyscyplinowanie, czyli przywołanie do porządku, zwrócenie uwagi, korygowanie.

To karcenie, dokładnie mówiąc wychowanie, na razie nie wydaje się radosne. Potem przynosi jednak błogi plon sprawiedliwości. Niech to będzie historia o nas.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

24 sierpnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza 66, 18-21

Tak mówi Pan: „Ja znam ich czyny i zamysły. Przybędę, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę. Ustanowię u nich znak i wyślę niektórych ocalałych z nich do narodów Tarszisz, Put, Lud, Mieszek i Rosz, Tubal i Jawan, do wysp dalekich, które nie słyszały o mojej sławie ani nie widziały mojej chwały. Oni rozgłoszą chwałę moją wśród narodów. Z wszelkich narodów przyprowadzą jako dar dla Pana wszystkich waszych braci – na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach – na moją świętą górę w Jerozolimie – mówi Pan – podobnie jak Izraelici przynoszą ofiarę pokarmową w czystych naczyniach do świątyni Pana. Z nich także wezmę sobie niektórych jako kapłanów i lewitów” – mówi Pan.



Psalm responsoryjny 117, 1b-2

Refren: Całemu światu głosicie Ewangelię.

Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie Go, wszystkie ludy, bo potężna nad nami Jego łaska, a wierność Pana trwa na wieki.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków 12, 5-7. 11-13

Bracia: Zapomnieliście o napomnieniu, z jakim Bóg się zwraca do was jako do synów: „Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”. Trwajcie w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił? Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana! Proście ślady czynienia nogami, aby kto chromy, nie zblądził, ale był raczej uzdrowiony.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

13, 22-30

Jezus przemierzał miasta i wsie, nauczając i odbywając swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”. On rzekł do nich: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie zdołają. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas, stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: «Panie, otwórz nam!», lecz On wam odpowie: «Nie wiem, skąd jesteście». Wtedy zaczniecie mówić: «Przecież jadalśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś». Lecz On rzecze: «Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy, którzy dopuszczacie się niesprawiedliwości!» Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 25 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ludwika, albo wspomnienie św. Józefa Kalasantego, prezbitera
Czytania mszalne: 1 Tes 1, 1-5.8b-10; Ps 149,1b-6a.9b; Mt 23,13-22

Wtorek, 26 sierpnia

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
Czytania mszalne: Prz 8, 22-35 albo Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3b. 9-11. 13-14c. 15a; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11

Środa, 27 sierpnia

Wspomnienie św. Moniki
Czytania mszalne: 1 Tes 2, 9-13; Ps 139,7-12b; Mt 23, 27-32

Czwartek, 28 sierpnia

Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: 1 Tes 3,7-13; Ps 90,3-4.12-14.17; Mt 24, 42-51

Piątek, 29 sierpnia

Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela
Czytania mszalne: Jr 1,17-19; Ps 71,1-6b.15.17; Mk 6,17-29

Sobota, 30 sierpnia

Czytania mszalne: 1 Tes 4,9-11; Ps 98,1.7-9; Mt 25,14-30



foto: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

NAJPIERW DOBRO NARODÓW

Módlmy się o pomyślny rezultat wysiłków podejmowanych na rzecz zakończenia wojen i szerzenia pokoju, aby w negocjacjach zawsze na pierwszym miejscu znajdowało się dobro wspólne narodów.

Po modlitwie „Anioł Pański”, 17 sierpnia

SPRZECIW WOBEC DOBRA

Dobro nie zawsze spotyka się z pozytywną reakcją otoczenia. Co więcej, niekiedy właśnie dlatego, że jego piękno drażni tych, którzy go nie przyjmują, ci, którzy je pełnią, spotykają się z ostrym sprzeciwem, a nawet znęcaniem się i przemocą. Postępowanie w prawdzie kosztuje, ponieważ są w świecie ludzie, którzy wybierają kłamstwo, i dlatego, że diabeł, wykorzystując to, często usiłuje utrudniać działanie ludzi dobrych. Jezus jednak zachęca nas, abyśmy – z Jego pomocą – nie poddawali się i nie dostosowywali do tej mentalności, lecz żebyśmy nadal działali dla dobra naszego i wszystkich, także tych, którzy sprawiają nam cierpienie. Zachęca nas, abyśmy nie reagowali na przemoc zemstą, ale byśmy pozostawiali wierni prawdzie w miłości. Dają o tym świadectwo męczennicy, przelewając krew za wiarę, a my również, w odmiennych okolicznościach i na inne sposoby, możemy ich naśladować.

Z rozważania przed modlitwą „Anioł Pański”, 17 sierpnia

WNIEBOWZİĘCIE – NASZE PRZEZNACZENIE

Bracia i siostry, gdy w tym życiu *wyberamy życie*, mamy powód, by w Maryi, wziętej do nieba, dostrzegać nasze przeznaczenie. Została nam dana jako znak, że zmartwychwstanie Jezusa nie było odosobnionym przypadkiem, wyjątkiem. Wszyscy w Chrystusie możemy *pochłonąć śmierć* (por. 1 Kor 15,54). Oczywiście jest to dzieło Boga, a nie nasze. Maryja jednak jest tym splotem łaski i wolności, który pobudza każdego z nas do ufności, odwagi i zaangażowania w życie ludu. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49) – oby każdy z nas mógł doświadczyć tej radości i dawać o niej świadectwo nową pieśnią. Nie bójmy się wybierać życia! Na ogół może się to wydawać ryzykowne, nierozsądne. Ileż to głosów stale nam szepcze: „Po co ci to? Daj sobie spokój! Pomyśl o sobie!”. To głosy śmierci. My natomiast jesteśmy uczniami Chrystusa. To Jego miłość przynagla nas – duszę i ciało – w naszych czasach. Jako poszczególne osoby i jako Kościół nie żyjemy już dla siebie. To właśnie – i tylko to – rozprzestrzenia życie i sprawia, że życie zwycięża. Nasze zwycięstwo nad śmiercią zaczyna się już teraz.

Podczas Mszy św. w parafii św. Tomasza z Villanuevy w Castel Gandolfo, 15 sierpnia

W sierpniu 1937 r. rozpoczęła się w ZSRR tak zwana operacja polska NKWD. W jej efekcie życie straciło ponad 110 tys. Polaków. Wcześniej zlikwidowano wszystkie instytucje polskie. Polacy w ZSRR mieli zniknąć.

A według różnych szacunków było ich tam więcej niż milion, może nawet półtora. Dysponowali dwiema szkołami wyższymi oraz 670 średnimi i podstawowymi, mieli trzy teatry, 23 gazety i czasopisma, a także dwa rejony narodowe, Marchlewski na Ukrainie i Dzierżyński na Białorusi. Co prawda bolszewickie, ale polskie. Jednak Józef Stalin uznał, że eksperymenty z robieniem z Polaków komunistów się nie powiodły.

LIKWIDACJE POLSKICH INSTYTUCJI

Są teorie, że Stalin po prostu Polaków nienawidził – i dlatego ich prześladował. Niewykluczone, że to śmierć dwóch ważnych działaczy partii bolszewickiej polskiego pochodzenia, Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, spowodowała, iż sprawa polska straciła swych „advokatów”. Bo pierwotna koncepcja polegała na tym, by w ZSRR utworzyć przyczółki „bolszewickiej Polski”, które dostarczyłyby kadr do stworzenia w przyszłości jakiejś polskiej republiki. Jedno jest pewne: po okresie umacniania polskiej społeczności i próbach jej zsowietyzowania, rozpoczęło się jej niszczenie.

Pierwszą szeroko zakrojoną akcją represyjną, która uderzyła w ludność polską, była rozprawa z rzymskokatolickim duchowieństwem. Na początku 1930 r. na Żytomierszczyźnie i Podolu aresztowano ponad 30 duchownych. Większość z nich została skazana na wieloletnie wyroki i wywieziona do łagrow. Potem aresztowano i skazano całą grupę polskich nauczycieli.

W 1935 r. Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy stwierdziło, że „polski nacjonalści sztucznie utworzyli (...) szereg



Pomnik ofiar tzw. operacji polskiej NKWD w Sokolach (woj. podlaskie)

Źródło: Aleksander Dąbrowicz 1526/Wikipedia

Cios w polskość Piotr Kościński

szkół polskich”, podjęto więc decyzję, by sytuację tę zmienić. Dziesiątki szkół polskich przekształcono w ukraińskie. A potem zlikwidowano polskie rejony narodowe, najpierw „Radziecką Marchlewszczyznę”, a następnie „Radziecką Dzierżyńszczyznę”.

W 1936 r. rozpoczęto na dużą skalę przesiedlenia Polaków z ówczesnych rejonów nadgranicznych Ukraińskiej SRR, z początku na wschód republiki, a potem do Kazachstanu. Władze chciały w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo obszarów położonych w pobliżu granicy, a Polaków uznano za „element niepewny i potencjalnie groźny”. Na dawnej Marchlewszczyźnie i szerzej, w całym szerokim pasie wzdłuż granicy, od rejonu Chmielnickiego po okolice Żytomierza pozostały puste wsie, częściowo później zasiedlone przez ludność ukraińską.

Do Kazachstanu deportowano łącznie ponad 35 tys. osób, głównie na północ tej republiki. Pozwalano zabierać

dobytek; po trwającej wiele dni podróży trafiali zazwyczaj na step, gdzie sami musieli budować sobie wioski; w tych dramatycznych warunkach wielu przesiedlonych zmarło. Przez lata Polacy w Kazachstanie traktowani byli niemal jak więźniowie, m.in. nie mogli oddalać się od swych wsi. Efekty tych deportacji widzimy do dziś – na kazachskim stepie żyje co najmniej 30 tys. Polaków.

FIKCYJNA POW

A potem podjęta została decyzja o przeprowadzeniu „operacji polskiej”. Obwinianych o rzekomy udział w Polskiej Organizacji Wojskowej aresztowano i przeważnie skazywano na śmierć.

Jednym z głównych twórców pomysłu istnienia rzekomej „tajnej polskiej organizacji” był Wsiewołod Bałycki, który uważał, że na Ukrainie działa zorganizowany sabotaż poczynają partii komunistycznej, organizowany przez podziemie związane z zagranicą i obcymi wywiadami. Bałycki sprawował urząd

ludowego komisarza (ministra) spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR. Ciekawe, że on sam został aresztowany, skazany i stracony pod koniec 1937 r.

Faktycznie, owa „Polska Organizacja Wojskowa” była całkowitą mistyfikacją, choć niewykluczone, że podwładni Bałyckiego chcieli jak najlepiej wypełnić jego polecenia i w tym celu fabrykowali dokumenty oraz wymuszali zeznania na aresztowanych, tworząc w ten sposób dużą sieć rzekomego „spisku”. Ale cała akcja musiała mieć akceptację kierownictwa ZSRR, zwłaszcza że prowadzona też była na Białorusi.

Oczywiście POW faktycznie istniała – założył ją Józef Piłsudski, a działała w latach 1914–1921. Ale dla funkcjonariuszy sowieckich fakt, że POW nie istnieje od 16 lat, nie stanowił żadnego problemu. W efekcie uderzono w osoby narodowości polskiej, niezaangażowane w działalność antysowiecką, nierzadko w zwykłych kołchoźników czy robotników. Większość z nich po sfingowanych procesach przed tzw. trój-

kami NKWD została skazana na karę śmierci, którą wykonywano niemal natychmiast. Część trafiła do więzień i łagrów.

1 sierpnia 1937 r. Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR wydał rozkaz, zgodnie z którym rozpoczęto na terytorium całego kraju operację, mającą ujawnić i zlikwidować siatkę szpiegowską oraz „kadry dywersyjno-spiegowskie” POW. NKWD faktycznie stworzyło całą strukturę rzeko-

mej polskiej organizacji, poczynając od „Wszechzwiązkowego Ośrodka”, poprzez ośrodki republikańskie, obwodowe i rejonowe, aż po lokalne „bojówki”, czyli rzekome „oddziały dywersyjno-powstańcze”.

Na tej podstawie przeprowadzono szeroko zakrojone działania wymierzone w Polaków. Oskarżeni zazwyczaj przyznawali się do winy, nierzadko po biciu i torturach. A przyznanie się wystarczało, aby kogoś skazać.

Oznaczało to również likwidację Komunistycznej Partii Polski; jej przywód-

cy, znajdujący się w tym czasie na terytorium ZSRR zostali wymordowani. 16 sierpnia 1938 r. Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna) formalnie rozwiązał KPP (która była jego sekcją) pod zarzutem, że została ona zinfiltrowana przez polskie władze (zdaniem historyków faktycznie polska policja i kontrwywiad miały bardzo dobre rozeznanie w działaniach KPP). Szacuje się, że spośród ok. 3800 członków partii przebywających w ZSRR, przeżyło ok. stu.

Według prof. Mikołaja Iwanowa, autora publikacji poświęconych Polakom w ZSRR, nasi rodacy „byli pierwszą wielką grupą narodowościową ukaraną przez reżim stalinowski właśnie za swoją przynależność narodową, a nie jak dotychczas za przynależność klasową”. A Helena Trybel, matka byłego premiera Ukrainy Jurija Jechanurowa, powiedziała kiedyś, że „Polacy w ZSRR byli tak zagrożeni, jak Żydzi w III Rzeszy”.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

SZCZĘŚLIWI ŁAKNĄCY SPRAWIEDLIWOŚCI I PRZEŚLADOWANI

„Nie bój się, bo Ja jestem z tobą! Nie lękaj się, bo Ja jestem twoim Bogiem! Umocnię cię i będę pomagał tobie. Tak! Będę cię wspierał moją prawą ręką niosącą wyzwolenie”.
Księga Izajasza 41, 10

W człowieku, który odczuł na sobie konsekwencje niesprawiedliwości albo boleśnie dostrzega ją wokół siebie, „krzyczy serce”. Człowiek skrzywdzony pragnie, aby druga strona zrozumiała, dlaczego czuje się niesprawiedliwie potraktowany. Krzywda, zranienie, niesłuszne osądzenie z reguły niosą ze sobą ból wewnętrzny. Czasem trudno odwrócić konsekwencje doznanej głębokiej niesprawiedliwości. Osoba skrzywdzona przez nas może stracić nadzieję. Tylko uczciwe „przepraszam” oraz przebaczenie w odpowiedzi na nie potrafi ukoić ból niesprawiedliwości.

Zastanów się, na czym może polegać sprawiedliwość w rodzinie? Czy zasady panujące w Twoim domu obowiązują wszystkich tak samo? Czy brak sprawiedliwości nie jest w tym przypadku formą mikropřeśladowania? Gdzie w tzw. białych rękawiczkach dokonuje się poniewieranie, manipulowanie lub agresja słowna, emocjonalna, a może fizyczna?

Czy doświadczymy sprawiedliwości na ziemi? Nie zawsze. Biblia jest pełna przykładów osób, które zaznały prześladowania dla sprawiedliwości. Wystarczy spojrzeć na Jezusa, który został niesłusznie osądzony i skazany na śmierć. Chrystus nie szukał odwetu na swoich oprawcach. Sprawiedliwość Boża i miłosierdzie tak bardzo się przenikają, że trudno nam to zrozumieć. Co więcej, Bóg zaprasza Cię do tego samego. Zrezygnuj z wymierzania komuś kary za doznane krzywdy, nie szukaj zemsty. Pozwól, żeby Pan Bóg wymierzył sprawiedliwość za Ciebie. Zostaw to Jemu i zaufaj Mu. Zamiast tego skup się na dobrym postępowaniu względem Boga i oddaj Mu to, co Jego: Twoją miłość i cześć.

ZADANIE

- Pomyśl o sytuacji, kiedy doświadczyłeś niesprawiedliwości ze strony bliskiej Ci osoby. Jeśli jej nie przebaczyłeś, zmierz się z tą sytuacją i przebac w swoim sercu mocą Jezusa.
- Pomódl się słowami: Jezu, obudź we mnie pewność, że jeśli jesteś ze mną, to nikt mi nie jest w stanie zagrozić. Bo nikt nie zabierze mi życia z Tobą, które jest ukryte w najgłębszej głębi mojego jestestwa. Nadzieja, która wypełnia moje serce, zawieść nie może, bo tam kontempluję Twoją miłość.



„Co ty gadasz?” – o funkcji fatycznej



dr hab. Tomasz Korpysz

Kilka ostatnich odcinków naszego cyklu poświęciłem zjawisku homonimii. W jednym z tekstów przywołałem dowcip, by pokazać, że homonimia może pełnić m.in. funkcję komiczną (inaczej mówiąc: ludyczną), a więc służyć przede wszystkim rozbawieniu odbiorcy. Jest to bardzo ciekawa funkcja języka (a raczej wypowiedzi), ale niewątpliwie drugoplanowa, w wielu typologiach w ogóle nieuwzględniana. Zresztą wśród badaczy nie ma pełnej zgody co do liczby takich funkcji – istnieje wiele prób ich wyodrębnienia i opisu. Bodaj najbardziej znana i najczęściej przywoływana jest klasyfikacja stworzona przez Romana Jacobsona.

Jacobson wyodrębnił sześć podstawowych funkcji języka: ekspresywną (gdy ona dominuje, to w komunikacji najważniejsze jest to, by nadawca wyraził to, co chce wyrazić), impresywną (szczególnie istotne jest to, by za pomocą komunikatu jakoś wpłynąć na odbiorcę), poetycką (najważniejsze jest to, jak się w danym komunikacie o czymś mówi, jakiego języka się w nim używa), metajęzykową (komunikat mówi o właśnie używanym języku), poznawczą (w komunikacie najważniejsze jest przekazanie konkretnych informacji, odniesienie do rzeczywistości) oraz fatyczną. Ta ostatnia funkcja jest chyba najmniej znana i najmniej oczywista dla niespecjalistów, choć – jak

się za chwilę Państwo przekonają – na co dzień wszyscy bardzo często budujemy wypowiedzi, w których jest ona na różne sposoby realizowana.

Funkcja fatyczna szczególnie istotna jest w takich komunikatach, które skupione są na kontakcie między nadawcą a odbiorcą, w których ważne są nawiązanie i podtrzymywanie takiego kontaktu, zapewnianie rozmówcy o uważnym słuchaniu itp. Funkcja fatyczna realizuje się zatem wówczas, gdy nadawca mówi, ale wcale nie zależy mu przede wszystkim na tym, by coś konkretnego przekazać o świecie, by wyrazić siebie, wpłynąć na odbiorcę itp. Może się ona przejawiać nie tylko w specjalnych konstrukcjach (typu *Proszę o uwagę!*), w formułach powitalnych czy pożegnalnych i grzecznościowych (np.: *Dzień dobry!*, *Do zobaczenia!*, *Czy mogłaby mi pani powiedzieć...*), bezpośrednich zwrotach do adresata (np.: *Droży Państwo!*, *Siostry i bracia!*), lecz także w różny sposób wyrażanych reakcjach odbiorcy (np.: *Tak?*, *O rany!*, *Naprawdę?* czy – jak w skeczach kabaretu „Neo-Nówka” – *Co ty gadasz?!*), również parajęzykowych (np.: *Aha!*, *Mhm...*) i pozajęzykowych (np.: kiwanie głową, robienie odpowiednich min). Zwłaszcza te ostatnie są bardzo ważne w dialogach, są one bowiem znakiem tego, że nasz rozmówca uważnie słucha tego, co mówimy.

Jak widać, wszyscy realizujemy funkcję fatyczną i często nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy...



Kontakt ze zwierzętami a zdrowie



Grażyna Rybak

Zwierzęta mają bardzo korzystny wpływ na rozwój i wzrastanie dzieci. Najczęściej w domach hodowane są koty, psy, ptaki, rybki i żółwie. Wielu właścicieli nie zdaje sobie jednak sprawy z zagrożeń, jakie stwarzają zwierzęta domowe, w tym urazów, zranień i zakażeń chorobami odzwierzęcymi. Świadomość tych zagrożeń jest bardzo ważna, zwłaszcza że wzrasta ilość kontaktów dzieci ze zwierzętami nietypowymi. Rozwijają się moda na posiadanie

w domu oswojonych szczurów, myszy, fretek, królików, jeży. Nielegalny import żółwi, pajęczaków czy niektórych płazów i gadów stale rośnie, umożliwiając nabycie „niezwykłego” zwierzątka na różnych targowiskach, bez oceny weterynaryjnej jego zdrowia. Pamiętajmy, że zwierzę chore czy będące nosicielem drobnoustrojów chorobotwórczych wcale nie musi prezentować niepokojących objawów!

Choroby odzwierzęce (przenoszone ze zwierzęcia na człowieka) to zoonozy. Najbardziej zagrożoną grupą są małe dzieci i niemowlęta – ze względu na niedojrzałą, fizjologicznie obniżoną odporność układu immunologicznego i niską kwasność

soku żołądkowego. Podobne ryzyko zakażenia dotyczy kobiet w ciąży i osób starszych. Zwłaszcza zwierzęta nietypowe stanowią zagrożenie dla zdrowia tak pojedynczego dziecka, jak i zdrowia publicznego.

Wspomnę o mniej znanych zoonozach. Limfocytowe zapalenie opon może być związane z kontaktem z chomikiem. Natomiast piorunująco przebiegające śmiertelne opryszczkowe zapalenie mózgu może wystąpić po banalnym zadrapaniu przez małpkę w zoo lub po kontakcie ze śliną małpy. Wścieklizna to najcięższa, śmiertelna postać zapalenia wirusowego mózgu. Zakaźne są przysparzane do domu dzikie psy, koty, fretki. Ale także gła-

skane czy całowane oswojone leśne (lub z ogrodu zoologicznego) sarny, lisy, kucyki, nietoperze. Jeśli chodzi o urazy tkanek, to najgroźniejsze urazy ręki z zapaleniem tkanki łącznej opisywano po ugryzieniu przez iguanę zieloną. Fretka potrafi zaatakować śpiące dziecko i przyczynić się do ciężkich urazów jego nosa i uszu. Grzybica, wąglik, małpia ospa – różne groźne, długo leczące się zmiany skórne mogą pojawić się po kontakcie z wyprawianą skórą zwierząt, zwłaszcza nietypowych. Z kolei krwista biegunka wywołana bakterią *E. coli* może być związana z kontaktem z żółwiem i innymi gadami.

Za tydzień – o bardziej znanych chorobach odzwierzęcych.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Jaki ryż do czego?

Joanna Lenkiewicz

wiele wspólnego z ryżem. Ot, taka nazwa zwyczajowa. Zanim jednak wrócę do ryżu, napomknę, że warto wzbogacać naszą dietę o komosę ryżową i dziki ryż, gdyż są one bogate w białko, błonnik i składniki mineralne. Na dodatek komosa ryżowa obfituje w pełnowartościowe białko, zawierające wszystkie aminokwasy.

Na rynku możemy spotkać się z ryżem długoziarnistym, który po ugotowaniu jest sypki i mało kleisty. Wśród nich znajdują Państwo: ryż basmati – aromatyczny i doskonały do przyrządzania posiłków z kuchni indyjskiej; jasminowy – pachnący, lekko kleisty, używany w kuchni tajskiej; ryż carolina używany do sałatek i dań jedno-

garnkowych. Ryż średnioziarnisty jest miękki, lekko kleisty. Wśród tego rodzaju ryżu znajdują Państwo: arborio – doskonały do risotto, valencia – idealny do hiszpańskiej paelli, carnaroli – włoski ryż premium jeszcze lepszy do risotto. Ryż krótkoziarnisty jest bardzo kleisty. Jego odmiany to: sushi, nadający się do przyrządzania sushi, bo jest plastyczny, oraz ryż glutinous rice – biały lub czarny używany do deserów azjatyckich.

Ryż poddaje się różnym zabiegom technologicznym, aby osiągnąć dodatkowe walory, czy to smakowe, czy to odżywcze. I tak mamy: ryż biały oczyszczony, szybko gotujący się, można go dłużej przechowywać. Ma niestety wyso-

ki indeks glikemiczny i nie jest wskazany dla diabetyków. Ryż brązowy pełnoziarnisty z otrębami, które powodują, że jest to ryż wysokobłonnikowy. Ryż czarny po ugotowaniu staje się fioletowy i ma przyjemny orzechowy smak. Ryż parboiled poddany jest wcześniejszej obróbce parą, co pozwala na zachowanie większości składników odżywczych. Ryż instant wstępnie już ugotowany, wysuszony, przez co jego przygotowanie wtórne jest błyskawiczne. Przy wyborze ze względu na wartość odżywczą, gorąco polecam – po komosie ryżowej i dzikim ryżu – ryż czarny, brązowy, czerwony. Tu należy zwrócić uwagę, czy nie jest to sztucznie barwiony ryż, bo i takie bywają. Zachęcam do zakupu ryżu ze sprawdzonych źródeł.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

Szukają Państwo porady domowej na konkretny temat?

Prosimy pisać na redakcja@idziemy.com.pl. Przekażemy Państwa sugestie pani Joannie Lenkiewicz.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – graficzna zagadka
- 2 G – wnyki kłusownika
- 3 D – owad uskrzydłony
- 4 A – język programowania
- 4 G – potysk obuwia
- 5 C – forma nauczania
- 6 A – powyżej kolana
- 6 E – okres w dziejach
- 6 I – kwas w komórce
- 7 C – przesadnie religijna
- 8 A – krewny żyrafy
- 8 G – laba pracownika
- 9 D – brunatna farba
- 10 A – uliczna rozróżba
- 10 G – dusi alergika

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								1			
2		2									
3											
4											4
5									5		
6						3					
7											
8											
9											
10									6		
11											

PIONOWO

- A 4 – miejsce pracy
- B 1 – pokój zakonnik
- B 8 – tytuł możnowładcy
- C 4 – czeski samochód
- D 1 – utrwalone zwłoki
- D 7 – dzieli się na wieki
- E 2 – roślina strączkowa
- F 5 – rumuński gazik
- G 2 – oznaczenie sprawy
- H 1 – Bredel, pisarz
- H 7 – poetyckie piękno
- I 4 – stop aluminium
- J 1 – żołnierz kawalerii
- J 8 – zabieg płucny
- K 4 – trofeum Indian

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. Alexander Nilsen/Wikipedia

Sportowe smaki

Mariusz Jankowski

Smak. Jeden z najważniejszych zmysłów człowieka. Dla niektórych wręcz najistotniejszy. Tym ważniejszy, że przecież smakować można nie tylko ustami. Pewne momenty, chwile smakuje się całym sobą. Mam tak, iż wystarczy rzucić jakieś hasło i... przysmykam wtedy oczy, czując właśnie tamten smak. Najlepszy koncert w życiu? 2009 r., poznańska Cytadela i nieprawdopodobny klimat stworzony przez zespół Radiohead. Najpiękniejsze wakacje? Połowa lat 90. ubiegłego wieku, wyprawa z przyjacielem w Bieszczady. Pierwsza noc, za mały namiot, komary, nocna ulewa... a potem było już tylko piękniej. Najlepszy letni posiłek? Makaron domowej roboty, truskawki z ogródka babci Lidki

i śmietana. Nie do powtórzenia dziś.

Mam też w głowie całe mnóstwo sportowych smaków. Kilka z nich przypomnę, z nadzieją, że być może ktoś z Państwa wróci przy okazji do tamtych chwil i własnych wspomnień. Początek maja 1989 r., kraj u progu ogromnych przemian. Był to czas trudny. Czas niepokoju, biedy, bylejakości. Piłkarska kadra Wojciecha Łazarka walczyła o włoski mundial w trudnej grupie. Wiosna miała być decydująca, bo Polskę czekały trudne mecze wyjazdowe. W Szwecji i Anglii. Ten pierwszy nie był wielkim widowiskiem. Do ostatniego kwadransu goli nie oglądaliśmy. Potem na trafienie Szwedów odpowiedział przepiękną bombą Ryszard Tarasiewicz. Remis byłby sukcesem, dającym

nadzieję na walkę o awans. Ale Polacy stracili drugiego gola w samej końcówce, a ja po ostatnim gwizdku miałem oczy pełne łez. Wybiegłem z domu, schowałem się przed wszystkimi gdzieś między drzewa-

Smakować można nie tylko ustami. Pewne momenty smakuje się całym sobą.

mi. Nie chciałem, by ktoś widział, jak zanoszę się płaczem. Polska na mistrzostwa nie pojechała, trener Łazarek po czerwcowej porażce z Anglią stracił pracę, a ja już nigdy tak bardzo nie płakałem po meczu reprezentacji.

W 2001 r. święto Trzech Króli było wyjątkowe. Jeszcze nieobchodzone tak

pięknie jak dziś, przeszło jednak do historii naszego sportu za sprawą króla Adama. Pamiętam dobrze, w jakiej intencji modliłem się wtedy na Mszy św. Właśnie tego dnia Adam Małysz, jako pierwszy Polak, triumfował w prestiżowym turnieju Czterech Skoczni. Uczucie tamtej dumy mam w głowie do dziś. Za to w 2014 r. duma mieszała się we mnie z zaskoczeniem oraz nieprawdopodobną radością. Zbigniew Bródka sprawił wielką sensację i został w Soczi mistrzem olimpijskim w łyżwiarskim biegu na 1500 m. Polak wyprzedził rywala z Holandii dosłownie o błysk łyżwy. To był jeden z najbardziej fascynujących momentów tamtych zimowych igrzysk. Jeden z najświeższych smaków dotyczy wydarzeń z poprzedniego roku. W Paryżu siatkarze sięgnęli po srebrne medale. Na drodze do tego sukcesu był jeden szalony mecz. Półfinał z Amerykanami. Przy stanie 1:2, w czwartym secie, marzenia o awansie ulatywały błyskawicznie. Rywalę grali lepiej, skuteczniej, wypracowali cztery punkty przewagi, ale losy meczu udało się odwrócić. Zaciśkałem wtedy kciuki z całych sił, wznosiłem oczy ku niebu, szalałem z emocji. Warto było. Takich meczów i takich sportowych smaków się po prostu nie zapomina. Nigdy.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

7 września 2025
niedziela | 19:00

transmisja online
youtube.com/parafiaanin

VI Międzynarodowy Festiwal

Organowe Brzmienia

Magnificat

Anna Szaja

śpiew

Małgorzata Komorowska

harfa

Piotr Karbownik

organy

projekt plakatu: studio „obrazki”

Kościół *Matki Bożej* Królowej Polski
w Warszawie-Aninie, ul. Rzeźbiarska 46



projekt finansuje
dzielnica
Wawer



polińskie
towarzystwo
artystyczne



Patronat honorowy:



AMBASADA
REPUBLIKI SŁOWACKIEJ
W WARSZAWIE

Patroni medialni:



Anioły są wśród nas!

Jednym z nich jest Fundacja Uskrzydlaamy

CODZIENNIE USKRZYDLAMY. Z SERCA, DLA LUDZI.

Wierzymy, że dobro zaczyna się od prostych gestów – od zauważenia drugiego człowieka. Każdego dnia otulamy skrzydłami tych, których świat zepchnął na margines, otaczając troską najbardziej potrzebujących – dzieci, seniorów, samotne mamy, osoby w kryzysie.



**DZIAŁAMY TU – W POLSCE I ZA GRANICĄ. BO DZIECKO TO DZIECKO,
A CZŁOWIEK TO CZŁOWIEK – WSZĘDZIE TAK SAMO WAŻNY**

TY TEŻ MOŻESZ USKRZYDLAĆ!

Zmieniaj z nami świat – historia po historii. Działaj, wspieraj, uskrzydlaaj!

Dołącz do naszych projektów jako: Wolontariusz / Partner / Darczyńca
Tworzymy przestrzeń, w której każdy człowieka ma wartość

Wesprzyj nasze działania: Nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563
tytułem: „Darowizna na cele statutowe”

lub BLIKIEM: +48 785 270 982


fundacja
uskrzydlaamy

Znajdziesz nas tutaj:



USKRZYDLAMY.ORG

CO ROBIMY?

- Edukacja i rozwój dzieci i młodzieży
- Zdrowie i profilaktyka dla wszystkich
- Rodzina i solidarność w działaniu i wypoczynku
- Pomoc lokalna i globalna, bez granic